DUNAJEC
TYGODNIK PZPR
Nr 18 (339) Rok VIII Nowy Sącz, 3 maja 1987 r. Cena 20 zł

Fot. MICHAŁ SROKA

Adam Mickiewicz

Oda do młodości

(fragmenty)

Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

*

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie:
Młodości! orła twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię.

*

Hej! ramię do ramienia! spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!
Dalej, bryło, z posad świata!
Nowymi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

*

Pryskają nieczułe lody
i przesądy światło ćmiące;
Witaj, jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

ADAM OGORZAŁEK

Krajobraz trochę zamulony

Rzecznik prasowy wojewody napisał do nas niedawno — przytaczając dowody — że „od szeregu lat udoskonalany jest system mający na celu zaoszczędzenie czasu petentów i ograniczenie biurokratycznej mitręgi".

Kilka dni później potrzebowaliśmy prawnej porady, by odpowiedzieć na list czytelniczki. Redakcyjna koleżanka zadzwoniła więc do Urzędu Wojewódzkiego. Odzywało ją na kolejne numery telefonów, choć sprawa była prosta. Gdy poczuła się już wyraźnie sponiewieranym petentem, wróciła do mnie. Połączyłem się z rzecznikiem prasowym.

— *Chcę się poskarżyć na Urząd* — zagaiłem.

— *Na pewno nie na Urząd, lecz na konkretnego człowieka* — przytomnie replikował Bogusław Sinek.

Zreferowałem mu, w czym rzecz. Rzecznik przyznał, że zwracaliśmy się pod właściwy adres i powinniśmy od *ręki* otrzymać odpowiedź.

— *Nawet jeśli pracownik nie znał interesujących redakcję szczegółów, mógł się porozumieć z osobą bardziej kompetentną* — usłyszałem w słuchawce. — *Zaraz spowoduję wyjaśnienie tej kwestii.*

Podałem numer telefonu, pod którym koleżanka będzie oczekiwać na odpowiedź. Podziękowaliśmy sobie wzajemnie i odłożyliśmy słuchawki. Na wszelki wypadek poprosiłem w redakcji, by podany rzecznikowi telefon był cały czas wolny.

Minął dzień i nikt z Urzędu się nie odezwał. Rzecznik pewnie nieprędko do mnie napisze o „*systemie mającym na celu zaoszczędzenie czasu petentów*".

Dzięki ci, Święty Biurokracy, żeś mnie z obłoków na ziemię sprowadził i przypomniał góralską mądrość, że prawdy są dwie: *prawda i tyz prawda*...

Dla ścisłości: następnego dnia sekretarka wojewody przekazała interesujące nas informacje. Nawet naliczyły pośrednik to jednak nie to samo, co informacja źródłowa. Ale zrozumiałem, że w ten subtelny sposób dano nam do zrozumienia, jak zapracowani są pracownicy Urzędu.

*

— Nie czepiaj się drobiazgów — mówią ludzie niechetni krytyce.

— Jakże się ich nie czepiać, skoro dzieci nim ostrzej widać prawdę. One kształtują samopoczucie ludzi, stosunek do rzeczywistości, ocenę świata. W końcu — życie składa się właśnie z drobiazgów. O nich wyłącznie będzie ten tekst.

*

Wielkich afer w województwie nowosądeckim nie było i nie ma. Natomiast pleni się tutaj bylejakość w rzeczach małych. Spartaczone już w czasie produkcji płyty chodnikowe i krawężniki, kładzione są z reguły niefachowo. Rów odprowadzający wodę wykopany nie tam, gdzie trzeba. Znakomita poledwica tak przesolona, że jesz ją bez przyjemności. Niemal powszechne niechlujstwo w pismach urzędowych, zaroszeniach i sprawozdaniach. To samo — w ubikacjach publicznych, na dworcach, na łamach, na ulicach i w parkach. Panienka z chłopskiej lub robotniczej rodziny awansowana na urzędniczkę rychło zapomina, co się w domu mówiło o biurokracji; dorwała się do odrobiny władzy i jest groźna nie dla petenta, niż przedwojenny urzędnik.

Znamienne, że w Nowosądeckiem robi się na wysokim poziomie maszyny górnicze i elektrody, remontuje się coraz bardziej skomplikowane lokomotywy. Sok z czarnej porzeczki i inne przetwory z owoców i warzyw wstydu nam nie przynosza. Kiedy nie brakuje klejów odpowiedniej jakości i innych surowców, nowotarskie „Podhale" co roku wytwarza 10 milionów par butów nie gorszych niż w „Chełmku" i „Radosłórze". Ale terminowe wywiezienie śmieci, uruchomienie szaletów publicznych, zainstalowanie w miejskich autobusach wygodniejszych kasowników — przerasta możliwości ludzi, którzy za to odpowiadają.

Po trosze winna jest polityka kadrowa, która koncentrowała się na sprawach personalnej obsady w dużych zakładach pracy (i tu na ogół była trafna), natomiast „odpuszczała" obsadzanie właściwymi ludźmi stanowisk kierowniczych w licznych u nas małych instytucjach. Tymczasem społeczne samopoczucie i ocenę o naszym regionie w przemożnym stopniu kształtują te właśnie nieduże firmy i terenowa administracja — bardzo pod względem zawodowym i moralnym zróżnicowana. W urzędach miejskich i gminnych mamy i wybitnych administratorów, i zwykłych patałachów. Ale to jeszcze nie tłumaczy w pełni plagi bylejakości.

Po trosze rodowód naszego patactwa wiąże się z ogólnie niskim poziomem prawa, z mierzym poczuciem dyscypliny społecznej. Można we wszystkich gazetach trąbić, że podpalanie traw w czasie suszy to głupota i poważne zagrożenie, a mimo to na gminnie się je pali — ostatnio przy stacji benzynowej! Można gardło zedrzeć w sprawie piasku, żwiru i otoczaków, a nadal z wszystkich rzek i potoków rabunkowo się je wywozi. Świadomość szczodliwości tego procederu jest niska nie tylko u chłopa, ale również w urzędach i instytucjach, które mogłyby trochę więcej zrobić, by zahamować niszczenie przyrody.

Nowosądeckie na ogromnym obszarze jest bardzo „wiejskie" w negatywnym tego słowa rozumieniu. Mam na myśli ciążenie więzi rodzinnych, protekcję, hołdowanie zasadzie „żyj i drugiemu daj żyć". Po znajomości załatwia się nadal wiele spraw, po znajomości wycisza się różne wykroczenia, po znajomości kupisz, dostaniesz zgodę na postawienie domu czy nawet uciążliwego dla otoczenia obiektu, choć

(CIĄG DALSZY NA STR. 11)

Proszę Pana

Nie od dziś wiadomo, że w Zakopanem brakuje ludzi do pracy, również od lat kilkunastu mówi się, że należy porządkować rynek rozpoczęcia zaciągnienie zatrudnienie. Zwyczajem stała się tu — na przykład — praca co drugi dzień w hotelach, domach wczasowych i branżowych. Taki pracownik „co drugi dzień" nie patrzy na ogół na wysokość zarobków. Są one zresztą wcale nie najmniejsze, jeśli zaś doliczymy wytrwienie, to okaże się... konkurencyjne, w stosunku do innych dziedzin gospodarki. Były propozycje uporządkowania tego bałaganu, ale zakończono na tradycyjnym „nie da się".

W domach branżowych są przerosty zatrudnienia. **89 zakopiańskich domów branżowych ma 3500 miejsc wczasowych, wydaje dziennie około 7 tys. posiłków, a zatrudnia aż 1500 pracowników i dysponuje 42 samochodami dostawczymi, najczęściej „nysami" lub „żukami".** Praca kierowcy polega tam na jeździe rano po pieczywo i mleko, później po jarzyny i mięso, trafia się ponadto przejażdżka z kierownikiem w celach służbowych, no a potem obiekt kończy dobry dzień pracy i jeszcze 2—3 razy w miesiącu obowiązkowo należy wybrać się do centrali branżowej.

Można by ograniczyć liczbę samochodów. Dla kilku domów wspólnych obok siebie z powodzeniem zamiast kilku „nys" czy „żuków" wystarczy jeden. No i zaczęły się problemy: owszem, można, ale niech oddadzą samochód inni, mój jest potrzebny.

Nadzieją była ustawa, ale do domów branżowych jeszcze nie trafiła.

Przykładem nadmiernego zatrudnienia może być choćby **domek branżowy „Horlexa", należący do Kombinatu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Górze Kalwarii. Ma on 25 miejsc wczasowych, wydaje 60 posiłków dziennie, a zatrudnia aż 10 pracowników i ma oczywiście samochód.**

STANISŁAW KAŁAMACKI

Nowosądeckie Dni Przyjaźni

Przed dwudziestu laty wśród aktywu TPPR powstaj nowosądeckiego zrodziła się idea zorganizowania tygodnia przyjaźni polsko-radzieckiej, początkowo nazwanego Dniami Kultury ZSRR. Pomysł ten został od razu zaakceptowany przez społeczeństwo, a frekwencja na wszystkich imprezach przechodziła wszelkie oczekiwania.

Program Dni połączone z obchodami Miesiąca Przyjaźni i z Dniami Łużnowskimi, a w rocznicę urodzin Wodza Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji, odbywały się manifestacje pod pomnikiem Lenina w Poroninie.

Powodzenie pierwszych Dni Przyjaźni obligowało do zorganizowania następnych. W kolejnych latach konsertowało w Nowym Sączu i innych miejscowościach naszego regionu kilkanaście zespołów **zespołów radzieckich** z Moskwy i Kiszyniowa, z Ukrainy, Białorusi, Łotwy i innych republik Kraju Rad. Dzięki współpracy z Domem Radzieckiej Nauki i Kultury w Warszawie mogliśmy obejrzeć wiele interesujących wystaw obrazujących kulturę i osiągnięcia naszego wschodniego sąsiada, spotkaliśmy się z ludźmi radzieckimi.

Gościliśmy reprezentantów Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, a także byłych partyzantów radzieckich. Z tych kontaktów zrodził się pomysł wmiesienia pomnika radzieckiej i partyzanckiej przyjaźni na Hali Konieczniej w Beskidzie Sądeckim. Dziś jest to miejsce corocznych spotkań młodzieży, organizowanych w rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Odbywały się również coroczne Zloty Szkolnych Kół Przyjaźni Związku Radzieckiego.

Rychło okazało się, że ograniczanie pięknych Dni tylko do powiatu nowosądeckiego nie wystarcza. Goszczące u nas zespoły radzieckie bardzo mile przyjmowane także w Nowym Targu czy Zakopanem, a całym regionie. Partyzanci radzieccy pragnęli odwiedzić mieszkających w innych miejscowościach swych przyjaciół, z którymi dzielili dole i niedole wojennych lat. Korzystaliśmy więc z gościnności gospodarzy. Ochotnicy, gdzie wspólnie toczono walki z niemieckimi oddziałami, a także Łopuszne, Szczawnicy, Rabki i wielu innych wsi i miast. Pamiętam ogromne wzruszenie towarzyszące spotkaniu sanitariuszki radzieckiej ogłoszonej partyzanckiego, Heleny Szwarzko, z żądną we wsi Wieliczce, u której Helena w czasie wojny bezpiecznie urodziła córkę i zostawiła na wychowanie aż do dnia wyzwolenia.

Ale tak naprawdę mogliśmy wyjść z „opłotków" powiatowych dopiero po powstaniu województwa nowosądeckiego. Nowosądeckimi Dniami Przyjaźni objęliśmy wówczas wszystkie jego regiony. Powiększył się krąg uczestników i odbiorców programu. Dziś uczestniczą w organizowanych przez nas imprezach osoby wszystkich typów oraz placówki kulturalne zarówno w miastach, jak i wioskach. Znaleźliśmy sojuszników w Wojsku Polskim, wśród funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, w organizacjach młodzieżowych i innych, zajmujących się popularyzacją wiedzy i gromadzących ludzi o różnych zainteresowaniach.

Szczególne jednak znoszenie dla rozwoju idei przyjaźni polsko-radzieckiej miało zawarcie umowy o współpracy między naszym województwem a obwodem uljanowskim. Dziś te dwa regiony łączy nie tylko osoba Włodzimierza Iljicza Lenina, lecz także więzy kulturalne i współpraca ekonomiczna.

Jak co roku — Dni Przyjaźni organizowane w kwietniu, miesiącu ważnym w kalendarzu polsko-radzieckiej współpracy. Możemy być dumni, że od lat 11 systematycznie dokładamy swe cegiełki do przybliżania historii i współczesności naszych przyjaciół. Szczególnie ostatnie lata przyniosły nam w tym zakresie wiele satysfakcji. Dwukrotnie najmłodsi obywatele naszego regionu zajmowali 6 miejsce w kraju w Konkursie Języka Rosyjskiego. Po raz drugi zespoły „Trioła" z Rabki i „Sądeczki" z Nowego Sącza zostały laureatami Ogólnopolskiego Konkursu „Barwy Przyjaźni". W Zielonej Górze wystąpił również w roku ubiegłym dziewczęcy duet z Rabki. Piąte miejsce w kraju w Konkursie Recytatorskim Prose i Poezji Radzieckiej uzyskała gdańska dwunastoletnia uczennica Kościenka, Laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego został twórca ludowy z Kłuszkowiec, w podobnym konkursie najlepszym wśród najmłodszych okazał się uzdolniony chłopiec spod Zakopanego. To tylko niektóre z licznych się laureatów osiągnięciach przez naszych reprezentantów.

Cieszyć musi fakt, że z praktyczną realizacją idei naszego Towarzystwa dotarliśmy do wszystkich zakątków województwa nowosądeckiego. Na szczególne uznanie zasługuje organizacja TPPR w Limanowej — gospodarz spotkań tradycyjnych tegorocznych — XX Nowosądeckie Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Program Dni obejmuje szereg propozycji jak zawsze mających wielu adresatów. W licznych ośrodkach, głównie wczasowo-sanatoryjnych, prezentujemy wystawy obrazujące temat przemian zachodzących aktualnie w Kraju Rad. Gościmy chór młodzieżowy z zaprzyjaźnionego Uljanowska oraz zespół folklorystyczny z Kowna. Na zboczach góry Łen koło Tylicza po raz pierwszy w kraju organizujemy Zawody Modeli Szybowców — Memoriał Braci Lewoniewskich, Józefa i Zygmunta, którzy zginęli śmiercią lotników. Zygmunt — to jedyne Polak, który otrzymał tytuł „Bohatera Związku Radzieckiego". O jego życiu interesującą pracę biograficzną napisał pierwszy w województwie nowosądeckim absolwent Podyplomowego Studium Wiedzy o Sztuce — Tadeusz Nowosielski, konserwator Zarządu Miejsko-Gminnego TPPR w Rabce. Pracę tę drukuje teraz wydawcinkach tygodnik „Kraj Rad". Szczególnie cieszymy nas jedno to, że najwięcej, i to niezmiernie ciekawych przedstawiać będzie inicjują koła naszego Towarzystwa. Wszystkim uczestnikom się serdeczne gratulacje i podziękowania.

JAN KOSZKUL

Zaprosili nas

Komitet Zakładowy PZPR Węgla PKP w Nowym Sączu na przekazanie do eksploatacji lokomotywy parowej wyremontowanej w czynie społecznym przez załogę Lokomotywowni.

● Szkoła Podstawowa im. Jana Kochanowskiego w Nowym Sączu na Apel Pokoju przy Pomniku Ofiar Faszyzmu nad Kamienicą;

● Rzecznik prasowy Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych na uroczyste nadanie imion kilkunastu dzieciom funkcjonariuszy oraz na spotkanie z weteranami walk o utrwalenie władzy ludowej;

● Rada Międzywojewódzka Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rolnictwa na IV Zjazd sprawozdawczo-wyborczy;

● Wojewódzki Ośrodek Kultury na IV Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych;

● Miejski Ośrodek Kultury, Związek Podhalan, Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Targu na XII Konkurs Muzyk Podhalańskich;

● Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej na Spotkanie Pokoleń z okazji XXX-lecia ZMW;

● Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem" w Nowym Sączu na Zgromadzenie Przedstawicieli Spółdzielni;

● Odzieżowa Spółdzielnia Pracy „Pokój" w Nowym Sączu na doroczne Walne Zebranie Przedstawicieli Spółdzielni;

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

● **Od 1963 roku wzrasta aktywność zawodowa emerytów i rencistów.** W latach 1963—65 ich zatrudnienie w uspołecznionych zakładach pracy zwiększyło się w województwie z 2800 do 4600. Najwięcej emerytów i rencistów pracuje w służbie zdrowia, opiece społecznej i szkolnictwie, a także w przemyśle i handlu. W ubiegłym roku zastąpił dalszy wzrost zatrudnienia tej grupy ludzi. Praca stanowi dla nich nie tylko źródło dodatkowego dochodu, ale również satysfakcji. Czują się potrzebni. **Ubiegłoroczne zarządzenie ministra pracy, płac i spraw socjalnych stwarza emerytom i rencistom, podejmującym pracę w zawodach deficytowych, szczególne korzystne warunki.** Zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy w gospodarce uspołecznionej — mogą osiągać dowolnie wysokie zarobki bez zawieszenia lub zmniejszenia świadczeń emerytalno-rentowych. Do zawodów deficytowych zalicza się: lekarzy, techników medycznych, pielęgniarki, nauczycieli, księgowych, pracowników obsługi finansowo-księgowej, robotników obróbki metali i skóry, robotników budowlanych oraz pracujących przy produkcji materiałów budowlanych, monterów maszyn i urządzeń, cieśli, stolarzy, młynarzy i piekarzy, operatorów sprzętu ciężkiego i zmechanizowanego, maszynistów maszyn drogowych i torowych, salowe i dozorców mienia.

Emeryci i renciści wykonujący zajęcia zarobkowe w innych zawodach na podstawie umowy-zlecenia bądź umowy o dzieło oraz zatrudnieni w jednostkach gospodarki uspołecznionej mogą bez zawieszenia lub ograniczania świadczeń emerytalno-rentowych osiągać roczne wynagrodzenie do wysokości 168 tysięcy złotych. Osób pragnących podjąć zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin pracy poszukuje obecnie gorliwiej oddział Międzywojewódzkiej Unitarnej Spółdzielni Inwalidów w Krakowie. Specjalistyczny Zespół Rehabilitacyjno-Ortopedyczny dla Dzieci i Młodzieży w Zakopanem, Spółdzielnia Mieszkaniowa w Limanowej oraz Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w tym mieście.

Minister handlu wewnętrznego i usług ustalił wykaz usług, przy wykonywaniu których zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy nie powoduje zawieszenia prawa do emerytury lub renty, ani też zmniejszenia ich wysokości. Dotyczy to emerytów i rencistów zatrudnionych w uspołecznionych zakładach pracy świadczących bezpośrednio usługi dla ludności z zakresu ślusarstwa i kowalstwa, zegarmistrzostwa, radiotechniki, elektroniki, kaletnictwa, rymarstwa, kuśnierstwa, szewstwa, fryzjerstwa, stolarstwa, meblarstwa i tapicerstwa oraz naprawy zmechanizowanego i elektrotechnicznego sprzętu gospodarstwa domowego.

● Użytki rolne stanowią wprawdzie 49 procent powierzchni województwa nowosądeckiego, ale mają one najniższy w kraju wskaźnik bonitacji gleb: ponad 90 procent stanowią gleby IV, V i VI klasy. Mało tego: efekty produkcji rolniczej lokują Nowosądeckie na średnim poziomie w kraju.

Urządzenie w produkcji rolnej jest ogromne rozdrobnienie gospodarstw. **W rejonie zakopiańskim i nowotarskim, a także na Spiszu i Orawie jedno gospodarstwo składa się czasem z 15—70 kawałków!** Wiele czynników zakłóca zastosowanie nowoczesnych metod uprawy wykorzystania gruntów. O ile w 1963 r. mieliśmy jeszcze 1432 hektary gruntów źle zagospodarowanych, to obecnie jest ich o połowę mniej. Wzrasta powierzchnia upraw pasowych, co odpowiada homogenizmowi kierunkowi produkcji rolnej. W miejsce starych spółdzielni powstają nowe, zagęszczone, prowadzone według najnowocześniejszych metod. W ostatnich latach powstało kilkanaście wysokotowarowych sadów. Rozwija się również warzywnictwo i kwiaciarstwo. Średnio produkuje się w województwie około 75 tysięcy ton owoców i 45 tysięcy ton warzyw.

Nadal poprawia się wyposażenie techniczne rolnictwa. **W posiadaniu rolników indywidualnych znajduje się obecnie 14 200 ciągników. Dawniej narzekają natomiast na brak kosiarek rotacyjnych, niektórych nawozów mineralnych i środków ochrony roślin.** Posiadamy najwyższą w kraju obsadę bydła i owiec na 100 hektarów użytków rolnych. W ubiegłym roku zanotowano najwyższy od pięciu lat skup żywca, poprawiła się jakość skupowanego mleka. W wyniku preferencji wymuszanej przez „uchwały górskiej" w ciągu ostatnich dwóch lat na kieszeni rolników trafiło dodatkowo około 1,5 miliarda złotych z tytułu skupu żywca wołowego i cieląt oraz ponad 14 miliarda złotych ze sprzedaży mleka. Czynnikami decydującymi w znacznym stopniu o nowoczesnej produkcji rolnej są melioracje oraz zaopatrzenie wsi w wodę. Tylko w 1966 r. zmeliorowano na terenie województwa 753 ha użytków rolnych oraz zagospodarowano 481 ha łąk i pastwisk. Sieć wodociągowa ciągu już do ponad 17 tysięcy gospodarstw wiejskich.

Ostatnio **Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła program rozwoju rolnictwa w Nowosądeckiem do**

Wspomnienia

STANISŁAW GRYZIECKI — w latach międzywojennych działacz PPS, organizator strajków robotniczych na terenie Zakopanego, w czasie okupacji hitlerowskiej organizator BPR w tym mieście — wspomina, jak wyglądały obchody Święta Pracy — przed wojną:

— Już z początkiem stycznia powoływaliśmy komitet organizacyjny Święta Pracy spośród członków PPS, OMTUR, klasowych związków zawodowych. Zespół recytatorsko-literacki przygotowywał sztukę o tematyce robotniczej, prezentowane później na akademii 1-Majowej. Z poszczególnych kwietnia uczestnicy się do starostwa nowotarskiego z prośbą o zgodę na przeprowadzenie uroczystości. W przededzień Święta Pracy, zazwyczaj w sali teatralnej „Morskie Oko", odbywała się akademia. Sala była wypełniona po brzegi niemyślą i starszymi robotnikami, ledwo widoczną. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" i okolicznościowych przemówieniach rozpoczynał się program artystyczny. Przed budynkiem czuwali nad spokojem akademii czołowie robotniczej milicji 1-Majowej.

Maja już od godz. 6 rano przez miasto maszerowały 2—3 dęte orkiestry miejskie (dziś nie ma ani jednej). O godz. 9 w okolicy działaczsko Urzędu Telekomunikacyjnego, a również budynki kolonijnych zwłaszcza zawodowych, zbierali się uczestnicy pochodu. Bywało ich około tysiąca. Maszerowali z transparentami, z czerwonym Hitlerowcami i Sienkiewicza, a przed budynkiem związkowym następowało rozwiązanie pochodu. Wieczorem odbywała się zabawa.

Najberdziej w pamięci utkwiły mi obchody w roku 1938, obrzucono nas kamieniami, interweniowała policja, byłj nawet ranni. Również i Maja 1939 roku był dla mnie pamiętny: starosta nowotarski ledwo zgodził się na pochód, ale jego argumentacja „nie drażnić Hitlera" — nie przekonała nas. Pochód przebiegał wzdłuż ulicy pod hasłami: „Precz z faszyzmem", „Niech żyje pokój i socjalizm". I znamienne, że przyłączali się do nas przechodnie. Trudno też nie pamiętać pochodu w wyzwolonym już mieście — w roku 1945. Na stadionie przy ul. Orkana, a później na trasie pochodu las flag i szturmówek biało-czerwonych i czerwonych, radość z wolności.

(sk)

*

W tym roku miją 45 lat od ponurego dla Glinika dnia 28 kwietnia 1942 r., kiedy to gorlickie zostało ujarzmiony w kierowniczej miejscowego ruchu opo-

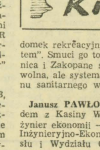

Tadeusz KIERZEK — lat 33, z zawodu inżynier rolnik, od 4 lat kierownik Oddziału Wojewódzkiego Ogólnokrajowej Spółdzielni Turystycznej „Gromada" poprzednio przewodniczący Zarządzie Wojewódzkim ZSMP i Wydziale Rolnym KW PZPR; uprawia narciarstwo, pasjonuje się historią, szczególnie okresem napoleońskim, jeździ „fiatem 126p"; żona Maria pracuje w Zakładzie Obrotu Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi ZGSS „Samopomoc Chłopska"; 3-letnia córka Kinga. Obecnie wraz ze swym Oddziałem świętuje 50-lecie „Gromady" w Polsce.

Wiesław MIECKOWSKI — lat 58, chirurg, epidemiolog i specjalista medycyny przemysłowej, lekarz z 33-letnim stażem, urodzony we Lwowie, ale od dzieciństwa związany z Nowym Sączem, przez wiele lat kierował przychodnią zakładową w SZEW, a od pięciu lat jest Państwowym Wojewódzkim Inspektorem Sanitarnym; żona Bogumiła przed przejściem na rentę pracowała w PSS „Społem" w „Społem" pracuje również córka Bożena; syn Marek jest artystą muzykiem i pracuje w krakowskiej rozgłośni Polskiego Radia; jego hobby to rzeźba i malarstwo. Ale własnoręcznie ze starego pudła wagonowego zrobił piękny domek rekreacyjny, jeździ dużym „fiatem". Snuci go to, ze Nowy Sącz, Krynicy i Zakopanego. Lubi brydża, cieszy powolna, ale systematyczna poprawa stanu sanitarnego województwa.

Janusz PAWŁOWSKI — lat 55, rodem z Kasiny Wielkiej, magister inżynier ekonomisti — absolwent Wydziału Rolniczo-Ekonomicznego Przemysłu i Wydziału Gospodarki Narodowej we wrocławskiej Akademii Ekonomicznej; w latach 1952—1955 był zastępcą szefa produkcji w Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Tymbarku, później — specjalistą do spraw pracowniczych, organizacji i normowania w przemyśle spożywczym; członek PPR, od 1980 roku pracował w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, powołany przez Sejm na szefa tego resortu.

Bronisław SMOLEŃ — lat 59, producent renomowanych kijów hokejowych, hodowca trzody chlewnej (gospodaruje w Mecinie na 7,6 hektarach); współhodowczyni ich obiektów w swojej wsi — m. in. przystanku kolejowego, szkoły, ośrodka zdrowia; pełnił funkcje sekretarza KG PZPR w Limanowej i radnego; laureat konkursu „Złota Wieścha" na najlepszy budynek gospodarczy; żona Irena, czwórka dorosłych dzieci; jeździ malutkiszadi autem; grał w grupy „B" w hokeju na lodzie w Canazei (Włochy) podarował polskiej drużynie narodowej 350 kijów.

Jerzy ŻYCZYŃSKI — lat 37, muzyk, kierownik artystyczny dziecięcego zespołu regionalnego „Sądeczoki" (w nagrodzie Festiwalu Dziecięcych Ansamblów Folklorystycznych Konfrontacjach „Barwy Przyjaźni" i wystąpi na Festiwalu Pieśni Ludowej w Kaliszu); absolwent krakowskiej Akademii Muzycznej, od 1972 roku pracownik MDK; uhonorowany Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Nagrodą Ministra Oświaty i Wychowania; zainteresowania: historia, muzyka współczesna i nowatorska, współczesna literatura, majsztekctwo i podróże; żona Bożena — matematyczka, pracuje w szkole nr 13, synowie: Janusz (13 lat) — uczeń szkoły nr 18, Janusz „Sądeczoków", Bartosz (11 miesięcy).

TYDZIEŃ

Spotkania w zakładach pracy i szkołach, wieczornice i akademie zorganizowane we wszystkich środowiskach naszego regionu poprzedziły Pierwszomajowe święto. Dziś maszerujemy w pochodach, uczestniczymy w wiecach. W osobistych refleksjach dominuje wola utrwalenia przeszłości, jakie dokonują się w Polsce. **A** Zakoża ZNTK gościła sekretarza KC PZPR, **Henryka Bednarskiego**. **A** Podczas ZBoWiD-owskiej konferencji sozanizowanej w piątek, Miesiąca Pamięci Narodowej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski wręczono **Antoniemu Rybakowi** z Nowego Sącza, a Krzyż Partyzancki **Józefowi Nowakowi** z Rytra. **A** Funkcje przewodniczącego Rady Społeczno-Gospodarczej w naszym regionie powierzono wicepreziesowi Nowosądeckiego WRN, zastępcy dyrektora naczelnego ZNTK, **Mirosławowi Oraczewi**. **A** Obywatelskie czyny społeczne: w Sączu posadzono drzewka przy ulicy Sucharskiego, w Szczawnicy zainicjowano akcję „Czyszczący", w Bobowej pracowano przy przebudowie przystanku PKP i bibliotekę GOK. Zrzeszeniowcy RUSW czyścili miodnik w starosądeckim nadśnietnie, w Bartnem budowano dom strażaka, a w Ochotnicy Górnej — miejsc w Mszanie Dolnej przekazano gazociąg dla 50 budynków. Dodatkową produkcję zadeklarowały załogi SZEW, Nowomag, NKB, SZEK i PKP. **A** Egzekutywa KM PZPR w Gorlicach cofnęła rekomendacje partyjną dyrektorowi tamtejszej Urzędu Telekomunikacyjnego, **Ryszardowi Kosibie**, podobnie postąpiła POP przy Zespole Szkół Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem wobec dyrektora Zdzisława **Jana Ciuły**. **A** Bank wstrzymał kredytowanie Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Limanowej. Firma ma trudnej sytuacji ekonomicznej, do zapłacenia podatków brakuje 48 mln złotych. **A** Do Łącka z ceremonią Rudolski nadeszło 200 ton cementu w większości zniszczonego i niezdatnego do użytku. Brakuje jakża się mieja. **A** Cóż z tego, że przewoźnicy NKB zgłaszają gotowość pracy po godzinach, skoro w magazynach brakuje cementu, styrodu i gipsu, gipsu „Gliniku". Dyrekcja zwróciła się o pomoc w zdobyciu materiałów do ministerstw i wojewody. **A** Honorowy tytuł „Milicjanta roku 1987 Służby Ruchu Drogowego" przyznano st. sierż. **Sławomirowi Kwiatkowskiemu** z Nowego Targu. Pierwsza w historii gorlickiego „Gliniku" kobieta-kierowniczem działu produkcyjnego mianowano inż. **Stanisławę Rutkę**, pierwszą kobietę Oddziałem Krajalni Wsadu.

1990 r. i w perspektywie do roku 2000. Podstawowym założeniem tego programu jest **wydatne podniesienie kultury rolnej oraz prawnej wsi (rolnicze).** Corocznie na rekultywację i zagospodarowanie gruntów przeznaczane będzie 30 mln złotych, a na budowę dróg rolniczych ok 150 mln zł. Podstawowymi kierunkami produkcji rolnej pozostaną hodowla bydła i owiec oraz zadowiniczwo, a głównym zadaniem — pełne wykorzystanie użytków rolnych, a także dostosowywanie struktury zasiewów i upraw do potrzeb zapiecza pasożwego. W efekcie zwiększa się produkcja zbóż, ziemniaków, warzyw i owoców. Rozszerzona będzie uprawa nowego gatunku zboża, tzw. pszenżyta, oraz intensyfikowana gospodarka łąkowo-pastwiskowa. Zakłada się odbudowę pogłowia bydła, nie przewiduje się natomiast wzrostu pogłowia trzody chlewnej i owiec. Dla realizacji tych celów niezbędna będzie lepsza organizacja usług rolniczych, w tym głównie poradnictwa i doradztwa, naprawa zaopatrzenia w maszyny rolnicze i części zamienne, materiały pędne oraz nawozy mineralne i środki ochrony roślin.

VRN, kreśląc perspektywiczne kierunki rozwoju rolnictwa do roku 2000, szczególną uwagę zwróciła na **rozbudowę infrastruktury społecznej wsi.** Podejmowane działania zmierzać będą do poprawy stanu bazy placówek oświatowych i kulturalnych, obiektów sportowych i turystycznych, a także służby zdrowia i opieki społecznej. Budowa głównej linii gazociągu Mysienice—Rabka—Zakopane pozwoli na zgazyfikowanie wsi na miejscowych wczasowych turystycznych, natomiast budowa gazociągu Wygoda—Grybów zapewni gaz dla rejonów Krynicy i Muszyny oraz wschodniej części województwa. Wzrośnie liczba abonentów telefonicznych na wsi, powstaną nowe urzędy pocztowe, przejęcie modernizowanych będzie około 50 kilometrów drog. Nie obejdzie się bez budowy obwodnic dla Krynicy, Rabki, Nowego Sącza i Gorlic. Nastąpi modernizacja i rozbudowa przemysłu owocowo-warzywnego, mięsnego i mleczarskiego, by nie co wyprodukuje rolnik — nie ulegało zniszczeniu.

● Jak informuje krakowski ośrodek zamiejscowy Naczelnego Sądu Administracyjnego — **coraczne zmniejsza się ilość spraw, w których rolnicy uchylili zasadzone decyzje lub stwierdzili ich nieważność.** Uchylenie decyzje w okręgu krakowskim w 1986 r. stanowiło prawie 31 procent, a w Nowosądeckiem o 3 procent mniej. Mimo tej poprawy trzeba administracji państwowej dopuszczają się w dalszym ciągu wielu błędów skutkujących uchylenie zaskarżonej decyzji. Błędy te polegają głównie na niezpewnieniu stronom czynnego udziału w postępowaniu przed wydaniem decyzji oraz niewyjaśnianiu wszystkich istotnych elementów stanu faktycznego i prawnego.

● W marcu br. pisałem, że naczelnik Miasta i Gminy w Rabce odmówił zarejestrowania Towarzystwa Ochrony Rabki oraz o reperkusjach tej decyzji na łamach „Prawa i Życia". Ostatnio w Rabce, gdzie dyspozycja naczelnika została utrzymana przez Urząd Wojewódzki, a także przez wojewódzkie centrum, dość pospieszyli ze skargą założyciele. Do „Dunajca" napisał w tej sprawie **Jacek Odrowąż** z Rabki. Z długiego listu wybrałem dwa fragmenty: *Artykuł Joanny Kościerzyńskiej „Prawo i Życie" nie może być traktowany zbyt poważnie, ponieważ rasowy dziennikarz powinien przynajmniej wszystkim dbać o fakty. Naczelnik Lubia i władze wojewódzkie mają rację, że nie podoba się na przykład Towarzystwu Ochrony Rabki. Mieszkam w Rabce 39 lat. Ja również pamiętam rakt w Poniczanie i Rabie, dużo rzęb, czyste powietrze, przejęcie kłomby na deptaku, ludzi nie zrzeszonych w towarzystwach, ale pracujących, nie gadających...*

W tej samej sprawie napisał p **Józef Kordyl** z Witowa: *Przeczytałem artykuł Rabki widzimi się słuszną i logiczną, natomiast wyjaśnienia p. Joanny Kościerzyńskiej zmieszane. I dlaczego? Jestem mieszkańcem Gminy Tatrzańskiej i pracuję na terenie Zakopanego. Moja praca jest związana w sposób ścisłym z Tatrami. Działa tu zupełnie przyzwoicie: Tatrzański Park Narodowy, Straż Ochrony Przyrody przy PTTK oraz Liga Ochrony Przyrody. Przed kilku laty powstało Towarzystwo Ochrony Tatr. A mimo tego nie stwierdziłem, by Tatry były bardziej zadbane, by turyści sumienniej przestrzegali przepisów obowiązujących w Tatrach, ani by organizowano jakiej akcje propagandowo-profilaktyczne. Nie stwierdziłem jakiejkolwiek działalności tego Towarzystwa. Przypuszczam, że w Rabce jest ktoś, komu da pełnego szczęścia brakuje jeszcze tytułu prezesa, o czym nie wiedzieli mieszkańcy Rabki. Mieszkańcy mieszkańcom Rabki, by włączyli się czynnie do istniejących już organizacji, w których będą pracowali jednomacznie. Na pewno Rabka na tym nie straci.*

● We wszystkich urzędach miast i gmin województwa uroczyście pożegnano poborowych odchodzących do służby wojskowej. Życzenia pomyślnej służby i szczęśliwego powrotu do rodzin przekazywali przedstawiciele instancji PZPR, PRON i organizacji młodzieżowych, administracji państwowej. Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego oraz Wojskowych Komend Uzupełnień w Nowym Sączu i Nowym Targu.

● **Od 13 kwietnia br. trwa pobór do wojska.** Rejonowe Komisje Poborowe rozpoczynają w Nowym Sączu, Gorlicach, Limanowej, Nowym Targu, Rabce i Zakopanem. Z poborowymi spotykają się działacze partyjni, naczelnicy miast i gmin, kombatanci, lekarze, przedstawiciele Rejonowych Urzędów Spraw Wewnętrznych oraz kolegiów ds. wykroczeń. Tradycyjnie już prowadzona jest wśród poborowych akcja honorowego krwiodawstwa.

Drożdże sądeckiej ziemi

ANDRZEJ JAWORSKI z Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego związany jest wieczną dożywotnią tutaj: jego ojciec pracował wiele lat, aż do emerytury, tu brat jest majstrem w odlewni tłoków, — *Od ojca nauczyłem się rzetelnego wykonywania obowiązków. Lubię pracować, tutaj stale coś robię. W domu i w Zakładach. Kiedy byłem przez dwie kadencje radnym (najmłodszym zresztą) Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Starym Sączu, starałem się także coś zrobić dla ludzi, którzy mnie wybrali.*

Ukończył technikum elektryczne w Nowym Sączu — dyplom uzyskał w 1968 roku i od razu poszedł do ZNTK. Znalazł natychmiast pracę przy lokomotywy spalinowych. W miarę jak nabywał doświadczenia — pojawiały się coraz to nowe typy lokomotyw, bardziej skomplikowane, aż po najnowsze LXD-2, w których obsługę wprowadzało już elektronikę. W lipcu 1969 roku zwolnił się miejsce majstra i kolegy wybrali na to stanowisko Andrzeja Jaworskiego.

Był to czas, gdy wskutek narastającego kryzysu ekonomicznego zaczynało brakować części zamiennych. Jaworski ze swym zastępcą, ROBERTEM LENARTEM, odrzuconym, zaczęli „główkować", czy by się nie dało tym brakom zaradzić. Pierwszy przykład racjonalizatorski odrzucono. Stopniowo jednak okazywało się, że jeśli praca ma iść naprzód — warto racjonalizatorów wysłuchać. Większość części do lokomotyw LXD-2 sprowadzano za dewizy, a teraz dewiz zabrakło. Wiadomość matką postępu jest potrzeba, skoro więc Jaworski z Lenartem zaproponowali zrobienie części za złotówki, należało z tej oferty skorzystać. Na pierwszy ogień poszły zawory sterujące cała masa lokomotyw. Dodajmy, że tamte „dewizowe" kosztowały Zakłady po 42 tys. zł, nowe — zaledwie po 1000 za sztukę. „Spółka" Jaworski-Lenart przysporzyła więc ZNTK około 6 mln zł rocznie.

Za tym pierwszym wnioskiem poszły następne — w sumie ma ich Andrzej Jaworski na swym koncie 14 — w tym część wspólnie z Lenartem — i każdy przynosi Zakładom minimum kilkaset złotych oszczędności.

— Byłoby to niemożliwe bez wsparcia ze strony kolegów z drużyny — podkreśla Jaworski. *— Nie wystarczy wymyślić. Trzeba pomyśl wdrożyć, a to oznacza nieraz i setki prób. Chłopcy z drużyny rozumieją, że produkcję będzie szła, jeśli nie zabraknie części, więc czynią wszystko, byśmy te części zapewnili.*

Z uznaniem mówi o ZBIGNIEWIE JASIEWICZU — szefie zakładowej komórki racjonalizacji: — *On nas po prostu pcha do odkryć. Wsparcia udziela nam także zakładowy Klub NOT, pomaga nam inż. technolog MARIAN MROCZKOWSKI. Niemało — zwłaszcza nie również to, że mój bezpośredni zwierzchnik, mistrz STANISŁAW STOJEK, sam opracował kilka wniosków racjonalizatorskich. Wie, jak i w czym pomóc.*

Za swój największy sukces uważa Jaworski jeden z ostatnich prototypów zastąpienie rumuńskiej szały sterowniczej szafą polską, a więc całkowite wyeliminowanie części sprowadzanych za dewizy. Wniosek ten zgłosił przed niespełna dwoma laty, potem był testowany, a obecnie obliczono się efekty ekonomiczne. Efektem niejako ubocznym działalności racjonalizatorskiej Jaworskiego i Lenarta stało się to, że przedtem tylko oni dwaj w drużynie znali się na skomplikowanych mechanizmach lokomotyw, a obecnie poznaliśmy na tym cała drużyna. No i to, że nowe rozwiązania niejednokrotnie upraszczają obsługę lokomotyw, a także ułatwiają pracę naprawcom.

— Są lokomotywy serii LYD, do których nie posiadamy schematów ani instrukcji obsługi. Gdy przyjdzie taka lokomotywa naprawiać, musieliśmy odgadywać funkcje każdej niemal śrubki. Pomogły nam wiedza i doświadczenie — uruchomiliśmy tę lokomotywę.

Trudności? Gdzie ich brakuje? — *Ale my jesteśmy po to, by trudności przezwyciężać. Może brzmi to sloganowo, lecz tak to czujemy.* — Dodatkowe trudności napotykają racjonalizatorzy z ZNTK w... Centralnym Biurze Konstrukcyjnym w Poznaniu, gdzie każdy pomysł musi być przebadany, zanim otrzyma atest. Urządzenia kolejowe podlegają bowiem specjalnym normom.

— Czy nasze myślenie opłaca się? Oczywiście! Zakładom, a więc polskiej gospodarce, ale i nam samym. Wprowadzenie w życie nowej ustawy o wynalazczości — otrzymujemy przyznaty procent od efektów swych usprawnień. Toteż są tacy, którzy nam tych zarobków zazdroszczą. Dlaczego jednak nie ma zazdrości sam, że tyle pracujemy?

Najwięksi sukcesi Andrzej Jaworski i Robert Lenart odnieśli w 1985 roku, zajmując pierwsze miejsca w Zakładach, w wojewódzkim i w resorcie oraz uzyskując wyróżnienie ministra komunikacji za wniosek dotyczący zastąpienia zagranicznych zaworów elektropneumatycznych polskimi.

JAN WRONA — ślusarz maszynowy — ma za sobą już 33 lata pracy. Zaczynał od funkcji robotnika, dziś jest jednym najwięcej pracujących w Zakładach. Ukończył zasadniczą szkołę zawodową, ale analityczny umysł, zamiłowanie do techniczne, doświadczenie — zaczęły mu już w połowie lat sześćdziesiątych podpowiadać usprawnienia. Pierwszy wniosek racjonalizatorski dotyczył montażu tzw. ściany sitowej w kotłach lokomotyw parowych. Dotychczas trzeba było w tym celu wymiować kociol z podwozia. Wrona wymyślił, jak montować ścianę bez wyjmowania kotła. Oszczędził wiele pracy ludzkiej i pracy dźwigu.

Później przeszedł do napraw lokomotyw spalinowych. Znów przyglądał się częściom, które naprawiał, szukał, czy nie dałoby się ich usprawnić, ulepszyć. Nie i okazało się, że — na przykład — można zastosować tańsze niż dotychczas i prostsze rozwiązanie kładu hamowania. Albo inna sprawa: dawniej przy przełączaniu podwozi wiele czasu się traciło, objąłem. Dałem ki prostemu urządzeniu — specjalnemu zaczepowi wymyślonemu przez Jana Wronę podwozia mniej się niszczą i ludzka praca, ale też bezpieczniejsza: *Czasem niewielkim nakładem trudu i niewielkim kosztem wiele można osiągnąć. Opłaca się więc myśleć.*

Pomysły wpadają mu do głowy w różnych sytuacjach. Przechodził kiedyś przez oddział wagonowy, gdy zauważono nowe części, wyrzucające stawe w kąt. Zastanowił się: czy rzeczywiście trzeba je złomować? Może dałoby się zregenerować? Podsunął te myśli specjalistom „od wagonów". Przynlosła duże oszczędności. *Ale najczęściej — śmieje się — wymyślam coś... nową, kiedy nie mogę spać. Rano omawiam z kolegami, a gdy widzę, że pomysł „chwyci" — biorę się za realizację.* — Większość tych prac wykonuje sam, ale czasem nie obędzie się bez pomocy, na przykład — wówczas, gdy sporządzał urządzenie do badania wichrowatości ram wózków. Pomogli kolegzy. Wrona brakuje mu wiedzy — wtedy wspiera go któryś z inżynierów.

Jan Wrona może się dziś pochwalić 66 wnioskami racjonalizatorskimi i usprawnieniami, o łącznej wartości prawie 6 milionów 750 tysięcy. — *To daje satysfakcję — mówi i dodaje: Dom sobie wybudowałem za te pomysły. Szkoda, że ostatnio mam tak wiele zajęć, iż na myślenie zostaje niewiele czasu. Chodzi mi po głowie pięć nowych pomysłów, ale nie mam kiedy ich przenieść.*

Jest bowiem Wrona nie tylko brygadzistą, ale i zakładowym społecznym inspektorem pracy. Jest członkiem sądowym. Na dokładkę — mieszka aż w Limanowej i codziennie traci godziny na dojazd do Sącza.

Inżynier ANTONI SĄSAK przyjechał do Sącza w 1961 roku z „ciepłym" jeszcze dyplomem inżyniera-mechanika z kierunku „Urządzenia i Procesy". Wierzył, że w powstającym tutaj zakładzie o nietypowym profilu produkcji nie zabraknie okazji do wykorzystania wiedzy zdobytej podczas studiów na Politechnice Krakowskiej, jak i — do uzupełnienia się zięgiel nowego. Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe jeszcze czekały na rozruch. Sporo było do zrobienia i z otwartymi rękami przyjmowano młodych, zdolnych ludzi.

Rozpoczął pracę jako konstruktor. Szybko awansował na starszego konstruktora. Potem przeszedł do produkcji; został mistrzem na wydziale pieców. Tam właśnie zrodził się jego pierwszy projekt racjonalizatorski. Według pierwotnego planu rurociąg od-

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

● Z. GŁADYSZOWA wypisała skargę na pracę tamtejszego sklepu „Samopomocy Chłopskiej". Zarzuty dotyczą niejednakowego traktowania klientów, jeśli płacenie wchodzi na sklepu, nieuprzejmości sprzedawczyń i podobnych przewinień, których my ani sprawdzić, ani wyeliminować nie zdołamy. Prezesy Zarząd Gminnej Spółdzielni w Łucie Gorlickim o przyjmowanie się tej placówce. W skardze słusznie jednak napisano, że *„Prezes nie jest w stanie kontrolować w każdej dzień wszystkich sklepowych"*, wobec czego najlepszym wyjściem byłoby chyba powołanie społecznego ciała (lub jego zaktywizowanie, jeśli istnieje) i zażąganie na miejscu konfliktów wokół sprzedaży kawy, rytu itp.

● EWA i MAREK URBANOWIE ze Starego Sącza, których p. JABŁOŃSKA wymieniła z nazwiska na naszych łamach jako swych uciążliwych lokatorów, są dotychczas umowy i nie respektują eksmisji sądowej, uważają widocznie, iż są w porządku, bo nadal, zamiast wobec osoby, u której mieszkają. Tym bardziej więc prosimy Urząd Miasta o odpowiedź, zamierza się zrobić w tej sprawie.

Państwu Urbanom doradzamy wstrzemięźliwość w oczernianiu sąsiadki. A jeśli to co napisali, jest prawdą, trzeba zwrócić się do właściwych organów. Gołosłowne pomówienia mogą skończyć się przykro.

● Mieszkańcy osiedla Tatary w Zakopanem skarżą się, że w styczniu bc. zburzono most dla pieszych nad potokiem Bystra:

„Zbudowany 9 lat temu, był jeszcze w dobrym stanie, tylko popękana betonowa na środku — podmyty. Czy nie można było tego oczentrować w jesieni? Kto to wymyślił, żeby w środku zimy most rozwalać i zaczynać roboty? Mieszkańcy osiedla i ludzie handlujący na bazarze po drugiej stronie mostu zbudowali prowizoryczną kładkę. Ale gdy przychodzi ocieplenie i śnieg w gościńcu topnieje, woda zalewa naszą kładkę. Niektórzy odważniejsi biorą mi wszystko przechodzą, co jest jednak niebezpieczne. Czy musi dojrzeć kto utonąć, żeby nam ten most zrobili?"

OD REDAKCJI: Zasięgnęliśmy „języka" w Urzędzie Miasta. W tegorocznym zakresie robót nie ujęto nic SOLIKA: remont był konieczny, rację mieszkańców są też oczywiste, ale niedostatek siły roboczej w Zakopanem sprawia, że trudno nadążyć za społecznymi potrzebami; niebawem most będzie oddany do użytku.

● Czytelniczka z Nowego Sącza (nazwisko znane redakcji) przestrzega:

Kobiety mówią czasem: „muszę iść do fryzjera — poprawię sobie nastrój". Może to i prawda, ale na pewno nie w odniesieniu do zakładu przy ulicy Wekowej — kategorii zresztą! Moja wizyta w tym „ulonie" zakończyła się doszczętnie rozstrojem nastrojem, czerwonymi oczami (wskutek zalania utrwalaczem do trwałej), mokrym swetrem i bieliźną, skaleczenie poparzoną skórą głowy przez suszarkę. W efekcie — na 655 złotych poza trzeźwym wczoraj nastrój, którego nie życzę żadnej kobiecie.

● Pan RYSZARD PAŁKA przez 20 lat przyglądał się losom wywłaszczonych gruntów przy ul. Sienkiewicza w Nowym Sączu. Jeszcze za „powiatowych czasów" miała tam stanąć szkoła. *„Będzie nauczycielom wyraźnie zyskę na przekazanie nieruchomości na ten cel. Jednakże owe gruntu zdewastowano i zamieniono na wysypisko śmieci. Serce się krajało z żalu i rozpaczy. Po kilku latach przystąpiono do zbrojenia terenu, a gruntu znów był śmietnik. Następnie pojawiła się — po kilkoletnich kilku latach — jakaś firma budowlana. Nastąpiło braak, rozłączono energię elektryczną i w ślamazarnym tempie zaczęto wykopy czerne. Potem znów było wysypisko".*

Wszystko się odmieniło — pisze pan Pałka — z chwilą wejścia na ten teren ekipy z „Chemobudowy":

Jako pedagog z 37-letnim stażem z zainteresowaniem i satysfakcją obserwowałem teraz postęp prac ogólnobudowlano-przygotowawczych, budowę zapleczą i podręcznych magazynów, przestrzeganie przepisów z zakresu bhp. Niemal każdy dzień przynosił błyskawiczne przeobrażenie terenu. Wprawdzie niewiadome przyczyny sprawiły, że zamiast szkoły wytarcie począł nowoczesny obiekt Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ale faktem jest, że inwestycja rozpoczęta w lipca 1985 r. dziś ma trzy piętra. Budynek uczniowski zespół fachowców pod kierunkiem TADEUSZA KURDZIELA, który ma duże doświadczenie i cieszy się szacunkiem. Jest wymagający, stanowczy i sfuszyplinowany.

Pan Pałka obszernie opisuje też zasługi mistrza budowlanego, EUGENIUSZA MAJEWSKIEGO, chwali dobrą organizację robót, rzetelność ciesli, zbrojarzy, murarzy, operatorów sprzętu zmechanizowanego, a nawet strzelników.

Po kolejnych dniach podziwiać prawdziwie jej efekty. Niemal w każdy dzień tuż po godzinie 6 słyszę pracę betoniarki, o godz. 7 zaprawa murarska jest dostarczana na stanowiska pracy, by nie było przestojów. Piszę o tym, bo budowa kierowana przez Tadeusza Kurdziela powinna być wzorem dla innych budowlańców. Cały ten zespół ma wysokie poczucie odpowiedzialności moralno-społecznej i zasługuje na uznanie.

● I sekretarz Komitetu Gminnego partii w Jabłonce Stanisław STAŃEK nadesłał interesujące materiały o czynach społecznych na Orawie. W ubiegłym roku dokonano tam 22 komitety czynów społecznych, ich poczynania koordynowała komisja powołana przez Gminną Radę Narodową. Dla przykładu: przy budowie szkoły w Lipnicy Wielkiej wkład ludności wynosi blisko 14 mln zł, przy budowie ośrodka zdrowia w Lipnicy Małej — półtora miliona złotych; tyle samo przy budowie stadionu w Jabłonce; budowa wodociągu dla Zubrzycy Górnej — ponad milion złotych; przy oddanej do użytku remizie strażackiej w Lipnicy Wielkiej — Przywarówce społeczeństwo wniosło wkład wartości 871 tys. zł.

A trzeba jeszcze wspomnieć remonty dróg, mosty i przepustów — łącznie 35 zadań rzeczowych. Wydatki z budżetu na zadanie czynowe wynosiły blisko 30 mln zł, 23 miliony złotych wnieśli w rozwój swojej gminy obywatele.

Zaskakujące są też wyniki osiągnięta w budownictwie mieszkaniowym indywidualnym: 104 mieszkania o 583 izbach oddano do użytku w jednym roku! Jest to więcej niż całe budownictwo uspołecznione Zakopanego, Jordanowa, Muszyny, Rzczawnicy, Rabki i Krynicy razem wzięte!

przyjący halę piecowni miał przebiegać pod ziemią. Trzeba było robić wykopy wokół hali, zalewać je cementem. Sasak zaproponował inne rozwiązanie, prostsze i oszczędne: wystarczyło wykorzystać istniejące już żelbetowe słupy o żaurowej konstrukcji jako dźwigary dla urządzeń odpylających, mocując w ich otworach ogniwa rur. Pomysł został przyjęty i szybko zastosowany. Wówczas Sasak upewnił się, że trafił do właściwego zakładu, w którym to co nowe nie wzbudza nieufności.

Dziś jest autorem i współautorem 35 opatentowanych wynalazków oraz projektów racjonalizatorskich, które znalazły zastosowanie w produkcji. Skompilkowane rysunki techniczne, dyplomy i świadectwa patentowe tworzą już grubą księgę świadczącą, że przez minione lata nie marnował czasu.

— Myślę, że w żadnym przedsiębiorstwie nie znalazłbym lepszych warunków do rozwijania własnych zainteresowań — twierdzi Antoni Sasak. *— Często słyszy się o trudnościach racjonalizatorów i wynalazców z przejrzewaniem nowatorskich projektów, o długiej i mozolnej drodze od pomysłu do wdrożenia. Nie znamy w SZEW-ie podobnych kłopotów. Na miejscu mamy rzecznika patentowego, którym jest kierownik działu wynalazczości, inż. Kazimierz Zabłocki. Nie bez znaczenia jest fakt, że dopiero wynalazków należą nasi dyrektorzy z Mirosławem Lebiedziejewskim na czele, który ma na swoim koncie chyba najwięcej osiągnięć. Ponadto nasz zakład, jeden z dwu w kraju i jeden z niewielu w Europie producentów elektrod węglowych, pomaga współtworzyć nowoczesną przemysł i nowe technologie w różnych dziedzinach gospodarki. Niejako więc z zadania stale musi szukać dlaczego również własnej produkcji. Miałem czasy samotnych wynalazków. Wiedzia jest tak rozbudowana, że nie ma już ludzi znających się na wszystkim. Tym ważniejsze stają się więc wewnętrzne złośnikki w zakładzie i właściwa atmosfera. Z sentymentem wspominam swoje pierwsze kroki wynalazcy. Jedynym z moich doczesnych osiągnięć był projekt nowego systemu doprowadzania gazu do komór pieców. Pracowaliśmy w trzyosobowej grupie: Mariam Potoczek, Władysław Kulig i ja. Zastąpienie używanych poprzednio palników ceramicznych stalowymi dało oszczędności ponad 100 tys. zł, zwiększyła tak bezpieczeństwo obsługi pieców.*

Potem było jeszcze wiele pomysłów przekształconych w projekty urządzeń oszczędzających ludzki czas i zdrowie, a zakładowi przysparzających korzyści. Dużo pracy poświęcił się przy biurku w skromnym pokoju nad hala produkcyjną, gdzie Sasak urzęduje jako kierownik wydziału wyrobów drobnych, inne — w zakładach z kolegami oraz w domowym zaciszu. Najbardziej jest dumny z tzw. płytek bezpieczeństwa umieszczanych na wielkich zbiornikach ciśnieniowych. Dawniej sprowadzano je za dewizy, wydając rocznie około 2 mln dolarów. Od ubiegłego roku SZEW produkuje płytki z uniwersalnego tworzywa — grafitu i dostarcza je nawet innym zakładom. Nadal trwają prace nad projektami tych elementów o różnych rozmiarach i przekrojach. Do niedawna importowano z Japonii, Francji i RFN tzw. wymiennikl ciepła stosowane przy schładzaniu i podgrzewaniu kwasów. Obecnie zakład produkuje kilka typów grafitowych wymienników. Projekt opracował Sasak wraz z kolegami, m. in. Włodzimierzem Taraskiem, Marianem Sroką i Józefem Strzelskim z krakowskiego Chemadexu*. Na instalację tego typu składają zamówienia wielkie zakłady i huty, część produkcji idzie na eksport. Wśród najważniejszych osiągnięć Sasak są także pompa do ciągłego odlewania metali kolorowych (pozwalająca na znaczne oszczędności energetyczne i kszyć produkcję, zmniejszając jednocześnie szkodliwy wpływ na naturalne środowisko. Sasak posiada wiele odznaczeń, m. in. Złoty Krzyż Zasługi oraz przyznaną przez Naczelną Organizację Techniczną odznakę „Zasłużonego dla Wynalazczości".

Niewiele utracił z młodzieńczego entuzjazmu, z jakim przed 26 laty rozpoczynał pracę w SZEW-ie. — *Pokierował mną dobry los, pocieszając mi bezpośrednio zetknąć się z najbardziej fascynującą gałęzią przemysłu. Nie ma dziedziny gospodarki, w której nie znalazłyby zastosowania wyroby grafitowe. Są niezastąpione nawet w robiectwie i medycynie. Nie obawiam się więc, że zabraknie pola do popisu dla naszych wynalazców i racjonalizatorów, że wbecdie obszarów do prowadzenia badań. Jest ich coraz więcej, gdyż obok naturalnego dążenia techników, by czynić przemysł coraz nowocześniejszym i bardziej wydajnym, musimy także myśleć o łagodzeniu skutków owej nowoczesności, dla ludzi i otoczenia.*

ELŻBIETA GLINKA
LUCYNA KASZUBA
Fot. MICHAŁ SROKA

KĄCIK pptk. Czesława Glińskiego

Fatalna noc

Przepowiadali niektórzy, że z Michała dobre ziółko wyrośnie. Stale chuchano i dogadywano w kuchni wywodził się z rodziny zupełnie przyzwoitej, jednak z powodu rozbieżności w zapatrywaniach na różne sprawy, między Michałem a rodzicielem dochodziło nieraz do nieporozumień. Częstym rozejmem był ojcowski pas. Po jednej z takich większych scysji Michałowi znudziło się wysłuchiwanie ciągłych pouczeń i jak stał, dom rodzinny bez pożegnania opuścił.

W wędrówkach po świecie dotarł do Krakowa. Zabytki poogląd‌ał pobieżnie i z zewnątrz, bardziej możliwiast zainteresowały go niwnice i strychy, w których co rusz spotkać można było rzeczy cenne, a znajdujące chętnych nabywców na tandecie. Żyło się więc Michałowi w Krakowie w miarę dostatnio. To nie, iż nie miał stałego lokalu. Jakoś dawał sobie radę to kumple pomogli, to sam wyszperał coś interesującego. Pech jednak chciał, że po którymś skoku nadużył trochę z przypadkowo spotkanymi kolegami mocniejszych trunków, zapomniał się odpowiednio ubezpieczyć i wpadł. W ramach nawracania na drogę cnoty znalazł się w miejscu odosobnienia w Tarnowie. Tam również nie wiodło się Michałowi. Źle. Był już człowiekiem w latach wieku, iż mógł młodszym dyktować warunki i wytyczać kierunki postępowania, a to przynosiło profity.

Z czasem jednak Michałowi znudziło się ciągle dostosowywanie do regulaminu i oglądanie tych samych twarzy. Wybrał się więc znów w szeroki świat. Droga zawiodła go do Nowego Sącza, gdzie zamieszkał sędziwy druh z dobrych krakowskich czasów, który obiecał Michałowi, iż w jego domu o każdej porze wiki i pomrunek znajdzie. Pech jednak sprawił, że Robert był akurat na tzw „spadzie", to znaczy podróżował po Polsce, i do spotkania przyjaciół nie doszło. Michał znalazł się w niewesołej sytuacji. Ani gdzie schronienia poszukać, ani coś przekąść. Gdzieś w środku nocy Michał znalazł się na jednej z uliczek biegnących wzdłuż rzeki. Wokół było cicho, a przed nim skiep spotykowy. Michał nie zastanawiał się długo. Za narzędzie włamania posłużył mu metalowy kosz W skiepie było znacznie ciepłej niż na dworze Rozgrzał więc stosunkie ciało, a dopiero potem zabrał cały zapas kawy, trochę czekoladek i kilka kartonów papierosów. Wszystko było niewielkie. Michałowi dobrze wypoczywało się w sklepie, lecz szósty zmysł podpowiedział mu, iż należy ten lokal opuścić. Na skrzyżowaniu ulic napotkał milicyjny radiowóz, więc przyspieszył kroka, aby z niebezpiecznego miejsca wydostać się, gdy jeszcze pora. Znów błąkał się po ulicach. O świcie schował się nad Dunajcem i udał się na ciepły pokalek za zdobyte z włamania pieniądze. Postawiło go to na nogi, lecz tymczasem ktoś odkrył jego lup i podebrał całą zdobycz.

Michał wyjechał więc z Nowego Sącza niezbyt przyjaźnie wspominając to miasto. Gdzie indziej jednak nie wiodło mu się lepiej. Niektórzy z dawnych przyjaciół niesłusznie eliminująca uciążliwą pracę ludzkich rąk, stosowana w hutnictwie, oraz elementy grafitowe pozwalające uzyskiwać idealnie czysty krzem, niezbędny w przemyśle elektronicznym.

Inżynier Sasak jest jednym ze 150 entuzjastów techniki i wynalazczości zrzeszonych w zakładowym Klubie. Przez 10 lat był jego przewodniczącym. Wielokrotnie zdobywał tytuł mistrza w zakładowych i wojewódzkich turniejach racjonalizatorów. Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego uhonorowało go nagrodą za opracowany wraz z gronem kolegów projekt urządzenia do zagęszczania kwasu siarkowego Dzięki temu urządzeniu Zakłady Papiernicze w Konstancinie-Jeziornie mogły zwię-

Przy zakupie
Kup
Kup
Kup

Nowoczesna przyszłodzielnia zdrowia z wielomaa gabinetami specjalistycznymi, dom towarowy o powierzchni czterech tysięcy metrów kwadratowych, ciągi spacerowy przy Zatoince, zabudowy parkingu w kierunku Piątkowej, zakład remontowo-budowlany świadczący usługi dla ludności, kilkunastokilometrowy pas rekreacyjny wzdłuż Kanału Nieciecza i... hotel „Holiday Inn" na Zabłociu — oto ponętna wizja jaką dla mieszkańców sądeckich dzielnic Gołąbkowice, Westerplatte, Barskie zarysował podczas spotkania, przygotowanego przez radę międzyosiedlową PRON, inżynier architekt **Wojciech Szczygieł**.

Z obłoków na ziemię sprowadził miejskiego architekta obywatel **Jan Biedzki**:

— Przestańmy ludzi wprowadzać w błąd i ludzi wzruszamy. Nas interesuje — co będzie jutro? Gdzie kupić chleb i mleko? Czy naprawdę u progu XXI wieku nie stać miasta na postawienie porządnego sklepu?

Trzy nowe osiedla wzdłuż ulicy Lwowskiej zamieszkuje ponad 10 tysięcy osób. Bez przesady można je nazwać olbrzymią sypialnią miasta. Sypialnią bez podstawowej infrastruktury komunalnej, bez hosiak, ogrodów, mini-parków, z pracującą na trzy zmiany szkołą podstawową, Z usług — dwa pawilony przy ulicy Armii Krajowej, magiel, szewc, gabinet dentystyczny, kioski. Obrazu dopełniają wątpliwej wydaty garaże, zatłoczone autobusy WPK. Rzadkim gośćmi są tutaj służby komunalne, mało kto troszczy się o stan ulic i chodników. Podczas tegorocznej akcji „Posesja" mandatami wypadało obłożyć kierownictwo Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której rola sprowadza się jedynie do „administrowania" i systematycznego, dopłonnego czynszu. Przez spółdzielni przypadły do ściany przez mieszkańców apelując: — *Nie stwarzajmy atmosfery wrogowości.*

Spółdzielnia mieszkaniowa ręka w rękę z NKB ograniczyły się do realizacji celu najważniejszego: zapewnienia „dachu nad głową". I na tym poprzestały. Minęły bowiem kłopotów przysparza „administrowanie" budynkami, niż troska o właściwą eksploatację będącą infrastruktury. Z biegiem lat pojawiły się trudności materiałowe, brakowało funduszy. Stanęło na tym, że lokatorzy mają w domach przepaść się, a co rano wyruszyć do fabryk i biur. I wracają teraz popołudniami, objuczeni torbami zakupów, na podstawowymi prawnukami jedzą „do miasta". Tymczasem szczera rozmowa z budowlańcami szanującymi swój fach obala argument, że ludzie czekają na klucze do mieszkań, a nie do skłepów". Zasada „co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj" Ruszyły na placach budów pełne zastosowanie. Znacznie łatwiej — przy naszym planowym dużym potencjału ludzi i sprzętu — prowadzić inwestycje równoległe: obok mieszkaniowe stawiać pawilony handlowe, a spychacze niwelujące teren wykorzystać do urządzenia boiska.

Jeżeli nie spółdzielnia, to może urząd miasta? Wielkiety, przyzdient tu jest bezradny, nie ma praktycznie wpływu na wyłączenie, którzy za żadne pieniądze (i nie godzą się na wybudowanie sklepu piętrowego. Do tej pory nie podpisano umowy z wykonawcami na budowę kompleksu oświatowego w Gołąbkowicach. Uchwała MRN zobowiązała administrację do uruchomienia tej inwestycji w. 1982 roku. Wszystko znaki na niebie i ziemi wskazują, że pierwsi uczniowie gołąbkowickiej szkoły jeszcze nie przyszli na świat. Nie ma także opracowanych wszystkie technicznych potrzebnego na gwałt przedszkola i żłobka. Nacisknący „Inwestprojekt" tłumaczy się dużymi „obciążeniami".

Wiadomo, że budżet miasta nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb. Z drugiej strony słyszymy, że bardziej od pieniędzy brakuje mocy przerobowych. Dodajmy, że także pomysłunku i wyobraźni. Trudno nie przyznać racji przewodniczącemu rady osiedlowej Westerplatte, **Władysławowi Stawieckiemu**, że w Saczu planujemy i projektujemy na... wczoraj.

Rozbudową infrastruktury komunalnej w tej części miasta zainteresowany jest dyrektor WPK, WIESŁAW SKWARKA: — *Jeżeli staną tu sklepy, żłobki, punkty usługowe — to będzie ludzi w autobusach. Na razie dla zaciadowania tłoku wprowadzamy dzierżawa kanty autobusowe „Jelcze", a w niedziele — dodatkowe „J". Słychacza odczuwalne poprawi się za rok, kiedy oddamy 35 „berliotów".*

Samorządy osiedlowe, społecznicy jak **Władysław Slawecki, Edward Jakubowski, Józef Habela**, starają się wykorzystywać swe ustawowe uprawnienia. Monitują, wydeptują schody w Ratuszu, pisną. Na ich wniosek szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych zarządził stałe patrole funkcjonariuszy milicji na osiedlach, szczególnie w godzinach wieczornych i nocych. Jest też zwantur i chuligańskich zaczepek.

Rady osiedlowe postulują postawienie kilkunastu trzech sklepów, punktów spożywczymi i przemysłowymi, poszerzenie cmentarza i domu pogrzebowego, zwiększenia częstotliwości kursowania autobusów, wyeptanowanie miejsca na bar mleczny. Poza także na uporządkowanie nazewnictwa osiedli zgodnie z uchwałą MRN. Ludzie samy już nie wiedzą, czy mieszkają w osiedlu Gołąbkowice czy też Barskie.

Cieszy — troska działaczy samorządowych o podnoszenie poziomu życia w osiedlach. Smuci: niemożność, ograniczenie ograkiej prawdy kolorowymi wizjami.

JERZY LEŚNIAK

POLSKA — Z MARZEŃ

Dziesięciu finalistów konkursu „Polska z naszych marzeń" rozpoczyna odpowiedzi sztine. Na rozgrzewkę pytanie najprostsze:

— *Opowiedz o sobie, o swoich zainteresowaniach, ulubionych bohaterach, planach życiowych.*

Wszyscy solidarnie marnują okazję do błyśnięcia inteligencją, dowcipem, fantazją. Nikt nie wykorzystuje rezerwa-laminowych 120 sekund. Podają tylko imię, nazwisko, szkołę. Spośród dziewięciu startujących chłopców trzech wybiera się do wyższych uczelni wojskowych i tyluż na studia techniczne, jedyna dziewczyna ma tym gronie — pedagogikę. Połowa nie ma bliskiego sercu bohatera, pozostali wymieniają Kościuszkę, Wołodyjowskiego, Zagłobę, Jana III Sobieskiego, Tadeusza Kościuszkę... Co lubią? Książki, sport, turystykę, muzykę, geografię, historię.

Teraz pierwsza seria pytań — dziennie latwych. Daty: początek ruchu Podziemnego w Polsce, powstanie PZPR, X Zjazd. Ile lat trzeba mieć, by wstąpić do ZSMP; w jakich środowiskach działa ta organizacja? Co oznacza skrót ZHP?

Jest pierwsza wpadka; pytanie o najwyższy organ władzy w czasie stanu wojennego — okazuje się za trudne.

Czołówka finału uformuje się w dwóch kolejnych seriach odpowiedzi. Robert Tomasiak przekonująco mówi o zagrożeniu ze strony rewizjonizmu niemieckiego. Przemysław Gruszka pośrednio się znajomością ustaw amerykańskich sankcji wobec Polski. Renata Puchacz ze swobodą opowiada, kto mu w sztafecie PZPR.

Pytania o cechy dobrego przełożonego i o stan środowiska naturalnego — to przyszedły kłopot odpowiedzialnym. Natomiast „wymęczone" są odpowiedzi tyczące marksizmu, internacjonalizmu, socjalizmu, demokracji, mieszczaństwa, kierowniczej i przewodniej roli partii oraz reformy gospodarczej.

Mary — złożone z fachowców — na ogół sprawiałowie obdarza punktami choć sądzę, że nie doceniono w tej serii — wypowiedzi Tomasiaka i Gruszki, a w następnej temu ostatniemu należało uznać współpracę Dolnego Kuba z Nowym Targiem, jako przykład kontaktów zagranicznych naszego wojewódzwa.

Wszystkim okazała się prezentacja i magnetowidu pieciu działaczy politycznych regionu. Za dobrą odpowiedź można tu było zdobyć aż 10 punktów. Większość startujących pogrzebała w tym momencie swe szanse, bo i stad niedi rzadko. Zwycięzcą w twarz szefa PRON, sekretarza propagandy czy przewodniczącego ZMW? Z rozmazanych fotografii w gazetach?

Najwięcej punktów zgromadzili dotychczas: Renata Puchacz z krynickiego Liceum, Grzegorz Steczyński z Liceum w Bobowej, Jacek Skoczeń z sądeckiego Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych, Przemysław Gruszka z Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Targu, Robert Tomasiak z Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu i Janusz Przepióra z gorlickiego Liceum Ogólnokształcącego.

Ostatnie pytanie jednakowe dla wszystkich.

— *Oferujesz władze w swojej miejscowości. Co zaproponujesz swym wyborcom, co zrobisz przede wszystkim?*

Niemal bez wyjątku pierwszeństwo młodzi dalibyć ochronie środowiska naturalnego, szkół i przedszkola, komunikacja, komputery do szkół, ogródki działkowe, obiekty sportowe i kulturalne, zakład wcze o szalach i rozchodniach nie myślą, własnym mieszkaniu też się jeszcze nie kłopoczą. Uzdrowienie gospodarki, rekrutowanie zdarowów, rozwój demokracji pozostawiają — jak się domyślam — na razie ojcom.

Wszystko, co przedstawili, zreferowane średnio strawną polszczyzną, bez polotu, ale rzeczowo. Silniejsi są, gdy można posłużyć się wiedzą — z podręcznika i gazety. Słabsi — kiedy nalezlaboby poprzikować samodzielności.

Zwycięzcą Renata Puchacz przed **Grzegorzem Steczyńskim, Przemysławem Gruszką i Jackiem Skoczniem**. Nasza reprezentantka otrzyma nagrody przyznaje **Elżbiecie Mastalskiej** z Krościenka i **Annie Lewickiej** z Krynicy za najciekawsze prace pisemne.

Udane przedsięwzięcie Kuratorium Oświaty i Wychowania — pilotowane przez ów. **Kazimierza Korczyńskiego** z KW partii, wicekuratora **Marii Nowak, Leszka Korzeniowskiego** i **Ewę Ślaszyk** — otrzymuje wsparcie Stowarzyszenia „Wieś — Odra" oraz organizacje młodzieżowych. Było projekt przeznacza horyzontów myślowych uczniów szkół średnich, próbu zainteresowania ich samorządnością. W latach nieszczęsnych trzeba będzie dopracować regulamin, elekwajcj i precyzyjcej sformułować pytania, zwłaszcza kraj, szkoła, które startują. Nasza redakcja też postara się lepiej „naglosić" idę konkursu i dostarczyć uczestnikom in cresujące materiały publicystyczne pomowe w przygotowaniu się do startu.

Udanie zorganizowali konkurs prowadzili **Piotr Kruk**. Zaś gościny udzielił sądecki Zespół Szkół Gastronomicznych kształcący zawodowiemi kadry restauracjów żywienia. co przy okazji mieliśmy możność obejrzeć.

*

Laureatów konkursu — wespół z ich nauczycielami — zaprosił na rozmowę i sekretarz KW partii. Akurat w tym dniu przebywał w Nowym Sączu sekretarz komitetu Centralnego PZPR, **Henryk Bednarski**. Nadarzyła się więc okazja do spotkania uczestników konkursu z członkiem z tow Bednarskim. Pytanie z **Józefem Brożkiem** odpowiadał on na pytania laureatów. Rozmowa potoczyła się wartko i zaowocowała wiedzą młodych o współczesnej Polsce.

(oo)

NIEPOKORNI — Z GORLIC

Kto ma rację — gorlicka Spółdzielnia Mieszkaniowa, czy lokatorzy bloku nr 22 przy ulicy Hübnera?

Fakty opisano na 19 stronach listu, opatrzonego obszernymi załącznikami. W 1984 roku blok zajęli lokatorzy, którzy wcześniej z kłaczami wręczono wstępne rozliczenie budowy, z wyszczególnionym tak zwanym wkładem mieszkaniowym. Po roku Spółdzielnia zażądała od wszystkich dopłat w wysokości od 6 do 14 tys. złotych, co wobec dzielo nieuiszczonego Zarządu, w ostrych podpisało oświadczenie, że wstrzymuje się od zapłacenia dodatkowych kwot. Równocześnie zaproszono NIK o sprawdzenie zasadności dopłat.

NIK przekazał sprawę Centralnemu Związkowi Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego. Pewnie po interwencji centrali, 23 grudnia tegoż roku Spółdzielnia zwołała spotkanie z lokatorami. Główna księgowa i wiceprezes Spółdzielni nie odpowiedzieli na najważniejsze pytania. Tłumaczyli się, że... za krótko pracują.

Na wyniki ubiegłego roku kontrole NIK i Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej potwierdziły prawidłowość rozliczenia budowy. Zostawiły jednak dużo zaleceń, co oznacza, że w Spółdzielni nie zadały idealnego porządku.

Wiosną rozliczenia Spółdzielni sprawdzają lustratorzy CZSBM z Krakowa. Na spotkaniu z lokatorami z Hübnera 22, w kwietniu, Spółdzielnia miała się wytłumaczyć, oczyścić, zapobiec konfliktowi. Tymczasem nie tylko nie doszło do porozumienia, ale strony „dowarzyły się" na wzajemnych pretensjach. Głównym powodem był brak odpowiedzi na pytanie z sali — skąd wziął się koszt budowy: 112 mln zł, skoro wcześniej trzykrotnie przedstawiano lokatorom niższy? Zamiast odpowiedzi, lustrator grozi niepokornym lokatorom sądem.

W maju Spółdzielnia wnosi do Sądu Rejonowego pozew przeciw 12 osobom uchylającym się od uregulowania opłat.

Zanim sąd rozpatrzy racje jednych i drugich, porwani na własną rękę prowadzą dochodzenie przeciw Spółdzielni. Od wszystkich mieszkańców bloku zbierają rozliczenia mieszkań, dobywają dane z banku oraz od rady nadzorczej SM i z dokumentów inwestora budowy. Liczą, liczą i ciągle im wychodzi koszt budowy równy o 2,7 miliona złotych od podanego przez Spółdzielnię. Lokatorzy 12 mieszkań, wśród których jest księgowy, prawnik, bank, nauczyciele, robotnicy — tłumaczą sobie po swojemu zawiłości rozliczeniowe, pierze dochodzące do błędnych wniosków. Jedno im się na pewno udaje — nabierają znajomości paragrafów, przepisów, numerów ustaw, zarządzeń, uchwał i rozporządzeń.

Spółdzielnia Mieszkaniowa nie wahała się z wyjaśnieniem i polubownym załatwieniem sprawy. Jako siłaczyna w tej grze czeka, aż przeciwnik opadnie z sił. A kimże jest ten przeciwnik? Toż to spółdzielcy, członkowie, wyborcy zarządu! Otóż właśnie wyborcy. W czerwcu 1986 roku odbyło się walne zebranie, ale na osiedlu Korczak ani jednego zawiadomienia! Przypadek? Niedopatrzenie? Delegacja z Hübnera 22 stracła okazję do publicznego porachowania się z zarządem. Może też przepadła okazja zakończenia wadzy?

Zarząd otrzymał absolutorium, obroniła swoją pozycję.

Zbliżał się termin rozprawy sądowej. W bloku powstał nieoficjalny komitet. Niektórzy nie mieli problemu, bo wybrał się samozwańczo, ale to chyba nie najważniejsze. Grunt, że reprezentacja działała operatywnie. Dwaszcza ta się m. in. że Spółdzielnia nie dopilnowała usunięcie usterek, darowała 1 milion 800 tysięcy i 1 mln 8 tysięcy. Tak przynajmniej donosi „Dziennik Polski" 13 marca 1986 r. Zarząd Spółdzielni — pewny siebie — nie przedstawił złożonego wyjaśnienia.

Bez odpowiedzi zostało także pytanie z Hübnera: dlaczego w koszt budowy włączono 12 mln zł za tzw. niedorób? Konsekwencje niedorób powinni ponosić lokatorzy, czy raczej Inwestycje Spółdzielnia, a może wykonawcy? Komitet bloku spytał o to już nie zarząd Spółdzielni, a Centralny Związek Spółdzielczości i Ministerstwo Budownictwa. Zażądał też wyjaśnienia, co można zaliczyć do niedorób, czy wliczą się je w koszt inwestycji oraz w jakim terminie wykonawca ma je usunąć?

Ministerstwo odpisało krótko: **nie**

POKOSIE INSPEKCJI

Zwolnicy przebudowy myślenia i gospodarowania mają w Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej sojusznika. W Nowosądeckiem skupia ona 668 kontrolerów, którzy w ubiegłym roku sami lub wspólnie z pracownikami NIK zlustrowali ponad 300 jednostek gospodarczych, uspołecznionych i prywatnych. Tylko w 10 proc. kontrolowanych zakładów i instytucji nie stwierdzono poważniejszych zaniedbań. O zaprezentowanie wyników ostatnich inspekcji przybyli dzisiaj kierownicy województwa oddziału Najwyższej Izby Kontroli, **Józefa Kurka.**

Przedsiębiorstwo Budownictwa Turystycznego wznosiło wiele obiektów, m. in. ośrodek wypoczynkowy w Limanowej, szkołę w gminie Kamionka Wielka. Kierujący firmą doprowadzili ją do ruiny. Dziś sprawnie dowodzą kolegami prywatnymi przedsiębiorstwami budowlanymi. Ich właśnie rękami kontynuowana jest budowa szkoły w gminie Kamionka. To nie ten sam pracownik: wzorowa jakość wykonawstwa, szybkie tempo robót.

W podziałce nowosądeckiej IRCH-y jest znamienny serwis fotograficzny z osiedla Uwrocie w Piwnicznej. Bloki oddane przed rokiem do użytku już teraz wymagają remontu. Pleśniejąca ściana, mnóstwo usterek stwierdzono w skutarce i instalacjach kanalizacji i ogrzewających. Budowlanym z NKB ani w głowie realizacja orzeczeń Okręgowej Komisji Arbitrażowej (nakazującej natychmiastowe usunięcie niedoróbek. Wielosobowa komisja odbioru bloków żadnych (!) usterek nie zauważyła, a części osiedla w ogóle nie... wizytowała.

Kluczem do jednego z czterech miesięcy zakłóconych Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego w Zakopanem otrzymał pracownik, który już wcześniej korzystał w tej firmie z przydziałem mieszkania. Dodajmy, że tenże pracownik w 1966 roku był ukarany za picie alkoholu w pracy (bezskutecznym ostrzeganiem wolności. Czyżby chciano mu zrekompensować ten karę? Kolejne dwa mieszkania przydzielone dziecom prawowitego — studentce jednej z krakowskich uczelni i zatrudnionej od kilkunastu tygodni maszynistce.

Czy można wobec powyższych faktów powiedzieć cokolwiek dobrego o zbiorowej mądrości dyrekcji, POP, związków zawodowych i rady pracowniczej? Wystarczy stkie te organizacje zaskoczeniem ten niesprawiedliwy rozdział mieszkań.

Kontrolerzy IRCH-y przyjrzeli się również dyscyplinie i warunkom pracy w kilkunastu zakładach województwa. W NZPS „Podhale" w Nowym Targu stwierdzono brak dbałości o czystość. W odcinku 0/311 uszkodzone hwoki i szafki na ubrania robocze. W hali wulkanizacyjnej zniszczona podłoga. Kierownika zakładu produkcji wyrobów gumowych okciśnio robocz. Kierownika zaniedbania w zakresie bhp. Wykazano m. in. używanie niesczelnych wanien z olejem, konieczne dla życia — nie pośrednie. Lada moment grozi poślizgnięcie się, pożar. Przy branie zanotowano 11 spóźnień (7 robotników, 4 osoby administracji). Złe wrażenie pozostawia lustracja ubikacji, łaźni m. in. na oddziałach.

W tamtejszym Rejonowym Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji przy ulicy Polnej pracownicy siedzieli bezczynnie, nie wiedzieli co mają robić, bo nie było... mistrza. Do godziny 14 nie otrzymali żadnego zajęcia, mimo że w książce szyszek figurowało sporo prac do wykonania.

W Gorlicach pracownicy Rafinerii Nafty „Glimar" wychodzą z pracy wcześniej bo... spieszą się na autobus. Szafy, w których przechowuje się karty obecności, są dostępne o każdej porze dla każdego. Umożliwiona osobie ma możliwość podpisania listy za kolegę. Trzeba przyznać, że zakład nie pobłaża obłożnym, w ale roku zdołano 58 kar dyscyplinarnych. W „Matizolu" — zauważono bałagan w warsztacie mechanicznym i brak wody przy hydrantach, w „Polmo" — wykonywanie zleceń prywatnych bez rejestracji, niszczącą w garażu stał, zniszczenie w kotłowni, w „Foreście" — 39 spóźnień na pierwszej zmianie (strażnicy przy bramie powlekłami, do kontroli wyjeżdżających z zakładu samochodów jest dla nich zbyt, uciążliwa), w „Spożywczym MPGKiM — podczas obchodu kontrolerów na portierni siedział pijany człowiek.

Wyjątkowa czystość i dyscyplina w spółdzielni inwalidów w Białej Niżnej koło Grybowa. Wiele krytycznych uwag zebrali tutaj... ciesiący się dużą dobrą sławą — pracownicy SZEW. Spora grupa gromadziła się przed bramą wyjściową już kilkanaście minut przed piętnastą. Naginnnie opuszczają przedwcześnie miejsce pracy robotnicy firmy budowlanej „Budmetal". W ciągu dnia obróbki do godziny 7,30 nie wszyscy byli przy swoich stanowiskach. W prawowni nierzadko są hydranty, w prowowni przecieka woda, na rampie rozładowczej — nieład. W młynowni korzystanie z maszyn przeciwpyłowych uniemożliwiają ich małe rozmiary.

Osłon przy spawaniu, toczeniu, szlifowaniu nie stosuje się w zapadczej spółdzielni metalowej „Dunajec", niesprawne są tam wyciągi oparów. Wieczorem nie zastawia palowy w kotłowniach MPGKiM przy ulicach — Zamenhofa, Wolności i Sikorskiego w Nowym Sączu. W Jabłonce nieczynne są szkłowate kotłowania zalania, a zastępcza sala gimnastyczna zamieniona na... magazyn. W wielu sklepach brak towarów dobiegnych w burcie: nagrzejników pomocnych, makaronów, musztardy, soli, płatków mydlanych.

Kontrolowani tłumaczyli się trudnościami obiektywnymi, m. in. brakiem materiałów i części zamiennych. Trudno te okoliczności lekceważyć, jak zdaniem czołników inspekcji — **większość negatywnych zjawisk ma źródło w niedbalstwie, nieposzanowaniu mienia społecznego, niegospodarności.**

JERZY LEŚNIAK

W „samochodówce"

W ramach działań profilaktycznych z zakresu walki z przejawami patologii społecznej zapraszaliśmy do szkoły przedstawicieli Spółdzielni Rejonowego, Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych i Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, z którymi wspólnie prowadzimy też dla młodzieży naszej szkoły Studium Wychowania w Trzeźwości.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej był współorganizatorem dwóch spotkań, na których rozmawiano o religiach świata, zastanawiano się nad problemami ochrony środowiska, dyskutowano o trudnych psychicznej naszego społeczeństwa.

W szkole naszej działa Klub Miłośników Teatru — organizator comiesięcznych wyjazdów młodzieży i nauczycieli do teatrów krakowskich. Inspiratorem tej domy działalności kulturalnej jest od wielu lat nauczyciel, mgr **Jerzy Korzeliski.**

Tyrkoszyn Klub Filmowy prowadzi kino lektur szkolnych, organizuje projekcje filmów fabularnych (połączone z dyskusją) oraz filmowe odsyczanie filmów video. Działalnością DKF opiekuje się nauczyciel: mgr **Marta Kubacka i Leszek Sowa.** Klub liczy 116 członków.

Z inicjatywy szkolnego koła PCK pod kierunkiem mgr **Elżbiety Pobożek,** przeprowadzono akcję „dzieci — dzieciom", w czasie której zorganizowane projekcje filmów video w Komisja Kontroli i Interwencji WPZZ wprowadza **stałe dyżury swych członków w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 7, w każdy pierwszy i trzeci wtorek miesiąca w godz. 13.30—15.30. W pilnych sprawach interwencyjnych można kontaktować się z przewodniczącym Komisji Kontroli i Interwencji WPZZ telefonicznie (nr tel. 235-16) codziennie w godz. 7—15.**

Przewodniczący WPZZ

WOJCIECH RZESZOWSKI

Związki zawodowe pomagają...

Komisja Kontroli i Interwencji WPZZ oceniła działalność za rok 1986 i opracowała plan działania na rok 1987. Członkowie Komisji wysoko oceniają przydatność porad udzielanych przez radcę prawnego WPZZ, przyjmującego zainteresowanych **w każdy wtorek i środę w godz. 13.30—15.30 w lokalu WPZZ przy ul. Jagiellońskiej 7, tel. 222-33.** Radca udziela porad pracownikom zakładów pracy z całego województwa, głównie z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, a więc w dziedzinach, które najczęściej nie jest jeszcze dosyć powszechna. W sprawach tych wiele jest jeszcze dezyzji co najmniej wątpliwych, a pracownik często zwiększa swoje szkody uskać porady. Działalność prawna WPZZ nie ogranicza się zresztą do cofują się, uzupełnią wkłady mieszkaniowe. Nie było mam sądu drobniejszych wiedliwości. Zbiera dowody przeciw swoje j Spółdzielni L... zyskuje etykietki aktuarnicy, pieniacze, rozabiacze! Nie zrażają się, piszą w odpowiedzi na pozew sądowy: *„Uznajemy powództwo za bezzasadne".* Tłumaczą po raz którys, że *„ustrzymali się od uregulowania dopłat do chwili rzetelnego wyjaśnienia sprawy".* Przyrzekają niejednokrotnie, rzetelnie, retrycznych pytań Nikt nie wyjaśnia, dlaczego NBP i zarząd SM podają różne koszty budowy bloku, a z rozliczeń przysłanych mieszkańcom wychodzi jeszcze inny? Co **z** premią gwarancyjną, którą pobiadają na koncie Spółdzielni?

Pytań bez odpowiedzi jest wiocej. Dlaczego termin likwidacji niedoróbek przesunięto czterokrotnie, a wciąż nie jest gwarantia ostateczności? Dlaczego na **mają architektuję"** przeznaczono **prawie 3 mln zł,** a stanowi tylko 4 proc. ogólnej kwoty? 18 lat wek?

Rozprawa coraz bliżej. Komitet biłokowy prosi jednego z gorlickich adwokatów, żeby ich bronił. Odmawia. Podobnie drugi i trzeci. W Nowym Sączu przewodniczący rady adwokackiej też nie wyznacza obrońcy. Pozwani zostają sami.

Nadchodzi decydujący dzień. Sala nr 12 Sądu Wojewódzkiego. Wydział Cywilny, sprawa numer 169/86. Zeznaje biegła w zakresie księgowości w budownictwie. Wyjaśnia pozwanym jedną z niewiadomych: zmiana kwoty, od której obliczono czynsze, wynikła z niewłaściwa współczynnika atrakcyjności mieszkań (ściślej, czy w Spółdzielni ukarano kogoś lub chcemy upomniano za takie zamieszanie? To sprawdzić nie interesuje sędziego, ale ała spółdzielców dość ważny szczegół).

Co z premią gwarancyjną? — *Spółdzielnia mogła zaproponować uzupełnienie układów mieszkaniowych z tego konta* — informuje biegła. Lokatorzy nie wiedzieli o takiej możliwości. Gdyby Spółdzielnia im to zaproponowała, nie doszłoby do rozprawy.

Zdaniem biegłej, potoczna nazwa „niedoróbki" przyjęła się, oznacza nie wykonane roboty. Spółdzielnia powinna poinformować lokatorów o terminie ostatecznego zakończenia prac!

Sędzia podsumowuje: Bank rozliczył Spółdzielnię z budowy pod względem finansowym, „Inwestprojekt" pod względem rzeczowym (mimo niedoróbek). Czyli — w świetle prawa wszystko w porządku. Dla pozwanych nadal nie wszystko jasne — *Dziś lokatorzy płocą za roboty nie wykonane i za wycenione. Czy Spółdzielnia przewiduje skutki inflacji — jak będzie rozliczać wykonawcę za pare lat?* — Nie ma kto odpowiedzieć. Obecne na rozprawie główna księgowa i radca prawny SM — nie interesują się wykonawstwem. Prokurator wnioskuje powołanie biegłego do rozliczenia rzeczoznawcy. Sędzia uchyla wniosek i zamyka półtorogodzinną rozprawę. Zapada wyrok na korzyść Spółdzielni Mieszkaniowej.

Wszyscy pozwani natychmiast po odczytaniu wyroku decydują się odwołać do Sądu Wojewódzkiego: — *Jeżeli się nie uzna naszych pretensji, będziemy pierwszymi interesentami rzecznika praw obywatelskich!*

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

MŁODY TEATR

Przed kilku laty w Zespole Szkół Gastronomicznych w Łączu powstało Koło Miłośników Staropolszczyzny. Zauroczona polską literaturą młodzież pod kierunkiem **Natalii Józefów** (polonistki z wykształcenia, koreżyserki i reżyserka z zamiłowania) poznawała dzieła naszych klasyków, uczyła się recytacji, stawiała pierwsze kroki na scenie. Zaczęło od poetyckich programów i okolicznościowych widowisk. Potem sięgnięto po sztukę teatralną.

Ostatnio zespół Natalii Józefów zaprezentował „Śluby panieńskie" Fredry. Podczas premiery sala była pełna. Młodzi widzowie (uczniowie sąsiedzkich szkół) wytrwali do końca (spektakl trwał bite dwie godziny) i co więcej — dobrze się bawili. Fredro może dziś nużyć — to o czym pisał jest stale aktualne. Jego bohaterowie: panny z salonów rozważające „wyjść czy nie wyjść za mąż", pilnujące ich matrony i zacni stryjowie, wzdychający kawalerowie — to relikty dawno minionego świata. Żywy pozostaje jednak komizm postaci, sytuacji i języka. Często po sztuki Fredry sięgają amatorskie zespoły zwabione pozorną prostotą jego komedii. Rezultat bywa opłakany, gdy aktorom zabrakło dobrzmy talentu i naturalności, a inscenizatorom lekkiej ręki. Tym razem „Śluby" mogły się podobać. Uczniowie IV klasy Technikum Gastronomicznego z powodzeniem przedstawili się w bohaterów opowieści o milosnych kłopotach dwóch sympatycznych par. W stylowym wnętrzu z „secesyjną" kanapą, niesymetrycznymi rzeźbionymi krzesłami pianinem, z którymi nie współgrał jedynie ludowy kilim zdobiący ścianę, rozegrała się akcja komedii charakterów i sytuacji. Najtrudniejsze zadanie miał Albin (**Paweł Szczepaniak**), jeśli nie najbardziej energiczni Klary (**Agata Bogusz**). Dobrze sobie poradził z rudą rolą. Ani przez chwilę nie był nudny. Powolne ruchy, łamiący się od dumnego zlechu głos oraz mimika magazynowego kawalera wywoływały ogólną wesołość. Przekonujące targał Gustawa, pretendenta do ręki Aniteli (**Małgorzata Kos**) i sprzylarza wodzącego za nos dobrotliwego stryja (**Dariusz Ruchała**) znakomity **Leszek Cempa**. Miał zresztą rolę dającą najwięcej możliwości aktorskich i potrafił to wykorzystać. Choć chwilami przerysowany, nie popadał w przesadę. Chodząca dobroć i naiwność — Anielia ciepło zaprzyjaźniła Klarą świetnie się uzupełniały i stworzyły żywe postacie. Matrona zagrała **Wiesława Skocień** (zbyt „namaszczona"), służącego **Ryszard Kamiński**. Scenografię opracował **Leszek Bednarz**, młodych aktorów charakteryzowała **Janina Deptula**. Lekkomyślne śluby panien, jak to bywa w życiu są mąż, zostają złamane dzięki podstępowi zakochanego Gustawa; Klarę straszy małżeństwem ze swoim stryjem, Anielę podbija budzące w niej najgorsze współczucie, potem zazdrość. Wszystko dobrze się kończy, wytrwałość zostaje nagrodzona. Długo oklaskiwano aktorów. Niecjesto mimo okazje ogładać tak dobrze zagrane amatorskie przedstawienie.

Dobrze zaowocowała współpraca zespołu z Domem Kultury Kolejarza, który pomógł w skompletowaniu kostiumów i dekoracji. Od niedawna przy Teatrze Robotniczym istnieje Młodzieżowa Akademia Sztuki Aktorskiej „Maska" w jej zajęciach uczestniczą także wychowankowie Natalii Józefów. Mają tu okazję poznać zawodowych aktorów i ludzi teatru, którzy przyjeżdżają na spotkania z młodzieżą.

„Śluby panieńskie" były jedną z ponad 30 sztuk zaprezentowanych podczas rejonowych eliminacji do Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Teatralnych Dzieci i Młodzieży Szkolnej, który odbędzie się w dniach 30—31 maja.

LUCYNA KASZUBA

MACIEJ PINKWART LEKTURY

Pisma górskie

Po serii niezbyt udanych lektur, podczas których schodziłem na dno (drugie, oczywiście) po SZTYWNYM PUDŁU AZJI, a przejmoniecią wziąłem do ręki publikację **Jerzego Gajewskiego o** współczesnej polskiej prasie górskiej. Inna rzecz, że odkładam książkę już z przyjemnością znacznie mniejszą. Ale czy recenzent czyta dla przyjemności?

W stwierdzeniu tym nie ma złośliwości pod adresem treści, czy, dyskusyjnego zresztą, sposobu jej ujęcia — smutne są refleksje po przeczytaniu książki. Ale o nich za chwilę.

Jerzy Gajewski, na co dzień działający jako wydawca (krakowska redakcja „Kraju") spróbował ująć w karby prasoznawczej analizy 33 ukazujących się w Polsce po II wojnie światowej czasopism, których tematyka wiąże się z górami i turystyką, taternictwem, speleologią i narciarstwem. Autor przedstawia pokrótce dzieje poszczególnych edycji, redakcje, szatę graficzną i zawartość, którą omówienie zajmuje zresztą dokumentkowo mało miejsca. Z pracy Gajewskiego nie możemy się zatem zorientować jak, poprzez pryzmat fachowej prasy, wygląda powojenna historia turystyki górskiej. Orientacji nie ułatwia też fakt, iż książka nie omawia zagadnienia chronologicznie, grupując poszczególne tytuły w dość dowolnie zestawione grupy: pisma klubowe, speleologiczne, studenckie, narciarskie, inne. Osobną grupę stanowią dwa pisma o najdłuższym rodowodzie — „Wierchy" i „Taternik".

Widzimy tu zatem duże materii pomieszanie: obok kryterium okresu wydawania — tematyczne czy socjologiczne. Do której grupy zaliczyć czasopismo studenckie, zajmujące się speleologią w zamach klubu?

Na szczęście praca zaopatrzona jest w dwa indeksy — nazwisk i tytułów. Na nieszczęście — oba uzupełnione są o dwa rodzaje cyfr, z których Autor zestawia w porządku alfabetycznym omawianych tytułów główne dane prasoznawcze. Tak ulotna jest szata graficzna, że dodatnia zawartość aneksu nie została objęta indeksami. Przydałoby się, choćby najskromniej ujęte, zestawienie chronologiczne przecież autor ułuszcie uwidacznia w treści związki między obecnością (a raczej nieobecnością) „Taternika" na rynku prasowym, a pojawianiem się pism niejako zastępczych, które potem utrzymywały się przez parę lat (poznański „Oscypek", „Taternik Łódzki" itp.) Niemiałe znaczenie dla rozwoju piśmiennictwa górskiego — jak każdej prasy środowiskowej — miały też aktualne koniunktury polityczne.

Większość omawianych przez J. Gajewskiego czasopism miała rozkwitowo krótki żywot, nadto zwykle dość siermiężną szatę graficzną, determinowaną chałupniczymi metodami edytorskimi: dominują pisma powielaczowe, nie brak nawet przepisywanych przez redaktorów na maszynie.

Wobec takiej parafiańszczyzny edytorskiej masochistyczne nieco jest ukazywanie przez Autora jako tzw. tła kilkudziesięciu czasopism górskich Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Francji, RFN, USA, Austrii, Włoch, Jugosławii, ZSRR i oczywiście Czechosłowacji. Rozdział ten, nie świadczę najlepiej o polskim edytorstwie górskim ukazuje za to erudycję Autora i zapewne po to został w książce umieszczony.

Także wyglądem zewnętrzny *Polskiego czasopiśmiennictwa górskiego* chluby edytorowi nie przynosi: Instytut Turystyki wydał tę dobrą i potrzebną pracę na kserograficznym offsecie, bez jednej choćby ilustracji, w nakładzie symbolicznym: 500 egzemplarzy.

Bowiem książka ta jest i ciekawa, i potrzebna, i zmuszająca do refleksji. Jakże silna jest u nas miłość do gór; jak chętnie ludzie, kochający góry, jednoczą się w grupy, podejmujące nawet tak ciężki w naszych warunkach trud wydawniczy. Jakże potrzebne są pisma o takim profilu!

Sądzę, że książka Jerzego Gajewskiego doczeka się kolejnego wydania, w ciekawszej szacie graficznej i lepszym układzie — i że w wydaniu tym przeczytać będzie można o lepszej niż dotąd kondycji czasopiśmiennictwa górskiego. Na przykład o tym, że:

- „Wierchy, rocznik poświęcony górom", w 1990 roku ukaże się z datą 1999, a nie jak teraz, z opóźnieniem trzyletnim,
- „Taternik" powróci do swej tradycyjnej formuły kwartalnika, zarzuconej jak na złość w okresie, gdy polski alpinizm zaczął święcić tak wielkie triumfy;
- zakopiańskie „Podtatrze" (świadomie przez Autora pominięte) przekształci się w profesjonalny kwartalnik, albo jeszcze lepiej miesięcznik regionalny o charakterze popularnonaukowym;
- pismo „Karpaty", tak dobrze przed laty reagowane i tak potrzebne, zostanie reanimowane i będzie podejmować problematykę turystyczną i kulturalną krain górskich Europy środkowej;
- „Rocznik Podhalański" Muzeum Tatrzańskiego (pominięty przez Gajewskiego w analizie), wydawany co kilkadziesiąt, a potem co kilka lat, będzie rzeczywiście rocznikiem;
- wznowiony zostanie „Almanach Tatrzański" — rocznik, ukazujący kulturotwórczą rolę Tatr i góralszczyzny. Jedyny numer tego ciekawego pisma wyszedł w... 1894 r.;
- „Podhalanka", organ Związku Podhalan (także nie zaliczona w omawianej książce do czasopism górskich), przekształci się z nieregularnie wydawanego półrocznika w kwartalnik literacki o charakterze popularnym;
- „Dunajec" (nie analizowany przez Autora) zauważy, że egzystuje na najwyższym w Polsce terenie i podniesie poziom wprowadzwszy na swoje łamy tematykę górską;
- Nowym Targ wznowi po 40 latach (rocznica lnda dzień) wydawanie tygodnika społeczno-kulturalnego „Gazeta Podhalańska";
- Zakopane wznowi po półwieczu wydawanie tygodnika społeczno-kulturalnego „Zakopane".

Konieczność reaktywowania pism lokalnych w naszym regionie jest osobnym zagadnieniem, do którego trzeba będzie jak najcyfrej powrócić.

JERZY GAJEWSKI, *Polskie czasopiśmiennictwo górskie w latach 1945—1983*, Instytut Turystyki, Warszawa 1986. Recenzenci: Sylwester Dziki, Wiesław Aleksander Wójcik. Nakład 500 egz., stron 145, cena 200 zł.

Hilka przeżroczy z minionej epoki

Najpierw z wysiłkiem dały górską pieśń stary Sabała, który mocno przypomina TADEUSZA GĄSIENICA-SIEWIONTA. Po pokazowym wykonaniu i stromizm, co trwa ładnych parę minut dochodzi do Siklawicy w Dolinie Strążyskiej, gdzie zasiada i wyciąga z rodowa cuchy gęśle. Nie gra na nich wszakże, gdyż, po pierwsze, nie dali mu smyczka, po drugie — jest to eksponat muzealny, po trzecie wreszcie — zbyt pochlania go fotosynteza przyrody: przez kadr stojącej kamery przechodzą kozice, przelatuje niesymptomatyczne ptaszysko, które jest podobno treseowanym jastrzębiem (pewno p.o. orła), na wysokiej grani pojawia się zbójnik, uchzarakteryzowany na Cyganka albo odwrotnie. I kiedy już nam się to wszystko opatrzy dokumentalie, zaczyna się „Szymanowskiego nuta" jak w Łzapowszy nawiązują melodię, tworzącą pierwszy motyw muzyczny *Harnasiów* KAROLA SZYMANOWSKIEGO.

Balet góralski mistrza z „Atmo" chciano planować już przed wielu laty — dokonał tego jednak dopiero w zeszłym roku JACEK SCHMIDT, młody reżyser ze środowiska łódzkiego, znany już zakopiańczykom z realizacji w Hali z Witkacowskiej *Hamadrii*. Reżyser, będąc zarazem autorem scenariusza (filmu, nie baletu) ukcował nicję w natural tatrzańskie i scenerii i wziął do realizacji prawdziwych górali, przydając dzieła Szymanowskiego kolorytu lokalnego, przez co najbardziej znany polski balet ogłada się jak bądź przygotowaną na pokaz w ramach Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich. Obrazek folklorystyczny całkiem udany i mógłby dobrze służyć jako folder regionalny, gdyby nie muzyka Szymanowskiego, która w podziwianiu uroków przyrodniczo-etnograficznych mocno przeszkadza z powodu braku logicznej korelacji między dźwiękiem a obrazem.

Choreografię robił sam WITOLD GRUCA — tak przynajmniej podano w napisach końcowych. Lecz mógł może bydzy, gdyby się nie trudził. Para zawodowych tancerzy (tyle zostało z baletu) z łódzkiego Teatru Wielkiego — EDYTA WASŁOWSKA i ROMAN KOMASA — wykonujących sceniczne wycieczki w naturalnej, tatrzańskiej scenerii, bal — na tle autentycznego tańca ludowego czasem śmieszy, ale przeważnie wygląda zwiędły w minionej epoce kwiatek przy nowym kożuchu. Patrzy na to wszystko z dezaprobatą Tadeusz Giewont, pokazywany co chwilę na ekranie jako symbol dawnych czasów oraz łącznik między rwonymi sie obrazami.

Większość scen rozgrywa się w Tatrach, przeważnie w okolicy Morskiego Oka, Hali Gąsienicowej, dolin Strążyskiej i Kościeliskiej. Zimne, ale zawsze chętnie ogładane fragmenty pejzażu pokazane zostały szalenie statycznie, poczłokowo, jak na przeszarpanej kliszy po pamiątkę wczasów w Zakopanem. Scena redyku przypomina zbiorową wycieczkę regionalnego zespołu pieśni i tańca, wyzbyta wszelkiej poetyki i zapałkowości. Lata wakacyjne dawnej góralszczyźnie i tak umiejętnie oddanej muzyka przez Szymanowskiego. Za poezję w filmie *Harnasie* r. 1939 odpowiadają, parę razy naturalnie wierchy, raz mgła, raz zachodzące słońce i parę razy ciurkająca po kamieniach woda.

Znakomici są góralscy statyści — choć słowo to nie oddaje ogromu dynamicznego wysiłku, włożonego w poszczególne sceny. Doskonali; są zbójnicy, lesko i godnie noszący zwój zabytkowy, ciężki oręż i bogaty strój, pięknie tańczą (choć, oczywiście, bez związku z muzyką Szymanowskiego) i pięknie się prezentują. Podobno Harnaś — wódz zbójnickiego „towarzystwa" — bywał wybierany przez kompanów w trybie aklamacyjnym, w uznaniu ie-

ARTYSTA SIĘ MINAŁ!...

Jest dzień wczesnowiosenny (22 kwietnia 1967 roku) — ale gdzie mu tam do tych dni pachnących prawdziwą tatrzańską wiosną! Pod Giewontem zimno i dżdżyste. W górach leży śnieg i mgły. A nad Krupówkami, nad Kościeliską i Nowotarską rozściela się drgający dźwięk dzwonów. Ów nim sunie ulicą zwykła góralska furka, a za nią wezbrany potok ludzi. Furką w legendę miasta pod Tatrami, ku Chałubińskiemu, Witkiewiczom, Sabale, Orkanowi, Makuszyńskiemu, Kenarowi, frasobliwemu Rąsie i innym odjeżdża jeszcze jeden brat im z ducha, serca i talentu — Tadeusz Brzozowski. W tę ostatnią swoją drogę wyruszył 13 kwietnia spod rozświetlonego słońcem nieba Italii — godzi się to prawdziwemu artyście! — a kończy ją na cichym zakopiańskim cmentarzu. Zabiera z sobą boleść najbliższych, muzeki i bal przyjaciół, wspomnienie uczniów i innych ludzi, którym zawsze i bez wyjątku był życzliwy oraz symbol uznania, jakim darzyli go chyba wszyscy: Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski przyznany Mu pośmiertnie uchwałą Rady Państwa.

Odszedł więc wielki człowiek i artysta, a wraz z nim przemiękła jedna z najważniejszych epok w dziejach polskiej sztuki nowoczesnej. Ale przecież nie ze wszystkim odszedł. Pozostawił po Nim setki obrazów i setki rysunków zdobiących dzisiaj wiele z polskich muzeów i zagraniczne galerie, projekty scenograficzne — również i te poczynione dla zakopiańskiej Sceny im. Stanisława Ignacego Witkiewicza — wiersze i wykonany ostatnio przez zakopiańskie tkaczki cykl gobelinów, które zaprojektował dla Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy. A przede wszystkim zostali Jego uczniowie, którym był przewodnikiem po krainie sztuki; ci z Politechniki Krakowskiej, poznańskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, no i oczywiście zakopiańskiej „Szkoły Kenera", której czas jakiś dyrektorował. Zostawił też za sobą spełnione do końca życie, które zakończył w dalekim Rzymie, podczas pracy przy sztalugach. Od teraz będziemy o Tadeuszu Brzozowskim mówić i pisać używając owego bezlitosnego, bolesnego w swoim wyrazie słowa „był"; już nie „jest", a właśnie „był", za którym kryje się cały dramat i bezsens końca ludzkiego istnienia, niezależnie od tego, czym się ono objawiało: wielkością czy małością, chwałą czy mijalością. Każdego ludzkiego życia. Może i z tego niedawnego jeszcze „jest" pozostało po Tadeuszu pełne treści wspomnienie, pamięć jego twarzy, gestów, wymienia głos przeudzonych z Nim rozmów, a nadto Jego portret, który teraz prezentuję na trzecim Salonie „Sztuki Podhalańskiej" l... będzie wykonane w pracowni przy ulicy 1 Maja na dwa tygodnie przed Jego wyjazdem do Rzymu. Jakże bardzo Tadeusz cieszył się na ten wyjazd! Jak wiele sobie po nim obiecywał!

Dla przyjaciół, artystów, współczołków Grupy Krakowskiej, historyków i krytyków sztuki pozostanie Tadeusz Brzozowski na zawsze niezwykłym, oryginalnym, samym w sobie zjawiskiem, autorem pełnych wewnętrznego napięcia i wyrazu kompozycji malarskich oraz niezrównanym towarzyszem podróży po świecie sztuki i życia. Dla wszystkich innych będzie jednym z najwybitniejszych polskich artystów ostatnich czterech dziesiątków lat, przez lat trzydzieści trzy ściśnięty i tworzący w Zakopanem. Teoretycy sztuki — „klasyfikatorzy" widzieli w nim przedstawiciela nurtu abstrakcyjnego w sztuce, stawiali go objaśniając i zdawałoby się niezrozumiałe, hermetyczne utwory, zbliżać je do „maluczkich", a On stale z tym walczył, broził się przed szufladkowaniem, tłumaczył, przeprasiał. *„Nigdy nie czułem się abstrakcjonistą"* — powiedział mi przed dwoma laty, gdy przeprowadziłem z nim wywiad do „Dziennika". *„Chyba nigdy nim nie byłem, pomimo, iż w latach sześćdziesiątych panował terror abstrakcjonizmu. Dla mnie istniała przede wszystkim sprawa jakiejś utajonej intymności. Dążę do tego, by obraz dawał się czytać jak książka, a nie jak telegram. Bo też malarstwo jest dla mnie sprawą bardzo osobistą. Za każdym razem wkładam w to co mnie nasę treści, i nie jest moją winą, że zdarzają się ludzie, którzy nie potrafią tego zrozumieć"* Zaś nieco później dodał jeszcze: *„Malując staram się zawsze myśleć o człowieku i jego życiu, będącym pełnem sytuacji tragicznych i komicznych, powagi i groteski. Próbuję oddać nastroje, nie zaś wydarzenia, stojące do tego tylko środki malarskie jedynie odpowiednie do przekazania tego znajdujemy już w obrazach, które powstały przed trzydziestu i dwudziestu laty, a więc w tajemniczym Proroku w Świątyni Proroków czy Odczacie, i w przeuroczych, dyskretnie kraszonych kolorem rysunkach z ostatnich czasów, także w monumentalnym cyklu gobelinowym zrealizowanym dla filharmonii w Bydgoszczy, któremu dał nieco mylący, a przewrotny tytuł Kwartet zapustny.*

Człowiek był zatem dla Tadeusza Brzozowskiego zarazem punktem wyjścia wszystkich Jego utworów i celem, do którego stale się kierował. Tak było w twórczości i w życiu artysty — człowiek, którego starał się zawsze rozumieć, i któremu był bez żadnych warunków wstępnych nieustannie przychylny, więcej nawet — uprzedzająco życzliwy.

ANDRZEJ B. KRUPIŃSKI

Koncert

29 marca br. przypadła 50. rocznica śmierci **Karola Szymanowskiego.** W willi „Atma" grono melomanów uczestniczyło w koncercie zamykającym uroczystości poświęcone temu wydarzeniu. Zapowiadało się na imprezę schematyczną: zagajenie (bardzo oficjalne) plus koncert w wykonaniu napuszonego pianisty we frak.

Tymczasem okazało się, że nie ma żadnych elementów charakterystycznych dla uroczystości tego typu — żadnych oprócz czarnego fraka. Sprawcami tego wyjątkowo udanego koncertowego precedensu byli — kustosz „Atmy" **Maciej Pinkwart** oraz dosent **Andrzej Tatarski** z poznańskiej Akademii Muzycznej. Otrzymali łączy nie tylko wielotelenia przyjaźń i umiłowanie muzyki Szymanowskiego. Obaj są zafascynowani pięknem Tatr. Andrzej Tatarski został przetłumaczony jakim najlepszy polski znawca muzyki Szymanowskiego. Na wstępie usłyszeliśmy Sonatę z 1910 roku dedykowaną Witkacemu, za którą koncepcję uzyskał we Lwowie pierwszą nagrodę i sześćset koron. Po Sonacie pianista wykonał cztery Mazurki „podhalańskie" napisane w zakopiańskiej willi „Limba" (dojęcie) nie opodal „Atmy". Po tych utworach nastąpiła przerwa, pod koniec której ze słuchaczami podzielił się kilkoma refleksjami Maciej Pinkwart. Owa gawęda (szkoda, że tak krótka) wprowadziła nas w atmosferę dni sprzed półwiecza. Drugą część koncertu wypełnił cykl „Masek" oraz trzycząstkowa fantazja z roku 1905. Trudniejsze w odbiorze „Maski" są dowodem na tezę Szymanowskiego, że dobry utwór nie musi być piękny, byle był wartościowy. Wystarczy, aby było w nim dużo muzyki — jak mawiał kompozytor.

Myślę, że bez żadnego ryzyka mogę podpisać się pod słowami Macieja Pinkwarta, który wcale nie przeceklamował umiejętności pianistycznych artysty. Wyzmakowana interpretacja utworów Szymanowskiego oraz atmosfera koncertu dołożyły się na przeżycie, które na długo zapadnie w pamięć słuchaczy.

CEZARY R. WAGNER
Zakopane

List z Gorlic

Już po raz trzeci odbył się w Gorlickim Centrum Kultury „Konkurs na plakaty wielkiżarowe". Wzięło w nim udział 52 uczestników, wśród których zdecydowanie przeważała młodzież ze szkół podstawowych. W kategorii pisanek wykonanych **metodą woskowania** najwyższą ocenę zdobyły: **Emilia Kopczyńska** z Ulcia Gorlickiego oraz **Jadwiga i Emilia Rybczyk** z Zagórzan. Najciekawsze eksponaty wykonane **metodą wydrapywania wzoru** na barwionym jajku wykonali **Agata Sychta i Adam Kozub** — uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3 w Gorlicach. Trzy równorzędne trzecie miejsca przyznano **Joannie Augustyn, Katarzynie Bali i Jackowi Sychcie** — również uczniom Szkoły Podstawowej nr 3.

Zdobywcy trzech pierwszych miejsc w obu kategoriach otrzymali dyplomy pamiątkowe i upominki. Ponadto 22 wyróżnionych uczestników otrzymało nagrody.

Szczególne podziękowanie należy się **Marii Orchel** — nauczycielce plastyki ze Szkoły Podstawowej nr 3 za propagowanie tradycyjnej sztuki obrzędowej.

ADAM NOWAK

go zalet fizycznych i moralnych. Morale Romana Kołmasy, który kreuje rolę Harnasia, musi być zatem ze spiżu i granitu, bo porównuje jego zalety fizyczne z ANDRZEJEM KRZEPTOWSKIM czy TOMASZEM MRACZLNIKIEM — zastanawiamy się czy Harnaś w tym filmie nie pełni jedynie funkcji oficera do spraw politycznych.

Podobne odczucia budzi scena bójki między Parem Młodym, którego wspaniale odtwarza JAN KAMPIEL BULECKA — obok braci Krzeptowskich najlepszy obecnie zawodowy góral, skądinąd zresztą zdolny architekt — a odbijającym mu żonę (tancerka Edyta Wasiowska) Harnasiem. O guście dziewczyny, porzucającej Karpiela na rzecz łodzianina nie będziemy dyskutować — nie jest to sprawa architektów? Ale jakim cudem w starciu z góralskim chłopcem chuchrowaty zbójnik wygrywa? Dy przecie nikomu prawa wstać — a wstał.

Nad tłumem statystów, będących tak wybitnymi indywidualnościami, reżyser wyraźnie nie potrafił zapanować. Podczas bójki część uczestników weszła bez wyraźnego zainteresowania (trzeba przyznać, że bez ruchu czeka na jej koniec; w scenie czepin, gdy Panna Młoda zapatrzona w dal tęskni za Harnasiem — piękne i godne starożytnej (może uczuwowanie dla p. ZOFII KARPIEL) zaskoczone takim obrotem sprawy czekają aż jej przejdzie, nie bardzo wiedząc, co zrobić z rękami; podskakujący — tym razem wyjątkowo w takt muzyki Szymanowskiego — tak diabelki na sprężynie zbójnicy, wyruszający w drogę na wesele, przy czym kilkunastu wykonuje ten sam ruch — te i takie obrazki nieco dziwią u zawodowego filmowca.

Na zakopiańskiej premierze filmu co chwilę psuł się dźwięk, podobno z powodu niedobrej aparatury. Nie mógł to sprawić się podczas filmu o karatekach, tylko akurat przy filmie muzycznym? W dodatku, dobrano wyjątkowo kiepską wersję nagrania: orkiestrą i chórem Filharmonii Pomorskiej przygrywał co prawda WITOLD ROWICKI, ale najlepszy odtwórca partii tenorowej w „Harnasiach" — ANDRZEJ BACHLEDA — zaśpiewał nam na sali, a w filmie śpiewał KAZIMIERZ PUSTELAK. Stanowczo wolałbym, żeby było odwrotnie... Bowiem piękne głosy Pustelaka zjadły dźwięki orkiestry, „za to" wyraźnie było słychać niemiłosierne kalectwo gwary góralskiej, tak przecież ważnej w tym utworze, zwłaszcza gdy się go słucha w Zakopanem.

Wielką i cenną zaletą filmu Jacka Schmidta jest wierność realizmu historycznym w dziedzinie stroju, w czym mogła kostiumologa KRYSTYNY MAJOWEJ i konsultanta-etnografa STANISŁAWA ZUROWSKIEGO z Muzeum Tatrzańskiego. Nie ma to w kolorowym filmowym świecie wielu wyrazistych sercdaczków, wprowadzonych do mody góralskiej dopiero w końcu XIX wieku, męski ubiór takżeje jest mniej niż dziś paradny, co wcale nie czyni go mniej pięknym.

Kiedy wybrzmią już ostatnie tony pięknej pieśni *Powiedz że mi, powiedz*, kończącej dzieło Szymanowskiego, przy szumie wodospadu Tadeusz Gasienica Giewont Sabała odchodzi w sina dal, pozbawiając zabytkowe gesle (i po raz pierwszy pokazany smycz) na kamienia, a widzowie nerwowo sięgają po papierosy i odzież wierzchnią. I wszyscy okazuje się, że do końca jeszcze daleko. Przez długie minuty oglądamy teraz przekrocza z widokami pięknych górskich obrazów na tle rozrzucane planszami z setkami nazwisk i tłuszczów filmu i aktorów, może tylko na potrzeby zakopiańskiej acemiery tak bardzo rozwlekłe. Towarzyszy temu dziwaczna transkrypcja melodii z *Harnasiów*.

Koniec ciągnął się jak *Pamiętnik sędziczanki*, ufetowani już na planszach wydrożili na paderewa, a gdy wreszcie obrazki się skończyły, nie bardzo miał kto klaskać.

Podczas konferencji prasowej, jaka urządziliśmy po projekcji z kol. KAZIMIERZEM STRACHANOWSKIM na okolicznej ławeczce, reżyser Jacek Schmidt stanowczo odciął się od sugestii, jakoby film swój zrobił z okazji 50.rocznicy śmierci Szymanowskiego. Chętnie wierzę, że Szymanowski w tej sprawie w grobie się leżył. Ale smutne nie, że wspaniały temat został już wykorzystany — i spalony.

No i czyż ten Szymanowski nie ma pecha?

MACIEJ PINKWART

„Harnasie" Szymanowskiego, reżyseria i scenariusz JACEK SCHMIDT, zdjęcia ANDRZEJ ADAMCZAK i JÓZEF ROMASZ. Produkcja: Wytwórnia Filmów Oświatowych na zlecenie Telewizji Polskiej. Premiera — Zakopane, kino „Giewont", 8 kwietnia 1987 r.

JAN WELEK

WIDZIANE Z LIMANOWEJ

Ostatnia sesja Rady Narodowej Miasta i Gminy Limanowa zajęła się m. in. oceną wykonania planu społeczno-gospodarczego za 1966 rok. Z przygotowanych dla radnych materiałów wynika, iż na terenie tej jednostki w końcu ubiegłego roku zamieszkiwało 23 490 osób (o 523 więcej niż w 1965 r.), w tym w Limanowej — 12 968 (o 449 więcej niż w 1965 r.). W gospodarce uspołecznionej zatrudnionych było 9578 osób, nowe skierowanie do pracy otrzymało 1249 mieszkańców.

Ubiegły rok okazał się szczególnie pomyślny dla rolnictwa. Wyższe były plony podstawowych ziemiopłodów — wyjątek stanowi jedynie siano. Powierzchnia uprawy zbóż zmniejszyła się o 208 hektarów, natomiast powierzchnia uprawy roślin pastewnych. Pięć działających na terenie gminy kółek rolniczych zamknęło rok zyskiem 6500 tys. złotych, w 126 procentach wykonano plan skupu żywca i jego wielkość ogólna mogła się w 1979 roku. Na terenie całej gminy znajduje się 5034 ha lasów, w tym znaczny procent — bo aż 4173 ha — to własność indywidualna. Wycięto w nich łącznie 7500 m szcz. drewna; w ramach zadrzewienia zasadzono 7594 krzewy i 460 drzew, zalesiono 32 ha.

Główny gestor handlowy na terenie miasta i gminy — Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu zamknęła swój roczny obrót kwotą 4 332 289 tys. zł., co stanowi 101 proc. planu. W 1966 r. oddany został do użytku Wiejski Dom Towarowy w Pisarzowej oraz sklep branży ogólnospożywczej w Młynnym. Trwa budowa nowych sklepów w Limanowej (ul. Świerczewskiego) i w Starej Wsi — Leśniówce, bazy magazynowej w Nowym Rybiu oraz zajazdu turystycznego w Limanowej-Sowlinach. W 107,8 proc. wykonał swój roczny plan Zakład Gospodarczy WZSR, zamykając roczny obrót kwotą 5 179 687 tys. zł. Baza rzemiosła powiększona została o 18 zakładów.

Dokończono kanalizację osiedla Sowliny i rozpoczęto budowę kolektora C. Przekazano stację trafo na osiedlu Zielone, łącznie z oświetleniem ulicznym dla tej części miasta; nowe stacje transformatorowe otrzymały również osiedla Nad Torami i Mickiewicza, rozpoczęta została budowa linii naślajacej dla nowo planowanego osiedla na polach Marsów. W Starej Wsi-Woli oddano 12,6 km linii przesyłowej gazu, zaś długość nowej sieci gazowej zainstalowanej we wsiach Męcina, Mordarka i Łososina Górna wyniosła aż 33 km. Przygotowano również gazyfikację osiedla Nad Torami. Spółdzielnia Mieszkaniowa oddała 10 mieszkań blokowych na osiedlu Centrum oraz 6 domków jednorodzinnych na osiedlu Mickiewicza. W budownictwie indywidualnym oddano 117 domów jednorodzinnych, z tego 49 na terenie miasta.

W 1966 r. w mieście i gminie Limanowa funkcjonowało 11 przedszkoli (w tym 5 w mieście), 31 szkół podstawowych, 4 zespoły szkół ponadpodstawowych. Opieką przedszkolną objęto łącznie 795 dzieci w przedszkolach i 530 w oddziałach przedszkolnych przy szkołach podstawowych. W szkołach podstawowych uczyło się 5396 dzieci (2697 w mieście); w szkołach średnich i zawodowych 4097. Przekazano do użytku gminy budynek szkoły w Limanowej — Łososinie Górnej, zaś w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole wykonano prace remontowe na kilku obiektach w mieście i na wsi, wartości 26 698 tys. zł.

Budżet miasta i gminy zamknął się kwotą 605 435 tys. zł i był wyższy w stosunku do uchwalonego na 1966 r. o 210 615 tys. zł. (tzn. o 53,8 proc.). Zwiększyło to możliwość sfinansowania zadań zaplanowanych na 1967 r. — remontu dzielnicy Centrum i zabudowy mieszkaniowej podległej Radzie Narodowej, szkół; z funduszu tego rapłacone będzie ma m. in. rozbudowa przedszkola i oddziału Sowliny i oczyszczalni ścieków w Męcinie, remontu przedszkola w Mu urządzenie nowego placu towarowego w Limanowej (na obecnym wybudowana zostanie kotłownia dla nowego osiedla Centrum) przeznaczono 5 milionów złotych.

Rada Narodowa uchwaliła program ochrony środowiska, poprawy stanu sanitarnego, higieniczej i estetycznej miasta i gminy na lata 1967—1995. W ożywionej dyskusji radni i zaproszeni goście podkreślali ważność problemu — w 1966 r. miasto i gmina podczas wojewódzkiego przeglądu czystości i porządku uzyskało jedynie wyróżnienie, co nikogo nie zadowala. Szczególnie zagrożona jest czystość wód — rzeka Łososina, na której znajdują się ujęcia wodociągowe dla Limanowej, jest ciągle zanieczyszczana przez zakłady Tymbarku. Nie wszystkie zakłady na terenie miasta są podłączone do kanalizacji lub też posiadają osadniki, które by dostatecznie neutralizowały ścieki. Kary nie zastąpią czystej i zdatnej do picia wody. Zwiększa się ilość śmieci, które wyrzucanych przez kominy, które nie mają odpowiednich urządzeń ochronnych.

Program przewiduje m. in. wybudowanie dwóch centralnych kotłowni, zlikwidowanie w mieście Rynku, Rymuntą Augusta i ul. Ceglarskiej. Równocześnie nastąpić ma modernizacja kotłowni na terenie CPN w Sowlinach, które przejmie ogrzewanie dzielnicy Sowliny. Czynione będą starania o uzyskanie pozwolenia na użycie gazu ziemnego do celów grzewczych dla niektórych obiektów — zwłaszcza szkół. Zalecono wykonanie dokumentacji na budowę obwodnicy przenoszącej ruch kołowy tranzytowy na obrzeża miasta, produkcję się również o eliminację przebiegającej przez miasto linii kolejowej z Chabówki do Nowego Sącza. Do wojewódzkiego wystąpiono z sugestywny został apel o szczególny nadzór nad przedsiębiorstwami i zakładami zlokalizowanymi w Tymbarku i Mordarka ścieki są groźne dla Limanowej. Wskazano na pilną potrzebę budowy w Tymbarku oczyszczalni, która byłaby w stanie przyjąć i przerobić wszystkie ścieki, produkowane przez tamtejsze zakłady przy. W toku bieżącego rozpoczęta zostanie budowa oczyszczalni w Limanowej — Łososinie Górnej. Zamierzone plina rozbudowy ujęcia wody na Łososinie, zapewniającego odpowiednią ilość wody dla Limanowej.

— Coraz trudniej gospodarzuje się na roli, coraz trudniej młodemu człowiekowi wziąść z gospodarstwa dochód, który pozwoliłby na przyzwoite życie i na dalsze inwestowanie.

— Rolnik w reformie jest najuczciwszy. Bez względu na warunki pracuje i produkuje. A co ma w zamian? Drożejące maszyny i narzędzia rolnicze. Czy we ich wprowadzane ceny nie jest przypadkiem wliczona niegospodarność zakładów przemysłowych?

Oto wypowiedzi zamieszane podczas zorganizowanego przez Zarząd Wojewódzki ZMW III Sejmiku Młodych Rolników. Młodzieży na barierach, jakie muszą pokonać młody rolnik, a także o zadaniach ZMW w tej dziedzinie.

— Jeżeli wieś będzie się starzeć w takim tempie, jak obecnie, to za parę lat nie będziemy mieli co jeść stwierdził MARIAN FILIPOWICZ z Jasiennej, opisując własne perypetie z przejęciem ojcowskiej gospodarki.

Do miasta uciekają przede wszystkim dziewczęta, odstrasza je nieustanna hałowka. Ciągle uciążliwości na wsi wymieniona na Sejmiku jest długa. Mieszkańcy Sącza czy Gorlic nie muszą się martwić o ulice, sklepy czy placówki kultury. Nie muszą składać się na budowę wodociągu, gazociągu czy linii telefonicznej. Wszystko tak było, że jak chłop sam nie zadbał o swoje interesy, to niewiele miał. A mniej cierpliwi wybierają miasto. Tracą nań na tym wszyscy.

Co doskwiera najbardziej? Niedostatek usług, słabe infrastruktura, pogarszający się stosunek dochodów ludności rolniczej do nierolniczej. Są przypadki, że ludzie zwracają asygnaty na zakup maszyn z powodu braku gotówki. Kredyt też przecież trzeba spłacać, a czy będzie z czego?

Wiosną br. niemal we wszystkich gminnych spółdzielniach brakowało nawozów. Według informacji JÓZEFA PUCHAŁY z Podlopienia, GS Tymbark rozdysponował jedynie 250 kg polifoski i saletrzaku.

— Jak będziemy walczyć ze stonką ziemniaczaną? — zastanawia się WIESŁAW KRAĆON z Korzenia. — *Są kolorowe plakaty, brakuje skutecznych środków chemicznych.*

— Wapnowanie byłoa lepsze od nawożenia — dodaje TADEUSZ BOCHEŃSKI z Boguszowej. — *Tylko skąd wziąć wapno? Przejechałem pół województwa i nie znalazłem ani grama.*

Rozpalone głowy młodych rolników studzili nieco przedstawiciele ZG ZMW. JAN BASTA: — *Narzekaniem świata nie zmienimy. Mamy prawo być krytyczni, ale pamiętajmy, że lamentujący są śmieszni i żałośni. Rozmawiając o prawach, nie zapominajmy o naszych obowiązkach.*

Myśl rzucona przez przewodniczącego podjęła JOLANTA SZAFRANIEC z Moszczenicy. Gdyby miała żyć na wsi tak smętnie i ponuro jak, jak starsze pokolenie, to nigdy by się nie zdecydowała na przejście gospodarstwa.

— Wiem, że nie da się na wszystkiego zrobić — powiedziała. — *Ale często wystarczą dobre chęci i trochę troski, aby ułatwić sobie życie.*

Jolanta postawiła na produkcję mleka. 90 proc. zaliczane jest do I klasy jakości. Rocznie przynosi kilkanaście milionów złotych. O nawozy i środki ochrony roślin Jolanta nie zabiega na przednówku, lecz gromadzi je skrzętnie od jesieni.

ZMW stara się ułatwić młodym rolnikom rozpoczęcie samodzielnej pracy, pomagać w zdobywaniu maszyn rolniczych i materiałów budowlanych, sporą wagę przywiązuje do szerzenia oświaty rolniczej, rozwijanie kursów zawodowych. Poprzez swoich przedstawicieli w Sejmie udało się kolegom z ZMW i ZSL zlikwidować kilka szkodliwe prawnych. Młodzi rolnicy mają od niedawna prawo do uzyskania kredytu MM na takich samych zasadach, jak ich rówieśnicy zatrudnieni w uspołecznionych zakładach pracy. Na budownictwo jednorodzinne mogą otrzymać preferowany kredyt bankowy.

Podczas Sejmiku z radą i konkretnymi propozycjami wystąpili przedstawiciele administracji, banku gospodarki żywnościowej, przedstawiciele przemysłu spożywczego. Wskazywali, że najrozsądniejsze jest w naszym regionie rozwijanie na ile klimatyczne i rolnej, którym sprzyjają naturalne warunki: górski klimat i gleba, rozkład opadów. Intensywniej rozwijać powinno się przed producentami mleka (z tytułu dodatku górskiego państwo dopłaca rolnikowi 70 proc. do ceny litra litra). Tworzone są preferencje dla hodowli żywca wołowego i owiec. Opłaca się inwestować w ogrodnictwo. SZPOM, spółdzielnia ogrodnicza przyjmie w zasadzie każdą ilość kapusty brukselki, truskawek, malin. Przy podpisaniu umowy kontraktacyjnej można otrzymać kredyt.

Kierownictwo Nowosądeckiego Ośrodka Postępu Rolniczego zadeklarowało pomoc specjalistyczną. Czy to dorzadowo okaże się skuteczne? Ci, którzy uczęszczają na kursy i prelekcje, są zadowoleni, zwłaszcza jeżeli przy okazji można się pozyskać odpowiedni materiał siewny, dodatki do pasz, mikronawozy.

Sejmik nie złagodził rolniczych bolączek. Zbyt dużo tej debaty dotyczyła na tym, że młodzi rolnicy poczuli, iż Związek ich broni i walczy o ich interesy.

(ioś)

GABRIELA R. DANIELEWICZ (14)

Pamiętnik sądeczanki

6 sierpnia 1867

Uczestniczyliśmy dziś w odpuście u fary. W Nowym Sączu odbywają się dwa odpusty: okazały i żywy na święto Przemienienia Pańskiego w dniu szóstego sierpnia i skromniejszy, mniejszy z okazji św. Małgorzaty, patronki kolegiaty, tryznastego lipca. Pierwszy zięga rzesze wiernych z odległych okolic i obchodzony jest niezmiennie szóstego sierpnia, bez przekładania. W całym mieście i wsiach podsądeckich jest wówczas święto. Natomiast odpust u fary przeniósł się na najbliższą niedzielę po trzynastym. Lubię odpusty, bo panuje wtedy odświętny nastrój, zbierają się tłumy ludzi, można oglądać ciekawe kramy. Poza tym jest sposobność pokazania nowego stroju, bo każdy ubiera się w co ma najlepszego. Walentyna ustała przy dzieciach, sama się zaofiarowała, bo była na rannej mszy św., gdyż później jest jej za duszno w kościele. Ubrałam się w zieloną suknię z krepdysyzny z gipiura, którą chowam na wielką parafię, skurat na taki dzień. Biały kapelusz z szerokim rondkiem, przepasany zieloną wstążką, wydał się Joachimowi za strojny, ale tym razem nie ustąpiłam. W końcu jest odpust czy nie? Już od rana zanosiło się na upał, bezchmurne niebo zapowiadało słoneczną pogodę. Szliśmy powoli, raz po raz kłaniając się i odkłaniając znajomym, nie tylko Hela Blaukowa obejrzała się za nami, jeszcze nie widziała tej mojej sukni. Sama szła jak sierota, w odwiecznej sukienczynie: żal mi jej. Poratowała ją chustka jedwabna, którą dostała od cioci na imieniny, bo nie wiadomo, czy w ogóle miałaby coś odpowiedniego na głowę w ten gorąc. Nyflonowie szli przed nami. Olimpia dobrze wyglądała w sukni z ciemnej tafty, całej z przodu zapinanej na guziki. Zrównaliśmy się z nimi dopiero na moście, bo widząc nas, zaczekali. Dzieci Nyflonów pilnowała garbuska, która też chodzi raniutko do kościoła, bo potem wstydzi się wychodzić z domu. Nie rozumiem jej. Wstydzić się wrodzonej ułomności?

Z każdym metrem robiło się tłoczenie i duszniej. Od strzelnicy Ogrodzkiego (tak nazywam dom na rogu Myślickiej i św. Ducha, słyszałam to przy ojcu) do Myślickiej nie można już było przejść bez użycia rąk. Najwięcej ludzi kłębiło się przy ramach ustawionych naprzeciwko głównego wejścia do kościoła. Przyjemność oglądania straganów zostawiliśmy na później, zawsze nasze pory wyłuchujemy mszy świętej. Suma przedłużała się, kazania nawet dłuższe niż zwykle, wygłaszał je jakiś obcy ksiądz i mówił niezbyt głośno, nie docierało do lewej nawy, powietrze było ciężkie od kadzideł, kwiatów i ludzkich wyziewów. Użyli mi, gdy wyszliśmy na dziedziniec przykościelny, ale tylko na chwilę, bo zaraz całe wrażenie z odpustu zepsuł mi widok dziadów złożonych jeden przy drugim w zwartym szeregu. Dziadów spotykam na co dzień, kiecza przed kolanami, nie zapominajmy o naszych obowiązkach.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

sąsiad zgody nie dostał (bo nie miał „gości" i „układów").

Trobne to wszystko, ale skumulowanie tych „drobiazgów" pnie krzewnierwia ludzi zwłaszcza w dużych zakładach pracy.

Sądzę, że odczuwalny przełom w postawach obywatelskich będzie możliwy dopiero po zniesieniu „karty ulgowej" dla przeciętniactwa. Uwaga ta dotyczy w równym stopniu producenta lichych krawatek/rowerów, nazbyt skomplikowanego funkcjonariusza służb publicznych, kierownicaki sklepu, która na zapleczu hurtownia atrakcyjniejsze towary, dziennikarza wypisującego bzdury i wyzodnego prezesa, który próbuje przeczekać kolejną odnowę.

Wierzę, iż w sprawach dużych Nowosądeckie dotrzyma kroku przemianom, jakie czekają Polskę. Trudniej natomiast przydobyć się uwierzyć, że zreformujemy postawę pani Danusi i pana Zdzicha, którzy przetrzymali już okrężnicę, urzędnicy się tutaj nieźle „przy socjalizmie" i dalej swoje robią — byle zbyć, byle do luftu... Jest nasza piętą Achillesowa, prowincjonalne skażenie, patologia prawdziwa. Tym się różniły Nowy Sącz, Limanowa, Gorlice, Grybów, Stary Sącz „za powiatu", od tych samych miejscowości za wojewódzwa", że tutaj wiedzi było więcej, więcej w szczegółach, więcej fachowego dozoru, więcej rzemieślniczej akuratności. Nasi poprzednicy sporo rozegrali w tej mierze w oczyszczaniach lokalów, o całej infrastrukturze komunalnej — ale trzeba im oddać honor za to, że wielcza mata wyzwalywali dla solidności, częściej zaglądali na budowy, byli bliżej wszystkiego bo rozumieli, że potrzeba oko komu tacza.

Zakres tego, co się dziś podejmuje, rozmach zamierzeń są obecnie bez porównania większe. Ale jakość pracy, uprzejmość obsługi, znaczenie danego słowa, smak restauracyjnego ładła, czystość obrazu, wygląd zabytkowych kamieniczek — już nie te.

W regionie turystycznym, w ogólnopolskim domu wypoczynku nie można powiedzieć, że są to rzeczy mało ważne.

*

Nieustannie sprowadzają mnie na ziemię listy Czytelników, w których przeważają skargi spowodowane dożnania osobliście przykrością. Nieuprzejmy kierownicy, złośliwy asistal, niemiły urzędnik, kłopoty z węglem lub gazem butlowym, złe zaopatrzenie sklepu, odmowa przydziału cementu — to właśnie, drobne ale dokuczliwe zdarzenia, prowokują Czytelników do napisania listu. Czasem udaje się poświęcasem w ślad za redakcyjną interwencją idzie kontrola (z reguły potwierdzająca zarzuty). Ale czasem nie satysfakcją pokrzywdzonego jest ukazanie się jego skargi w druku.

Od jakiegoś czasu przybywa wzazkże listów pisanych już nie z powodu osobistej przykrości, lecz z pozycji zatroskania o sprawy publiczne. Ludzie sygnalizują niegospodarność, nietrafne decyzje, brakoróstwo, przerosty zatrudnienia, zbędne narady, rozrzutność... Wszędzie są ja jakość chodnika, chleba, masła i butów, wyciąganie na światło dzienne różnych niedorobek — wdczyzna jako wyraz zrozumienia, że koszta całego bałaganu, jaki nią otacza, koszta niefrasobliwości — uderzają po kieszeni wszystkich.

ADAM OGORZAŁEK

Krajobraz trochę zamulony

Listy te zadają klam twierdzenie o niskiej edukacji ekonomicznej społeczeństwa. Szczerze mówiąc, odnoszę wrażenie, że ich autorzy lepiej rozumieją sens reformy gospodarczej niż niejeden dyrektor placzliwie opowiadający o niemożności.

Oczywiście, nie kocha się takich, *którzy „wścibiają nos w nie swoje sprawy"*. Ale mam nadzieję, że czas pracuje dla nich. Oni są dziś Polsce najbardziej potrzebni. Bez wracania się w „nie swoje sprawy" proces przebudowy ugrzęźnie, a na pewno będzie hamowany.

*

Bronię się przed tym, co Rogalanie nazywają słyszeniem na jedno ucho. Biore więc pod uwagę zarówno głosy oficjalne — uchwały, przemówienia, programy — jak i głosy idące z dołu — listy do redakcji, telefony, wypowiedzi ludzi przychodzących na skargę. Nie są to dwie przeciwstawne prawdy — w jednych i drugich jest niezgoda na zło, niezadowolenie ze stanu obecnego. Ale równocześnie nie można przemilczeć, że na tych listach, co są oficjalnie zatwierdzwia, z tym co przynoszą obywatele — iskrzy, czasem nawet bardzo iskrzy.

Ot, taki przykład. Następnego dnia po wystąpieniu przewodniczącego Prezydium Czesława Kiszczaka, które umocniło w wielu ludziach wiarę, że władze serio biorą się za porządki i zamierzają dobry przykład — wysłuchałem skargi mieszkańców ulicy Węgierskiej, którzy od dwóch lat szukają pomocy na sądeckim Ratuszu. Kłopot mają drobny: spływające po deszczu woda niesie z pobliskiej góry żwir i ziemię, zamula studzienki i kanały ulicowe, zalewa budynki, studnie i pola uprawne.

Złożyli więc petycję u prezydenta Nowego Sącza, w Miejskim Zarządzie Dróg i Mostów, w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji, w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska. Smutne i zatrważające jest to, że przez dwa lata nikt im nie pomógł, nie poradził. Ale kto wie, czy nie gorsze jest to, że nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Zbzwonię więc do pani wiceprezydent i proszę o zbadanie obu anseków tej sprawy: kto powinien był pomóc i kto odpowiada za karygodny brak odpowiedzi. Umawiamy się w następnym tygodniu na ponowną rozmowę.

Teraz zobię notatkę dla I sekretarza KW o losie sprawy, które podejmowaliśmy na naszych łamach w bieżącym roku. Wymotowałem 15 przypadków, które nie docierają aż nałeżytej reakcji w krytykowanych urzędach i instytucjach. W drodze do tow. Hrodzia zadzwoniłem pani Kamrowa, emerytowaną nauczycielkę z Zabełcza. Przyszła do Komitetu zmartwiona, bo firma państwowa przygotowująca teren pod ośrodki działkowe tak nieformalnie zobiecała, że woda deszczowa zamula wejścia do niżej położonych urywatnych domów.

Otwieram bieżącą korespondencję. Inwalidka. I rentny skarży się, że zawieszono jej wypłatę renty wskutek błędnej informacji przesłanej z urzędu gminy do ZUS.

Wiele takich zdarzeń zamula i zsępi obraz naszego życia publicznego! Czy mieszkańcy ulicy Węgierskiej, czy p. Kumorowa, czy pozbawiona renty bobieta — i setki, niestety, setki innych obywateli — zadowolą się telewizyjnymi zapowiedziami reform? Czy to jest normalne, że w prostych sprawach ludzie szukają pomocy w komitecie i w redakcji partyjnej gazety?

*

Teleks od rzecznika prasowego Wojewody: *W „Dunajcu" zamieszczony został list czytelnika na temat funkcjonowania Wojewódzkiego Komunikacji Urzędu miasta Zakopanego (...) Kontrola potwierdziła podane fakty. Sprecyzowano konkretne zalecenia, sytuacja ulegnie radykalnej zmianie.*

Chwalebna natychmiastowa reakcja na krytykę prasową. Ale — podobnie jak we wszystkich niemal poprzednich odpowiedziach Urzędu Wojewódzkiego i innych organów — brakuje mi wyjaśnienia: **kto jest sprawcą wygodnictwa, jak go ukarano, co konkretnie zmieniono i od kiedy będzie radykalna zmiana?**

W Związku Radzieckim wojna z głupotą drastnemu i biurokracją przynosi odczynowe rezultaty, ponieważ zdjęto tam białe rękawiczki, przestano się cackać z tymi, którzy stają w poprzaku „pierwszemu". U nas wciąż dawkuje się słowa, zamiast otwarcie, po nazwisku napiętnować. Wiele przypadków nieprawidłowości zachowań nalatwia się wprawdzie, ale w czterech ścianach gabinetów. A niektóre sygnały po staremu się lekceważy.

Przełom w postawach obywateli dokona się dopiero wówczas, gdy równolegle z decyzjami i oświadczeniami władz centralnych przebiegać będzie autentyczne porządkowanie wszystkich dziedzin życia w terenie.

*

Pani wiceprezydent informuje, że skarga dotyczącą ul. Węgierskiej jest już pozytywnie załatwiona. Ani słowa natomiast o winnych, o wyciągnięciu konsekwencji.

W moich długoletnich bojach przeciw nieprawidłowościom zdarzały się sukcesy i porażki. Ale prawie się nie zdarza, by przeproszono człowieka, którymu dano w kość. Do zadadości nie leży, by ten kto piwa nawarzył, wziął solidnie w skórę. *„Wyciągnięto konsekwencje", „zastosowano karę regulaminową"*. W praktyce — nic to na ogół nie znaczy. Dopiero od niedawna nieco surowiej traktuje się nieuczciwców i drani. Ale lic się trzeba nawiązać, żeby na zbity pysk wytano wreszcie sprawcę zła. Nie bez winy są podstawowe komórki organizacji społecznych, w tym także, niestety, organizacje partyjne. A przecież na co nie wie się wszystko o człowieku, zna się jego grzechy od podszewki. Mało, wciąż za mało sygnałów o niepravidłowościach przychodzi z podstawowych organizacji partyjnych.

O tym, że prezes jest pijakiem, że dyrektor się po okolicy służbowym autem, że łapie wielki grosz za nic — wiedzą wszyscy w spółdzielni. I co? I nic. Czekają aż milicja to wykryje.

*

Jaka więc naprawdę jest ta nasza nowosądecka kraina wiosną 1987? Bogata w piękno i talenty — jak ją nazwałem pod koniec lat siedemdziesiątych? Czy szpetna, pogrążająca się z dnia na dzień w przeciętności?

Na tak postawione pytania nietrudno odpowiedzieć Jeśli spojrzeć z tratwy płynącej Przełomem Dunajca albo Kamianucą lekcja Tatarka, jeśli odwiedzić piekarnię w Wakcmundzie albo racjonalizatorów z Glinka, SZEW, ZNTK, jeśli pojawiać się w kijach hokejowych Bronisława Smolnickiego albo misterlach, jakie odprawia w zakopiańskiej galerii Władysław Hasior, jeśli pomyśleć o naszych zespołach artystycznych, w których sztuka uczłowieczą setki ludzi albo o najwspanialszych pedagogach, bibliotekach tekarkach, jeśli uwzględnić nitki gazociągów, elektryfikację linii kolejowych, wzrost rangi społeczników w gminach — to wówczas obroni się pogląd, że piękno nadal syci tu oczy i serca tu promienieje życzliwość, że droższy społeczny rozwój nie brakuje.

Ale każdy z nas potrafi przytoczyć dziesiątki przypadków zaprzeczających temu, co wyżej napisałem. Nowosądecki jest bowiem krainą kontrastów: dobro i zło, piękno i brzydota, solidność i partactwo sąsiadują co krok.

Ostrzej niż kiedyś widzimy zamulenie krajobrazu społecznego, wyraźniej rozumiemy, że potrzebne są mechanizmy wymuszające rzetelność. Romantyczna wiara w siłę słowa, wiara w skuteczność wezwań — ustępuje przekonaniu, że konieczne są radykalne reformy niosące przymus dobrej roboty, eliminujące bylejakość. Sławny średniowieczny podróżnik, Marco Polo, dosedł do trafnego wniosku: *gdy nie ma gdzie zawrócić, trzeba iść naprzód.*

Wszyscy bez wyjątku musimy potrudzić się, by ów nakaz — *iść naprzód* — odnieść do siebie i przetłumaczyć na język konkretów. Zawrócić bowiem już się nie da.

ADAM OGORZAŁEK

ściołami i sklepami, siedzą na mosie, chodzą po domach, przesząc o strawę czy pieniądze, jest ich w mieście dużo, bo nie spełnili umiejętność wszystkich w przytułku dla ubogich, przywyczaiłam się więc do ich widoku. Lecz w czasie tej wielkiej ilość dziadów mnoży się zastraszająco. Przypuszczam, że wszystkie dziady z okolic zdążają do miejsca odpustowego. Tworzą nie kończący się szereg potworów, straszydeł i kalekrzaków zdziwaczałych wyglądem. Patrząc na to skupisko przerażających starców i kaleki o pełnych pulpów, strupów i bliznowatych rzęsto bezwzroch, niektóry z pustymi oczodołami, o ogromnych wolach rozdymających szyje, dozwaję uczucia trwogi, odrazy, wstydu i przerażenia. Niektórzy mamrotają słowa modlitwy. Inni jęczą, jakby ich obdzierano ze skóry. Jeszcze inni grają na lirach i zawodą fałszywym, lamentującym głosem religijne pieśni, których treść często komicznie zmieniają. Wszyscy wyciągają z łachmanów wychudzone ręce, podobne do patyków, lub kikuty po łamulnę. Nie mogę patrzeć na ich obdarte odzienie, na strzępy okrywające szkielety ludzkie, na te opuszczone oblicza, na kluby czołgające się na dłoniach, na całą nędzę żywota, skazującego te nieszczęśliwe istoty na bezustanną nędzę, cierpienie i poniżenie. Zadziwiać się tym okrucieństwem ludzkiego losu napawa mnie żalem i współczuciem.

Połowa sierpnia 1867

Towarzystwo Kasynowe urządziło w niedzielę po południu festyn w parku nad Dunajcem. Joachim miał sprzedać Olimpię trzyma fasoń, mawiał mnie, żebym się wybrała. Antosia i Anielcię chciał zabrać ze sobą, młodzieńcom zapowiadać do p. Rubanowej. Ponieważ dawno nie tańczyłam, zgodziłam się. P. Rubanowa obiecała nocować u nas z niedzieli na poniedziałek i przyszła zaraz po obiedzie. Przebierając się przypomniałam sobie festyn sprzed kilku lat, kiedy Antoś był maleńki. Od tego czasu nie byłam na festynie, mimo że co roku w lecie urządza się zabawy ogrodowe. Wybałam jakąś z najlepszych sukienek, ciemnozielenią, powiewną, z szerokowym kołnierzykiem i bufiastymi rękawami, dzieci wystroiłam w ubranka po hrabiankach, siegnęłam do szklewki po parę korun, kupiłam przecież będzie tombola, kramy i budka z wodą sodową, i wyzaliłmy obserwowani przez sąsiadów. Namawiałam Helę Blankową, by poszła z nami, lecz biedna Hela bała się powiedzieć mężowi o festynie. Blank wyśmiałby ją, że zachełewa się tej zabawy. Nyftonowie obecnali przyjść, ale dopiero pod wieczór. Olimpia trzyma fasoń, musi się czymś wyróżnić, więc tym razem półniejszym przyjściem. Inym sąsiadom nie w głowie festyny, mają teraz dużo pracy w polu, wstają o świcie i są zmordowane. Za to pozna ze mną Walentyna i Aurelka. Joachim wyszedł wcześniej, bo musiał jeszcze obliczyć bilety. Nauczycielowa odprowadziła nas aż za most i co raz poprawiała sukienkę i fryzurę córki. Aurelka wyglądała ślicznie w obłokach blaskrożowej gazy, z wysoko upiętymi włosami, w których czerwieniły się wpół rozkwitłe różyczki. Rumieńce na obliczu dziewczyny, błyszczące oczy i uśmiech nie zdradzały śladu choroby. Walentyna też ubrała się odświetnie: miała granatową sukienkę i cienką, białą chusteczkę.

Szłyśmy z dziećmi rozesimane, rozbawione, zadowolone, zaraz wróciła w kierunku Zalubincza, przy kapliczce, ni stąd ni zowąd wyłonił się za rogu Jasiek Wyruszek. Aurelka spłonęła, jak zachowała się jakby go nie zauważyła. Wieruszek szedł na festyn i dołączył do nas. Nie wiem czy wiedział, że Aurelka wybiera się z nami, czy spotkanie było przypadkowe, lecz może czując oko dostrzegło ukrywany sentyment tych dwojga. Na festyn ściągały tłumy młodych z miasta. Idąc w kierunku Dunajca raz po raz natykaliśmy się na znajome z widzenia osoby. Przed nami szli państwo Aroniowie i Hostyńkowie. Zauważyłam też doktora Slavika z żoną.

(Ciąg dalszy za tydzień)

SPORT turystyka REKREACJA

Sztafeta pamięci

Już po raz dziesiąty z Pogórzskiej Woli koło Tarnowa — miejscowości, w której biliczowy zamordowali Helenę Marusarzównę, wyruszyła „Sztafeta Pamięci". Sportowcy, amatorzy biegów długodystansowych z TKKF i ZSMP w sobotę 25 kwietnia przybyli do Nowego Sącza. Pod Pomnikiem Męczeństwa i Pomnikiem Żołnierzy Radzieckich przy alei Wolności zapłonął znicz, uczestnicy sztafety złożyli wiązanki kwiatów. Zakończenie biegu odbyło się w Zakopanem, przy grobach Heleny Marusarzówny i Bronisława Czecha.

W Nowym Targu

Turniej dzikich drużyn

Wzorem lat ubiegłych Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Targu organizuje piłkarski turniej „dzikich drużyn". Impreza z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. W 1986 roku, w czas mundialowej gorączki, w turnieju uczestniczyło 800 chłopców z Podhala, Spiisza i Orawy. Samorzutnie lub za sprawą nauczycieli wychowania fizycznego zawiązują się szkolne i podwórkowe „paczki". Wszystkie mecze rozgrywane będą na boisku przy ulicy Manifestu Lipcowego od 16 maja do 7 czerwca.

Regulamin dopuszcza do rozgrywek chłopców urodzonych w 1973 roku i młodszych. Drużyna ma składać się z 9 zawodników (5 w polu, bramkarza i 3 rezerwowych). Organizator zapewnia opiekę lekarską, wspólnie z Urzędem Miasta fundduje nagrody, nie poskąpi w przerwach i po meczu napojów chłodzących. Każdy uczestnik otrzyma pamiątkową plakietkę; specjalne wyróżnienia przygotowano dla najlepszego zawodnika, bramkarza i króla strzelców. Termin zgłoszeń upływa 14 maja, bliższych informacji udziela dyrektor ośrodka, **Stanisław Gazała** — tel. 21-42.

Przed rokiem zwyciężyła ekipa z Dębna Podhalańskiego prowadzona przez nauczyciela **Andrzeja Murzydłę**. Puchar naszej redakcji dla najwszechstronniejszego zawodnika otrzymał **Tadek Łaś** z Gronkowa. W tym roku „Dunajec" również będzie towarzyszył turniejowym zmaganiom.

Ostatki

Topnieją ostatnie śniegi. Ponieważ poprzedni numer (świąteczny) „Dunajca" składaliśmy do druku na początku kwietnia, w redakcyjnej szufladzie uzbierało się kilka meldunków z rozmaitych imprez na śniegu. Odnotujmy więc. że:

- wiele sportowych emocji dostarczyły w Szczercżu sztafetowe biegi narciarskie zorganizowane przez Komendę Hufa ZHP w Łącku. W czołówce — dziewczęta z Brzyny i chłopcy ze Szczercża.
- „Skibob Club Tatry" w Zakopanem przygotował na stokach Nosala atrakcyjne zawody skibobowe o „Złotą Płozę". Nagrody ufundowały Polskie Linie Lotnicze „LOT" (m. in. bezpłatny bilet w komunikacji krajowej przyznał Jackowi Stamirowskiemu ze Szczowa) i spółka polonijna „UNIROYAL". Z zakopiańczyków nieźle wypadli: **Janusz Angerman, Robert Gąsienica** i **Bozdan Stankowicz**.
- W Suchym Zlebie na Kalatówkach rozegrano slalom gigant o puchar klubu SNPTT. Startowali zawodnicy, trenerzy, działacze i pracownicy. W gronie triumfatorów znaleźli się **Krzysztof Sikorski, Ewa Zagata** i **Szymon Tasz**.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Zakład patronacki; opiekujący się narciarkami „Maratonu" Mszana Dolna nie należy do bogatych. Nie jest nawet w miasteczku i gminie największy.

Zakłady Produkcji Materiałów Ścierających „INCO" powstały 30 lat temu na opuszczonym terenie pod taw. „Szklanowką". 25 pracowników i 69 chałupników w prymitywnych warunkach (baraki, brak podstawowych narzędzi) wykonywało drewniane opakowania beczki ze klejki, okleiny do mebli, puszki do farb. Pierwszym kierownikiem zakładu był JAN KRÓLCZYK.

Z biegiem lat stawy przestrzone hale, uruchomiono nowoczesne linie technologiczne, zmodernizowano park maszynowy. Produkuje się tutaj przede wszystkim materiały ścierne: tarcze, dyski i krążki. Rocznie ze 641 mln złotych. Zbyt na produkcję jest właściwie nieograniczony, co kilka dni zjawiają się w Mszanie zaopatrzeniowcy z przemysłowych potentatów — stoczni w Gdańsku i Szczecinie, huty imienia Lenina, Ursusa", „Zamechu", fabryk samochodów w Bielsku, Starachowicach i Lublinie. Przyjeżdżają i wołają: — *Dajcie nam więcej krążków, ścierniczy, w Pruszkowie się nie wykończyliśmy.* W zakładzie się głowią: trudno odprawić zaopatrzeniowców z kwitkiem, a z drugiej strony trzeba myśleć o zobowiązaniach eksportowych wobec Grecji i Jugosławii.

Zastępca dyrektora, STANISŁAW RATAJ, z dumą oprowadza po budynku socjalnym. Pokazuje saunę, siłownię, ping-pongowy stół, zapraszamy nię. — *Jesteśmy jedną rodziną* — mówi — *w „INCO" pracuje wielu rodziców naszych uczniów; krewnych bliższych i dalszych. W sumie zatrudniamy 252 osoby, przeciętna płaca miesięczna wynosi 22 tys. złotych. Protestujemy na ogrzewanym rzeczchunku gospodarczym; nie jesteśmy firmą w pełni samodzielną, ponieważ technologię w skład Zjednoczenia Zespołów Gospodarczych „INCO", grupujących w kraju kilkanaście przedsiębiorstw różnych branż.*

MIECZYSŁAW ARMATYS kieruje działem jakości produkcji. Pochodzi z Krzeszowic, w młodości pracował w kopalni. Zauroczyły go góry, często odwiedzał gorczańskie wioski i tu osiadł na stałe. W 1965 roku zawiózł do Krakowa do rejestracji jednostronicowy dokument: akt zawiązania przy zakładzie klubu sportowego „Maraton", którego roczny budżet ustalono na 24 tys. złotych. Przy narodzinach klubu byli ponadto inżynierowie — RYSZARD CZERNIAKOWSKI i RYSZARD BARAŃSKI, EDWARD PINTSCHER i ANDRZEJ MISKOWIEC. W Lostówce urządzili wycieczę i trasę zjazdową, kupili stoły ping-pongowe i piłki do siatkówki.

— *Na mecze tenisa stołowego* — wspomina Armatys — *przychodziła niemal pół Mszany, gralibmy wtedy w II lidze. Na zapraszania przyjeżdżał tutaj I-ligowy „Hutnik" Kraków, przemiętam zacięte pojedynki z ówczesnymi kadrowiczami — Petkiem, Knapikiem, Kwasem. W Zarytem skakaliśmy na skoczni, do dziś jej rekord należy do naszych chłopaków — braci Michalików. Sport wyzwalaliśmy dla przyjemności, po pracy, nikomu nie mało się nawet o medalach.*

— *O wszystkie pomysłodawcy w połowie lat siedemdziesiątych* — dodaje JAN MADEJ, szlifierz, społeczny kierownik sekcji, świetny do niedawna zawodnik. — *W Niedźwiedzia nauczycielem wychowania fizycznego był trener Adam Kaziński, człowiek ambitny, żądny sukcesów. Z uczennic młodszych klas klika szkół utworzył silną grupę „Miśka" Maciuszek, Teresa Sobczak, Halszka Górnik czy Anna Wiatr zaczęły wygrywać nie tylko w Gorcach, pokazały się na mistrzostwach CRZZ, uprzykazały młodzieży szkolnej. Wtedy wtedy na starcie, budziły u swoich zakopiańskich rówieśniczek uśmieszki politowania: deski drewniane obłepione śniegiem po kilkunastu metrach biegu, niedopasowane buty i kijki, drezy po starszym rodzeństwie. Pierwsze medale posypały się dopiero w 1979 roku.*

W zasięgu oddziaływania „Maratonu" znalazło się kilkaset dziewcząt i chłopców. W szkołach w Porębie Wielkiej, Kasinie Wielkiej, Kościnie. Niezwiedzia rozpoczyna się dla młodych górali pierwszy etap narciarskiego wtajemniczenia. System jest prosty, a z razem skuteczny (poszukują go bez powodzenia np. działacze piłkarscy w Nowym Sączu), wywodzący się z głównej próby limanowskiej: rozwijać sport w oparciu o szkoły, bez wielkich pieniędzy i zagranicznego sprzętu. Szereg chętnych rosną — niezwykle szybko. Zainteresowanie sprawami narciarstwa w rejonie Mszany Dolnej jest wprost fantastyczne. Skupiło się tu kilka absolwentów studiów wychowania fizycznego. Praca z młodzieżą nie kończy się; ze szkołym dzwonkiem. Grupa pod narciarskie wyczynowe przygotowują m. in. MARIAN ZEMBURA w Porębie Wielkiej, MARIAN MIŚKOW w Niedźwiedziu, MARTA i JÓZEF SKOWRONKOWIE w Kasinie Wielkiej, PIOTR FLOREK w Kościnie. Z tej właśnie szerokiej działalności wyszedł się wyselekcjonowana klubowa kadra, którą opiekuje się 33-letni STANISŁAW MROWCA.

A bez zakładu „INCO", kierowanego przez inżyniera ANDRZEJA LAGOTE, Mszana Dolna w wyczynowy sport nie byłaby możliwa.

Opiekunowie z prawdziwego zdarzenia

KRÓTKO

- Zarząd „Sandecji" negatywnie ocenił prace Janusza Dyńskiego. Jego obowiązki przejął dotychczasowy asystent, **Tadeusz Wrona**, były piłkarz kolejarskiego klubu. Po zmianie trenera „Sandecja" zdobyła pierwszego w sezonie miejsce; gola w rozgrywkach ligowych, pokonując elbląską „Olimpię".

- Ping-pongiści sądeckiego „Startu" — **Grażyna Siempi** i **Krystyna Trojan** zwyciężyły w strzałowych eliminacjach do indywidualnych mistrzostw Polski. Ich koleżanka, **Marta Dziedzic**, zajęła II miejsce. Zaczęcie gorzej powiodło się mężczyznom. W czołówce znalazł się jedynie **Longin Wróbel** z nowotarskich „Gorców", plasując się na 8 pozycji.

- Jednym z pierwszych, którzy pospieszyli z pomocą pogorzelcom z krynickiej willi „Tatrzańska", był **Mieczysław Bruska**, jeden z najlepszych hokeistów polskich. Burda tworzył kiedyś z **Lewackim** i **Osiecką** niezwykle skuteczną trójkę napastników KTH. W reprezentacji Polski rozegrał 70 spotkań, m. in. podczas mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich w 1948 roku. W barwach KTH zdobył mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski. Mimo „siódmego krzyżyka", pan Mietek imponuje sprawnością fizyczną, można go spotkać na tenisowym korcie i lodowisku. W wieku 64 lat wypadował jeszcze w ligowych meczach.

- **Andrzej Michalik**, nauczyciel wychowania fizycznego w nowotarskim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, należy do pedagogów wykonujących jedną z najtrudniejszych prac: opiekuje się młodymi ludźmi z tzw. „szkół życia", opóźnionymi w rozwoju. Uważa, że czysty, prawdziwy sport może być mającskuteczniejszym środkiem leczniczym, bowiem w każdym dziecku dotkniętym upośledzeniem tkwią ogromne możliwości poprawy. Jego podopieczni podczas zorganizowanej w Warszawie I Olimpiady Specjalnej zdobyli kilka medali. Sport **Batko** — 135 (cała trójka z N. Sącza).

- Triumfatorami wojewódzkich zawodów w mini-siatkówce — zorganizowanych przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Bobowej — zostali: SP-8 w trójkach chłopców, SP-19 w trójkach dziewcząt, SP-2 Szczawnica w dwójkach chłopców i SP Bobowa w dwójkach dziewcząt. Zwycięskie drużyny otrzymały puchary i medale ufundowane przez ZOW SZS w Nowym Sączu.

- **Zbigniew Golonka** z Lososińskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego informuje: — Z okazji 15-lecia działalności zakładowego oddziału TKKF „Jodły" urządziliśmy wycieczkę dla dzieci dawniejszych i uczniów z miasta i gminy Limanowa. Indywidualnie najcelniejszym okiem popisali się **Jan Gacek** z Rejonu Energetycznego oraz **Kazimierz Wroński** i **Tadeusz Palka** — pracownicy oddziału mechanicznego LPPD W punktacji zespołowej zwyciężył Rejon Energetyczny, przed LPPD i „Stoldomem".

- W roku bieżącym rozpocznie się kapitalny remont hotelu „Zakopane". Zakończenie robót przewidziano na rok 1990 (przez kilkanaście miesięcy obiekt będzie całkowicie wyłączony z eksploatacji). Dlaczego tak długo?

- Kierownik sądeckiego Urzędu Stanu Cywilnego, **Kazimierz Opoka**, zadeklarował się publicznie jako zapzyjęzyk klubu „Sandecji". Chodzą słuchy, że na godziny rozgrywania przez piłkarzy ligowych meczów lepiej nie planować ślubu, bo może do niego nie dojść z powodu braku... pracownika USC.

- Tenisiści stołowi nowotarskich „Gorców" zwyciężyli w rozgrywkach III ligi. Przed nimi turniej barażowy z udziałem 4 drużyn o wejście do II ligi. Trzon zespołu stanowią: **Longin Wróbel** (zawodnik i trener), **Wojciech i Dariusz Wolscy, Marek Serokosz, Jan Sowiński** i **Wojciech Dziechciowski**.

- Z kronki żałobnej: w Nowym Sączu zmarła **Janina Rams**, zasłużona nauczycielka wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 2. Krzewiła wśród młodzieży kulturę fizyczną niemal do ostatnich chwil życia.

Głos Glinika

To i owo

Ukonstytuował się nowy Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Fabryki. Na jego czele stoi **Tadeusz Kosturski**. Wiceprzewodniczącym został **Stanisław Klimek**, sekretarzem — **Zofia Grądalska**, członkami Prezydium — **Stanisław Falat, Ryszard Bilik, Stefan Szura, Ryszard Sze**. Pozrzedni przewodniczący Związku wrócił do pracy zawodowej, ponownie na stanowisko mistrza.

*

Postęp w atestacji stanowisk pracy jest niezadowalający — co do tego zgodni byli członkowie Egzekutywy KZ PZPR, która ostatnio oceniła przebieg atestacji w Fabryce. Stwierdzono, że zbyt naukowe metody, nie całkiem sprawdzające się w praktyce, oraz brak pomocniczych materiałów dla zakładów utrudniają sprawne jej wprowadzenie. Problemy atestacji były też tematem rozmów aktywu politycznego i gospodarczego przedsiębiorstwa z **Bernardem Misiem**, wiceministrem górnictwa i energetyki, który spędził wczyś w Fabryce na początku kwietnia.

*

Już trzy brygady narzędziowe pracują w „Glinika". Powstała — zlisiałem o niej — powstała w wydziale montażu obudów i stojaków, dwie następne w wydziale mechanicznym.

*

Powstaje program komputeryzacji Fabryki, z wykorzystaniem mini i mikrokomputerów. Ma być gotowy w marcu. Rozstrzyga się wybór rodzaju i marki sprzętu. Wbrew nazwom komputeryzacja nie oznacza od razu redukcji etatów biurowych. Wprowadzenie sprzętu komputerowego i nowych metod pracy wymaga nawet dodatkowych stanowisk pracy na okres do 2 lat. Fachowcy przewidują duże trudności związane z przystosowaniem się administracji do nowości. Trzeba na przykład nauczyć się „czytać" wydruki. Jeszcze poważniejszym utrudnieniem w szybkim wdrażaniu systemu komputerowego jest zmienność zasad ekonomicznych w przedsiębiorstwie, np. nakładzie, rodzaju itp. Każda taka zmiana zmusza do stosowania nowego programu.

*

Mówi się o komputeryzacji fabryki, a kto wie, czy nie ofiarnością jest telefonizacja! Wiele cierpliwości wymaga dodzwonienie się (nawet z gabinetu dyrektora) do dowolnego działu czy wydziału. Trzaski albo cisza — oto co zazwyczaj słychać po podniesieniu słuchawki.

*

Punkt sanitarny w kuźni odciąża się ponad tysiącosobową załogą kuźni, matrycowni i EC. Dwie pielęgniarki i pielęgniarz pełnią za miarę całodobowy dyżur. Punkt jest wyposażony w zestaw reanimacyjny i wszelkie środki pierwszej pomocy. Będzie chwilowo wały i jizel jednorazowych do strzykawek. Z czym mają do czynienia **Renata Kosryk, Teresa Lewek i Józef Pierzat**? Najczęściej ze skaleczeniami, zwichnięciami, zatruciami pokarmowymi, osłabieniami, drobnymi oparzeniami. Częstą przyczyną wypadków bywa przemęczenie. W razie potrzeby, punkt ma do dyspozycji karetkę. — Nie można dużo robić z 1 dni w ciągu 2 lat — informuje Teresa Lewek. Oby personel punktu sanitarnego miał jak najmniej pracy!

*

Na posiedzeniu Zarządu GKS Glinik zatwierdzono program pracy do końca bieżącego roku, finanse, obowiązki czterech Zarządów. Uchwalono przygotowanie do obchodów 35-lecia klubu (jesienią br.). Zarząd zadecydował o udzieleniu pomocy najmłodszemu z hałsenem na cele administracyjne klubu oraz na hotel z 25 miejscami.

W bieżącym roku...

Wprawdzie minął pierwszy kwartał, ale nie jest za późno, żeby zajrzeć do tegorocznego planu Gorlic, uchwalonego przez MRN. Czego mogą się spodziewać mieszkańcy miasta, jakie społeczne potrzeby zostaną zaspokojone, a z czym trzeba będzie poczekać?

Do podstawowych celów zaliczono przede wszystkim zaspokajanie potrzeb oświaty, gospodarki komunalnej, budownictwa, ochrony środowiska. W tych dziedzinach 29-tysięczne miasto odczuwa dotkliwie niedostatki. Miejsc w przedszkolach nie brakuje, ale oddziały są przepełnione. Poprawę przyniesie oddanie oddziału sześciolatków na os. Korczak, rozpoczęte się też budowa przedszkola przy ul. Potockiego, wzięto się za projektowanie przedszkola dla Dzielnicy Sokół. Od wrzesnia do nauki w szkołach podstawowych przystąpi 4503 uczniów — o prawie 300 więcej niż dotychczas, a zdecyduj już odczuwają ciasnotę. Wkrótce przybędzie jedna sala lekcyjna na os. Korczak, pomieści pierwszaków z „jedynki". Rozpoczęto dobudowę skrzydła „czwórki". Przygotowuje się też budowę szkół dla osiedli: Korczak i Zawodzie.

Od dawna gorliczanie czekają na zwiększenie dostaw wody. Poprawa będzie odczuwalna już w tym roku. Przy ul. Michalusa uruchomi się hydrofornię osiedlową, budowę takich samych rozpocznie się na os. XXX-lecia i Korczak. Trwa powiększanie zakładu usadzniania wody w Ropicy Dolnej. Równocześnie „Glinik" buduje ujęcie wody przyzakładowej, dzięki czemu zmniejszy pobór z ujęcia miejskiego. W planie znalazła się budowa zbiornika wodnego w Klimkówce. Jest inwestycją centralną, ale żeby budowę przyspieszyć — gospodarze miasta zapewnią pomoc w niektórych robotach, w transporcie.

Przewiduje się rozbudowę sieci cieplowniczej dla miasta, zaś w Fabryce powiększą się cieplownie. W przyszłym roku ma być gotowa oczyszczalnia ścieków miejskich. Jeżeli nie nie zakłóci dobrego tempa robót, wykonawcy dotrzymają terminu.

Oby to samo można powiedzieć o budownictwie mieszkaniowym! Do końca tego roku przybędzie niewiele nowych mieszkań — dokładnie 82. Ale rozpoczęty w zamienie osiedla Kościuszki i kilku budynków mieszkalnych dla pracowników m. in. Rafinerii i Fabryki Maszyn. Bieżący rok przyniesie też postęp w załatwieniu formalności z przejmowaniem terenów pod budowę oraz projektowaniu następnych gorlickich osiedli: Kosibówki, Dębiny, Łęgów. 74 mln zł przeznaczono na tegoroczne kapitalne remonty starych kamienic. Nie jest to dużo, bo wymagają one coraz kosztowniejszych robót.

Oprócz miejskiej oczyszczalni ścieków, mniejsze powstają w POM-ie, GS-ie. Do końca roku ma być ukończona oczyszczalnia Rafinerii. Zacznie się też w Rafinerii spalać odpady parafinacyjne i gazy poksydacyjne. W dolach nad Ropą nie przybędzie już substancji zagrażających czystości rzeki. Nowością w zakresie ochrony przyrody jest kontrolowanie przez MPGKiM ścieków przemysłowych trafiających do kanalizacji miejskiej.

Według planu MRN, przygotowuje się powiększenie parku, a dotychczasową część będzie upiększona według projektu powstałego jeszcze w ubiegłym roku. Nowe zieleńce powstają przy ulicach Michalusa i Gwardii Ludowej.

To tylko główne tegoroczne zamierzenia. Jakich trudności można się spodziewać w realizacji? **Stanisław Grygiel**, przewodniczący MRN, zwraca uwagę na powolny cykl projektowania architektoniczno-i geodezyjnego. Wiele zależy od tego, jak szybko Biuro Rozwoju Krakowa, któremu zlecono opracowanie planu zagospodarowania centrum Gorlic, upora się z tym zadaniem. Inną trudność — nie na wszystko wystarczy środków z budżetu miejskiego. Więcej niż przewidywano pochłonęła likwidacja szkód zimowych, toteż na upiększanie miasta zostanie mniej niż to ujęto w planie.

Poza wspomnianymi, podstawowymi zadaniami — tegoroczny plan wnosi szereg nowości, które na pewno zainteresują czytelników. Oto niektóre: w trzecim kwartale zacznie działać sygnalizacja na skrzyżowaniu przy drukarni. Od półrocza WPK zwiększy ilość kursów w kierunku Zagórzan, Sokola i Ropicy Dolnej. Zacznie wreszcie działać antena telewizyjna zainstalowana na Górze Cmentarnej, co poprawi jakość odbioru pierwszego programu. Przystąpiono już do budowy kryte pływalni.

Przybędzie 6 sklepów PSS, po jednym — Pewexu i Cepelii. Osiedle Korczak otrzyma pawilon handlowy. Najprawdopodobniej powstaną w mieście trzy nowe zakłady rzemieślnicze. W GCK zostanie otwarte kino studyjne. Po oddaniu centrali na Zawodziu, 100 mieszkańców dodatkowo otrzyma telefony. Pracownicy „Glinika" zagospodarują nowe 3 ha ogródków działkowych. Wszystko wskazuje na to, że jeszcze przed końcem roku będzie uruchomiona przychodnia przy ul. H. Sawickiej.

Zaspokojenie niektórych potrzeb, jak np. powiększenie gmachu miejskiej biblioteki, musi być odłożone na następne lata. Natomiast miejsce brakli, nie wymagające wielkich inwestycji — mogą być usuwane w czynach społecznych. Pole do działania mają komitety osiedlowe. MRN i Urząd Miasta nie poskąpią im pomocy.

Kartka z kalendarza

Dziś o 1 Maja mówimy po prostu: „Święto Pracy". Przed niespełna stu laty był to dzień manifestacji przeciw wyzyskowi, dzień walki. Rok 1897 przyjmuje się jako początek ruchu rewolucyjnego w Gorlicach, a nawet w powiecie. Było to w 14 lat po utworzeniu naszej Fabryki. Pierwsza komórka Polskiej Partii Socjalistycznej Galicji liczyła 30 osób. Władze austriackowie tej partii byli w 1905 r. organizatorami pierwszego pochodu z okazji rewolucyjnego święta. Władze austriackie i polska reakcja starały się zatrzymać rozwój ruchu socjalistycznego. Niewiele to jednak dało. Pod wpływem nastrojów rewolucyjnych, w 1918 r. w Glinku Marianpolskim powstaje **Rada Robotnicza**. Do działaczy tego okresu należeli m. in. **W. Buhl, F. Kołarzyk, J. Michalus, A. Papużyński, P. Rybczyk, K. Wójcicki, K. Fugiel**. Podwody nowe zaczęły się szybko stały się tradycją Glinika. Z biegiem lat przybrały charakter imponujących demonstracji.

W latach trzydziestych zjednoczeni wspólnym celem — walką o lepsze jutro — działali razem: członkowie PPS, KPP i młodzieżowej organizacji Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Byli za to prześladowani, zwalniani z pracy, aresztowani.

Działacze ruchu robotniczego, krzewili postępowe idee, a także kierowali demonstracjami antyfaszystowskimi. W 1936 roku w takiej demonstracji uczestniczyło ponad 20 tys. osób, choć Gorlice liczyły zaledwie 6 tys. mieszkańców.

W latach międzywojennych podczas manifestacji, wieców i pochodów pierwszomajowych głoszono hasła żądania o charakterze ekonomicznym i politycznym. Szerokí opis manifestacji z 1936 r. znajdziemy w zakładowym numerze „Glinika". Tego roku robotnicy licznie wzięli udział w święcie chłopskim w Moszczenicy. Z tamtych lat walki pochodzi nazwa, jaką nadano Fabryce: „Czerwony Glinik".

W 1939 władze zabroniły pochodu. Odbyły się tylko wiece: na stadionie i w robotniczej dzielnicy miasta. W oblicu zagrożenia wojennego dominowały hasła pokojowe.

Nie ustał ruch robotniczy podczas okupacji. Załoga „Glinika" przeciwstawiała się okupantowi, organizowała sabotaż, biorny opór, rozpowszechniała „bibułę". Nie obyło się bez ofiar.

Już w pierwszych dniach po wyzwoleniu odrodziły się w Fabryce organizacje PPR i PPS, z czasem zawiązały się komórki PZPR. Przedwojenni i powojenni działacze przystąpili do odbudowy i rozbudowy Fabryki. Ludzie uczestniczący od początku w ruchu robotniczym, przez wiele lat służyli Fabryce swoją pracą zawodową i doświadczeniem politycznym. Dziś już ich nie ma wśród osób czynnych zawodowo. Zabrakło zasiłło nowe pokolenie robotników, tworzących inne tradycje, nie zawsze dobrze znających przeszłość swojego zakładu. Dlatego właśnie nie wyrzuca przed Pierwszym Maja warto ją przypomnieć.

„Piłka w niełasce"?

Ostatnio na łamach „Głosu Glinika" ukazała się notatka red. K. Kamińskiego pt. „Piłka w niełasce", w której autor ukazuje szarość i mierność sekcji piłki nożnej GKS „Glinik". Narzekać i biadolić jest bardzo łatwo ale jak można tworzyć, że dopiero obecny trener założył szkółkę trampkarzy? Czy przed przyjściem trenera Ocimka do Gorlic nie było w ogóle w Klubie grupy trampkarzy? Czy do tej pory nie uczestniczyli w rozgrywkach? Przecież Klub istnieje już więcej jak pół wieku i na przestrzeni tego okresu szkolono młodzież! Przecież nie kto inny tylko trampkarze pod kierunkiem Kumorkiewicza przyczyniają się ok. 30 lat z młodzieżą, zdobywali miejsce w pierwszej trójce wojewódzkiej rzeszowskiego, a później nowosądeckiego. Obecnie w rozgrywkach wojewódzkich uczestniczą dwie drużyny trampkarzy, prowadzi się poniadto w okresie letnim rozgrywki szkół podstawowych. W Szkole Podstawowej nr 4 prowadzone są zajęcia pozalekcyjne z piłki nożnej.

Czy trzeba więcej przykładów na to, że grupy trampkarzy istniały i istnieją w Klubie? Klamstwem jest, że nie ma gdzie trenować. Jest gdzie trenować, tylko nie ma kto, ponieważ trener trampkarzy to zawodnik pierwszego zespołu seniorów i więcej czasu poświęca na swoje przygotowania. Dzieci pozostawiono na uboczu i bez opieki. Taka jest prawda i takie są odczucia ludzi związanych bezpośrednio ze szkoleniem młodzieży. Nie wiem, kto udzielał informacji red. Kamińskiemu, chciałbym jednak, aby informacja ta została sprostowana.

(Nazwisko autora do wiadomości redakcji)

Kolumnę „Głos Glinika" redaguje KRZYSZTOF KAMIŃSKI

KOPALNIA WĘGLA BRUNATNEGO „BEŁCHATÓW"

oferuje do sprzedaży

zużyte taśmy przenośnikowe

z linkami stalowymi.

Taśmy te mogą być w pełni wykorzystane w kopalniach przemysłu cementowo-wapienniczego, kopalniach surowców skalnych i kruszyw mineralnych oraz zakładach przeróbczych wszelkiego typu.

KWB „Bełchatów" może udzielić pomocy w zakresie szkolenia pracowników — łączenia i eksploatacji taśm

Szczegółowych informacji udziela: **Dział Gospodarki Taśmami (TZT), KWB „Bełchatów", 97-300 Piotrków Tryb., skrytka poczt. nr 189, telex 886569, tel. Bełchatów 733-66, 738-48.**

K-1460

Ogłoszenia drobne

NAUKA

UDZIELAM lekcji języka angielskiego — Janicka, Nowy Targ, tel. 42-81. D-30687

KUPNO

ATRAKCYJNĄ suknię ślubną, najlbiętniej zagraniczną — kupię. Nowy Sącz, tel. 258-34. D-30590

SPRZEDAŻ

MAGIEL elektryczny — sprzedam. Limanowa, tel. 272-434. D-30589

NIERUCHOMOŚCI

DOM jednorodzinny w Nowym Targu — kupię lub zamienię na komfortowe własnościowe M-4, w Szczecinie. Oferty: Szczecin, tel. 22-93-42. K-4212

USŁUGI

MALOWANIE antykorozyjne dachów — Wadowice, Nadbrzeżna 43, tel. 326-11. g-13538

RÓŻNE

MATRYMONIALNE - Towarzyskie „Waladetto" — biurem samotnych, zawiedzionych. Wysyłamy fotoodczty. Rzeszów 2, skr. poczt. 297. K-4285

OBWIESZCZENIA

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 12 lutego 1987 r. nr rej. SA. 6120/1326/86 **Grzegorz Piotr Florek**, syn Józefa, ur. 4.09.1966 r., zam. Waksmund 190, obwiniony o to, że w dniu 3 czerwca 1986 r. o godz. 12 w miejscowości Waksmund na rzece Dunajec dokonał połowu ryb, nie posiadając karty wędkarskiej ani innych dokumentów zezwalających na amatorski połów ryb. Dokonał próby ucieczki. Został ujęty — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, co stanowi wykroczenie z art. 27 ust. 1 pkt. 3 Ustawy z dnia 18 kwietnia 1985 r. o rybactwie śródjądowym (Dz. U. Nr 21, poz. 91) i art. 65 §2 KW i na podstawie art. 27 ust. 1 i 2 pkt. 3 w.w. Ustawy — wymierzono mu karę zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł z zamianą w razie jej nieuiszczenia w terminie na 30 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 500 zł oraz karę dodatkową:

— zakaz amatorskiego połowu ryb na okres 1 roku
— podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego
— koszty postępowania w wysokości 1000 zł ponosi obwiniony

K-3298

UWAGA Limanowa i okolice!

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO WOKZ w Nowym Sączu

ogłasza wpisy na

— **kursy palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych**
— **kursy przygotowawcze do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach**
— **kursy pedagogiczne dla mistrzów w rzemiośle i instruktorów nauki zawodu**

Wpisy przyjmuje i informacji udziela **Sekretariat Cechu Rzemiosł Różnych w Limanowej, ul. Świerczewskiego 7, tel. 712-46 lub Sekretariat Szkoły Podstawowej Nr 1, ul. Komunikacji 4, tel. 712-01.**

K-3569

PRZEDSIĘBIORSTWO „MATEX"
Spółka z o.o. Oddział w Krakowie j.g.u.

zatrudni natychmiast pracowników

- ▲ ślusarzy remontowych
- ▲ mechaników maszyn i urządzeń
- ▲ ślusarzy warsztatowych
- ▲ spawaczy

Praca na terenie Nowego Sącza.

Oferty pisemne wraz ze szczegółowymi informacjami o przebiegu pracy zawodowej należy przesłać na adres: **Nowy Sącz UPT Nr 5, skrytka pocztowa nr 46, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.**

Gwarantujemy pisemną odpowiedź na każdą ofertę oraz korzystne warunki płacowe.

Uprzejmie **zawiadamiamy**, że z dniem 31 marca 1987 r. został zmieniony adres i nr telefonu naszego Oddziału na:

PRZEDSIĘBIORSTWO „MATEX"
Spółka z o.o. w Gdańsku
(jednostka gospodarki uspołecznionej)
Oddział w Krakowie
al. Planu 6-letniego
30-965 Kraków 69
skrytka pocztowa 264
tel. 14-09-04
identyfikator 1242892

Prosimy o kierowanie korespondencji i kontakt na w.w. adres i telefon.

Dziękujemy za odnotowanie tych zmian w Waszej ewidencji.

UWAGA Zakopane i okolice!

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO WOKZ w Nowym Sączu

ogłasza wpisy na kursy

prowadzone w Szkole Podstawowej Nr 5, Chramcówki, tel. 46-37

— **spawania elektrycznego i gazowego**
— **palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych**
— **przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach**
— **inne kursy zlecone przez zakłady pracy**

Wpisy przyjmuje i informacji udziela Sekretariat w.w. szkoły w dniach pracy szkół.

Równocześnie serdecznie przepraszamy wszystkich Czytelników za podanie mylnej informacji w numerze 11(322) tygodnika „Dunajec" z dnia 15.03. br. dotyczącej prowadzenia zapisów na kursy w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Zakopanem, ul. Nowotarska 9, tel. 34-35 — informacja nieaktualna.

K-3570

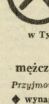

Kopalnia Węgla Kamiennego „ZIEMOWIT"

w Tychach-Lędzinach, ul. Pokoju 4, tel. 27-70-42, wewn. 56-53-54

PRZYJMUJE STALE

mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat do pracy pod ziemią

Przygotowanym do pracy gwarantujemy:

- ◆ **wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w górnictwie**
- ◆ **dodatek stabilizacyjny**
- ◆ **dodatek rozłąkowy**
- ◆ **specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika**
- ◆ **deputat węglowy**
- ◆ **nagrody roczne, tzw. 13. i 14. pensja, oraz nagrodę z zysku**
- ◆ **nagrody barbórkowa w wysokości miesięcznego wynagrodzenia**
- ◆ **nagrody Jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40 i 45 lat pracy**
- ◆ **jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników, którzy zawarli związek małżeński PO 1 LUTEGO 1982 ROKU. Pożyczka umarzana jest po pięciu latach nienagannej pracy**
- ◆ **pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników podejmujących pracę pod ziemią na stanowiskach robotniczych z wykształceniem ponadpodstawowym w wieku do 35 lat. Umarzana po trzech latach nienagannej pracy**
- ◆ **możliwość podnoszenia kwalifikacji na kursach wewnątrzzakładowych oraz w technikum dla pracujących**
- ◆ **dysponujemy ośrodkami wczasowymi i kolonijnymi nad morzem, w górach i na Mazurach**
- ◆ **przy kopalni organizowana jest spółdzielnia mieszkaniowa, która w krótkim okresie czasu będzie gwarantowała uzyskanie mieszkania**
- ◆ **dla pracowników zamiejscowych zakwaterowanie w Domu Górnika przy kopalni z całodziennym wyżywieniem ze znaczną dopłatą przez zakład**
- ◆ **przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza, która przyjmuje do nauki w zawodach górniczych młodzież w wieku od 15—18 lat**

Uczniom zapewnia się:

- ◇ **wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie oraz pomoc materialną w wysokości:**

— **w klasie I w granicach — 5.000 zł**
— **w klasie II w granicach — 7.000 zł**
— **w klasie III w granicach — 10.000 zł**

- ▲ absolwenci po ukończeniu nauki w ZSG otrzymują jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150.000 zł. Pożyczka umarzana po trzech latach nienagannej pracy
- ▲ wyróżniający się uczniowie ZSG mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górniczym przy kopalni

Wymagane dokumenty przy przyjęciu:

1) dowód osobisty, 2) książeczka wojskowa, 3) legitymacja ubezpieczeniowa, 4) świadectwo pracy, 5) świadectwo szkolne

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia kopalni.

Dojazd do kopalni — od dworca PKP Katowice autobusami nr 31, 95 i 137.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kasznia, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny, Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul Wielopole 4, pok. 502, telefon: 22-32-08, 22-75-88 wewn 161, teleks: 0322401. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Kraków, ul. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-78-59 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę te zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 25 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

D-7

na ekranie TV

PIĄTEK — 1 V

PROGRAM I

7.45 Program dnia
7.50 DT — wiadomości
8.00 Transmisja uroczystości 1-Majowych w Moskwie
9.05 „Z różnych stron Polski"
9.35 „Śpiew do działaj słychać"
9.50 Transmisja uroczystości 1-Majowych w Warszawie, wojewódzkich i stolicach państw socjalistycznych
14.00 „Z polskiej fonoteki"
14.30 Teatr młodego widza — Maryla Rewieńska Andrzej Opała „Zawsze po życia ze mną"
15.20 „3.000 sekund z Ewą Wiśniewską"
16.10 „Pan Wołodyjowski" (1)
17.15 Teleexpress
17.30 „Pan Wołodyjowski" (2)
19.00 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.30 „Samochnik" — film fab.
22.15 „Gdy serce spokojne"
22.45 „Serce smoka" (10)

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 Wrocław na antenie „Dwójki"
15.15 „Świetność Saksonii i chwała Prus" (1) — serial prod. NRD
16.10 Wrocław na antenie „Dwójki"
17.00 „Kino-Oko"
18.00 Kronika
18.30 Wrocław na antenie „Dwójki"
19.30 Galerie świata „Galeria drezdeńska" (4)
20.00 Reportaż
20.35 „List do świata"
21.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
22.15 Alain Delon w filmie — „Borsalino i spółka"
23.55 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 2 V

PROGRAM I

8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Drops"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.55 „Berlin Zachodni" (2)
12.20 „Pikarska kadra czeka"
12.40 „Broń i barwa" (4)
13.00 „Bariery"
13.30 „Azymut"
14.00 „Wędrówki dalekie i bliskie"
14.40 „Na krawędzi słowa"
15.00 Antologia dramatu powszechnego — Lope de Vega — „Owcze źródło"
16.25 Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej
16.45 Program publicystyczny
17.05 Loszowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Program publicystyczny
17.50 Plebiscyt piosenki
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.20 „Magnes"
19.30 Dziennik
20.00 „Ostatni film o Lesli Cudzoziemskiej" — film prod. USA
21.10 „Od Opola do Opola"
21.25 „Czas"
21.55 „7 dni na świecie"
22.05 DT — wiadomości
22.10 Sportowe rytmy tygodnia"
23.10 Kino nocne — „Gwiezdna droga" (1) — braz. film fab.

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 „Halo, komputer"
15.30 Szczecin na antenie „Dwójki"
16.00 „Niekończąca się opowieść Janusza Stainnego"
16.30 „Świat jest teatrem" (11)
17.25 „Spektrum"
18.00 Kronika
18.30 „Atlas nadziei"
19.30 „Ze sztuką na ty"
20.00 „Gra John Ogdon"
21.10 Exlibris „Dwójki"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zulus Czaka" (3)
22.40 Szczecin na antenie „Dwójki"
23.10 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 3 V

PROGRAM I

7.30 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.55 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Filmowe obserwacje świata"
11.25 Studio sport — wyścig kolarski o puchar MON (1)
11.50 „Kraj za miastem"
12.10 Studio sport (2)
12.35 „Reportaż z przeszłości"
13.00 Studio sport (3)
13.30 „Siedem anten"
14.15 Teatr młodego widza
15.00 „Pieprz i wanilia"
15.30 „Sen na pogodne dni"
16.15 „Wielki statysta" (1) — dokument fab.
17.15 Teleexpress
17.30 „Wielki statysta" (2)
18.30 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Kobieta w kapeluszu" — pol. film fab.
21.40 „Pegaz"
22.20 „Klub międzynarodowy"
22.50 „Loża" — program kabaretowy
23.00 „Sportowa niedziela"
23.35 DT — wiadomości

PROGRAM II

8.45 „Echa tygodnia (dla niesłyszących)
9.20 Film dla niesłyszących — „Kobieta w kapeluszu"
11.00 „Frontowy fotoreporter"
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 „Jutro poniedziałek"
12.45 „Magazyn nowości płytowych"
13.30 „Zwierzęta świata"
14.00 „Wideoteka"
14.45 „Listy Czechowa" (1)
15.05 Kino familijne — „Hendersonowie" (4)
15.50 Listy Czechowa (2)
16.10 „Zbliżenia czyli to i owo o filmie"
17.10 „Kino-Oko"
18.05 Rewelacja miesiąca — „Harnasie"
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 „Ekran szczerości"
20.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Blisko, coraz bliżej" (4)
23.00 Szczecin na antenie „Dwójki"
23.30 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 4 V

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 „Zwierzyniec"
16.50 Kino „Zwierzyńca"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wdowa i jej córka" (1) — serial prod. węg.
18.30 „Laboratorium"
18.50 Dobranoc
19.00 „Rozmowa na telefon" (1)
19.05 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Teatr telewizji — Jean Anouilh — „Antygona"
21.25 „Rozmowa na telefon" (2)
21.55 „Bankiet" — film dok.
22.40 DT — komentarze
23.00 Jazzy niemiecki (28)

PROGRAM II

17.00 Język niemiecki (28)
17.30 „A w Kazimierzu gra muzyka"
18.00 Kronika
18.30 „Promocje 77"
19.00 „Mistrzowie drugiego planu"
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.00 „Nasza Warszawa"
21.00 „Prosto z morza"
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie — „Ernst Thalmann"

WTOREK — 5 V

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Tulipan"
16.20 Program dnia
16.25 „Akademia muzyczna"
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Człowiek dla człowieka"
17.40 „Wspólna Polska — wspólne sprawy"
18.10 „Tel. Informator Wydawniczy"
18.30 „Diagnoza"
18.50 Dobranoc
19.00 Księga rekordów — progr. publ.
19.30 Dziennik
20.00 „Tulipan" (6-ostatni)
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.15 „Z małego miasteczka"
22.20 Spotkanie z pisarzem
22.40 DT — komentarze
23.00 Język angielski (58)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (58)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Żyjąca planeta — portret ziemi" (12)
19.25 Przeboje tygodnia
19.30 „Moja muzyka"
20.00 „W obronie własnej"
20.30 „Ekonomia na co dzień"
21.10 „Polak się żeni"
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Jiřego Menzla — „Pociąg; pod specjalnym nadzorem"
23.20 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 6 V

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Gorzkie dni"
16.10 Program dnia
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 „Tik-tak"
17.15 Teleexpress
17.30 Relacja z posiedzenia Sejmu
18.00 „Oaza Kuhaillan" — film dok.
18.30 „Pułapki postępu"
18.50 Dobranoc
19.00 Relacja z posiedzenia Sejmu
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport — puchar UEFA w piłce nożnej
21.50 Program publicystyczny
22.40 DT — komentarze
23.00 Język rosyjski (28)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (28)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Kosmiczny test" — teleturniej
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.30 „Dookoła świata"
20.15 Teatr telewizji — Aleksander Gelman „Samą ze wszystkimi"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Osądźmy sami"
22.30 „Auto — moto — fan — klub"
23.50 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 7 V

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Komisariat policji" (2)
16.20 Program dnia
16.25 „Reporter TDC"
16.45 „Szerszenie w ulu" (2)
17.15 Teleexpress
17.35 „Patrol"
18.00 „Encyklopedia kultury polskiej"
18.20 „Sonda"
18.50 Dobranoc
19.00 „Telegazeta"
19.30 Dziennik
20.00 „Komisariat policji" (2)
20.50 „Tygodnik gospodarczy"
21.20 Studio sport
21.50 Relacja z posiedzenia Sejmu
22.20 „Na co kupmy muzeum"
22.40 DT — komentarze
23.00 Język francuski (28)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski (28)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Małe kino"
19.20 Przeboje tygodnia
19.30 „Zatrzymajmy w kadrze"
20.00 „Salon muzyczny"
20.50 „Super Duo" — progr. muz.
21.15 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki"
23.15 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— Jak to nikomu dziś wierzyć nie można — sentencjonalnie powiedziała pani Francesca.

— Ohyda — wyrzuciła z siebie Nina — ludzie są ohydni, jedno wielkie bagnisko!

— No, nie trzeba przesadzać — rzekł krótko Dyzma.

Zaczęła się rozmowa o Hellu, przy czym prawie wszyscy przypomnieli sobie różne szczegóły z jego zachowania się, które od dawna wyglądały wyraźnie podejrzanie.

Nina nie słysząła rozmowy. Myślała o tym, jak zły i fałszywy jest świat, jak bardzo w nim sama jest i bezbronna, jak nie przygotowana na niespodziewane ciosy, które mogą spaść z każdej strony.

Przyglądała się Dyzmie. Wełniste włosy, kwadratowe czoło krótki nos, usta wąskie i ponurne, potężna szczęka dolna. Tułów może przydługi i rozstawione nogi.

„Zdawałoby się, zwykły człowiek — myślała — a jednak w tej pozornej pospolitości uderza jakaś skupiona, zaczajona siła, jakaś uśpiona moc, ale celowo ukrywana... Nik... mój Nik..."

Była jakby zaskoczona tym, że ten poważny człowiek z mądrym półuśmiechem na twarzy, słuchający w milczeniu paplaniny tych ludzi, że ten mąż stanu, wielki ekonomista, ten człowiek tak... obcy, może nie obcy, lecz jakby jej daleki, jej jej Nikiem! No tak! Jej narzeczonym, wkrótce mężem, jest tym, który będzie odtąd kierował jej losem, życiem, który zapewni jej bezpieczeństwo, osłoni przed wszelkim złem... O, on to potrafi, jak nikt inny. Jest jak piramida na pustyni, której żaden huragan nie poruszy... Pan Hell też był prawdziwym mężczyzną, ale...

Wolała już o nim nie myśleć.

Podano do stołu. Toczyła się zwykła rozmowa o niczym.

Gdy po obiedzie na chwilę znaleźli się sami, szepnęła Dyzmie:

— Kocham, bardzo kocham.

Wziął ją za rękę i pocałował.

— Niku... Dziś pojedziemy do ciebie?

— A chciałaby? — zapytał figlarnie.

Przygrzyła wargi i, patrząc mu prosto w oczy rozszerzonymi źrenicami, wyszeptała.

— Bardzo, bardzo... bardzo...

Nieco zbladła, co już Dyzmie znał dobrze.

— Trzy dni — mówiła — nie byliśmy razem...

— Dobrze — siknął głową i pomyślał: „Oho, będzie zajęcie".

Gdy wychodzili przed ósmą, Nina zapowiedziała, że idą do Opery. Że złamecho wyjaśnia Nikodemowi później, że dlatego wybrała Operę, że dziś tam grają „Afrykankę", która kończy się aż po północy

— Przebiegła jest twoja Nineczka, prawda?

— Ho... ho!

Przeczekał, aż kroki Niny ucichły w bramie, spojrzał na zegarek. Była pierwsza. Zawrócił ku domowi.

Znajdował się zaledwie kilkanaście metrów od kamienicy, w której mieścił się bank, gdy ujrzał Mańkę. Stała oparta o latarnię. Wyraźnie czekała na niego.

Nastroszył się. Chciał przejść, udając, że jej nie spostrzegą, lecz zastąpiła mu drogę.

— Czego? — warknął głucho.

— Nikodem...

— Czego?!

— Nikodem... Nie gniewaj się... Ale ja bez ciebie żyć nie mogę...

— Pozdrowienia! Płuję na ciebie! I nie lź, ścierwo jedna, bo ci pysk rozwalę!

Patrzyła nań przerażonymi oczyma.

— Ale za co? Za co, Nikodem?

— Nadejdziesz, to dowiesz, i już.

— Ale ja ciebie kocham, a ty obiecałeś.

— Płuję na to, co obiecałem, i na ciebie płuję! Rozumiesz?! Byle dziwka, byle szmata przyczepi się i napastuje. Taki pośmieciuch!

— Nikodem! ...

— Wont, cholera!!!

Pchnął ją tak, że zatoczyła się i upadła na stertę brudnego śniegu.

Nie wstawała. Patrzyła za odchodzącym.

— To tak?! ...

Zakryła twarz zmarzniętymi rękoma i płakała

— Pośmieciuch... dziwka... szmata...

Nagle zerwała się i pogroziła pięścią w kierunku banku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WOK informuje

Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, **Antoni Malczak**, podaje:

◇ w dniach 7—9 maja w nowosądeckim Domu Kultury Kolejarza obradować będzie **II Ogólnopolska Konferencja naukowo-metodyczna nt. „Folklor i folkloryzm; stan obecny oraz perspektywy".** Konferencja jest efektem umowy zawartej między wojewódzką nowosądecką i prezydium Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie i odbywać się będzie pod patronatem Komisji Etnograficznej PAN.

Uczestnikami Konferencji będą choreografowie, folkloryści, działacze ruchu regionalnego, odpowiedzialni za upowszechnianie folkloru pracownicy domów kultury z całej Polski. Sympozjum powinno stać się forum wymiany myśli i doświadczeń, m. in. na temat sposobów i celów chronienia autentycznej kultury ludowej w całym bogactwie jej różnorodności. W ramach imprez towarzyszących odbędą się występy zespołów regionalnych i pokaz rzemiosła ludowego.

W programie Konferencji (w godz. 10—14 i 16—18) przewidziano wiele referatów.

♣

◇ W Nowym Sączu zakończył się III Wojewódzki Konkurs Recytatorski. W imprezie zorganizowanej przez Młodzieżowy Dom Kultury oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania wzięło udział około 500 uczniów szkół podstawowych. Do finału Konkursu dotarło 86 recytatorów.

Jury pod przewodnictwem **Andrzeja Górszczyka** nagrodziło i wyróżniło 13 najlepszych. Dwie równorzędne I nagrody otrzymały: **Katarzyna Gawełda** ze Świniarska i **Marta Zięba** z Kosarzysk, dwie II — **Elżbieta Obszarska** z Ropicy Dolnej i **Agnieszka Zaczyk** z Nowego Sącza (szkoła nr 15). Trzy III miejsca zajęły: **Maria Bieniek** z Rytra, **Joanna Ogorzalek** z Nowego Sącza (szkoła nr 18) oraz **Anita Pazdan** ze Skrzydlnej.

KRZYŻÓWKA NR 17

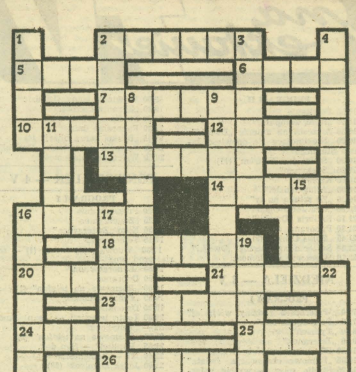

POZIOMO: 2) górnik, 5) figura geometryczna, 6) stolica państwa nad Dźwiną, 7) płynne osocze krwi, 10) materiał izolacyjny, 12) lekki pospieszny statek, 13) piękna królowa łódzka, na jej życzenie Herkules przywdział szaty niewieście, 14) zaświadczenie, dowód, 16) wymyślił pismo z kropek i kresek, 18) tempo końskiego chodu, 20) wietnamska metropolia, 21) z polskiego filmu: „... do domu", 23) trzymana na kolanie przez malującego artystę, 24) narodowość Zorby, 25) państwo w Afryce, 26) pochwala, uznanie.

PIONOWO: 1) nie poziomo i nie pionowo, 2) jezioro z „mysią wieżą", 3) uzupełnienie męskiego stroju, 4) u jednych mężczyzn zdobi twarz, u innych spęci, 8) malowana na ścianach, 9) rodzaj ozdobnego kamienia koloru zielonego, 11) atrakcja Sopotu, 15) okupacyjna „pukawka", 16) miasto portowe nad Jeziorem Alberta w republice Ugandy, 17) kurza... na Wawelu, 19) specjalista w tartaku, 22) pasmo gór w Ameryce Południowej.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 8 maja br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 15

POZIOMO: 7) pomidor, 8) schemat, 10) zastęp, 11) kontrola, 12) prekursor, 13) arena, 15) akant, 17) Polak, 21) tremo, 22) Myszyniec, 25) amfilada, 26) ocelot, 27) senator, 28) tyrania.

PIONOWO: 1) podagra, 2) mistyk, 3) kooperant, 4) scena, 5) Petrarka, 6) Karlino, 9) skrom, 14) kosztorys, 16) kombinat, 18) promień, 19) rybak, 20) melodia, 23) nieład, 24) parol.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 15, drogą losowania nagrody otrzymują: **Paweł Ostrowski** z Rabki oraz **Jerzy Paszkowski** z Kamienicy.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: bądź bardzo ostrożny, możesz swoim zachowaniem dać podstawy do podejrzeń, że nie jesteś lojalny. Będziesz musiał długo to wyjaśniać, nie narażaj się więc na niepotrzebne kłopoty.

BYK: postępuj spokojnie, rozważnie, odpowiedzialnie — jeśli podejmiesz decyzję, nie odwrócisz już biegu wydarzeń, nasz się więc nad czym zastanowić.

BLIŹNIĘTA: uważaj — pewność siebie może cię zgubić — nie lekceważ przeciwnika, ani nie przeceniaj własnych zdolności, to mogą być źródła twoich stresów.

RAK: niespodziewany, ostry sprawdzian kwalifikacji będzie dla ciebie trudną próbą — nie szukaj wykrętów złap byka za rogi.

LEW: zmieniasz plany na bliską i dalszą przyszłość, a w gruncie rzeczy nie wiesz, o co ci naprawdę chodzi — nie idź po najmniejszej linii oporu.

PANNA: trudne sytuacje, ryzyko, konieczność podejmowania szybkich decyzji — jeśli teraz dasz sobie radę, masz przed sobą bardzo interesujące perspektywy.

WAGA: może trzeba wykonać kilka ruchów pozornych i sprawdzić sytuację, zebrać więcej informacji — bądź dobrej myśli, wszystko zmierza ku lepszemu.

SKORPION: chyba będziesz się musiał przełamać i podjąć zadania nie na miarę twoich aspiracji — oplaci się, nie narzekaj więc, tylko wykorzystaj ten czas dla samego siebie.

STRZELEC: małe przykrości, ale i małe straty, łatwo się przystosujesz i zbagatelizujesz porażki — brak ci precyzji działania, to może być przyczyną twoich potknięć.

KOZIOROŻEC: komplikacje w kręgu rodzinno-domowym, twój zły nastrój udzieli się innym — bądź tego świadomy, spróbuj sam przyczynić się do złagodzenia napięć.

WODNIK: silne zaangażowanie emocjonalne wywołają jakąś osobą lub szczególna sytuacja; zawierz — choć z rozsądną rezerwą — swoim uczuciom, może cię nie zawiodą.

RYBY: we wszystkim poradzisz sobie sam, nie szukaj pomocy innych, uwierz we własne siły — inaczej będziesz się niepotrzebnie szamotał w układach, które ci nie odpowiadają.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

Odzyskał równowagę ducha, zaczął przeglądać papiery, kazał przynieść korespondencję do podpisu, żartobliwie rozmawiał z sekretarką, zrobił rajd po biurach banku, przy czym z uśmiechem odpowiadał na ukłony, po czym zabrał się do czytania listów. Między innymi znalazł list Krzepickiego. Ten pisał:

Szanowny Panie Prezesie!

Przede wszystkim śpieszę donieść, że wszystko dotychczas w porządku. Z żadną opozycją nie spotkałem się ani z sabotażem. Już po trochu orientuję się w interesach. Koborowo to Cote jakiko. Moje powinszowania. Za miesiąc będę znał tu każdą trocinę i każdy kamyczek. Ale tu wszyscy boją się Pana Prezesa jak ognia! Jeszcze bardziej niż w banku. Byłem już dwa razy w Grodnie w Urzędzie Skarbowym. Rabinowicz daje po 700 zł za sztukę. Chce wziąć 30 jałowek, ale płaci wekslami sześciomiesięcznymi firmy „Natan Godler i S-ka", żyra kantoru bankierskiego Kugla w Białymstoku. Proszę Pana Prezesa depeszować, czy mam je przyjąć? Kasperski powiada, że są pewne.

Hella, o którym Pan Prezes pisze, nie znam i nic o nim nie słyszałem. Jeżeli chodzi o moją radę, to radzę zbytnio nie przejmować się. Ale ostrożność nie zawadzi nigdy. Toteż zdaje mi się, że najlepiej będzie powiedzieć pani Ninie, że ten Hell cierpi na nieuleczalną weneryczną chorobę. To ją odstraszy.

Byłem dwa razy w pawilonie u Żorża Poniemirskiego, gdyż jest ciężko chory. Lekarz powiada, że zapalenie płuc. Gorączka bardzo wysoka, majaczy, wcale mnie nie poznał. Tak myślę, że może kipnąć. Gdy dowiedział się, że Kunickiego diabli wzięli, dostał szału radości i bez palta wybiegł do parku. Oczywiście zaziębił się. Latał po parku i krzyczał na całe gardło. W gruncie rzeczy szkoda mi go. Biedny chłopak.

Dalej Krzepicki zdawał relację z wpływów i wydatków, prosił Nikodema o przyśpieszenie sprawy podkładów kolejowych i zapowiadał, że wkrótce wpadnie na dzień, dwa do Warszawy.

Nikodem był kontent. Podyktował maszynistce depeszę, polecającą przyjąć weksle, o ile Krzepicki sam w nie wierzy, i zadzwonił do pani Przełęskiej, że zapraszam się do niej na obiad.

Gdy przyszedł, oprócz domowych zastał młodą hrabiankę Czarską i dwóch młodych ludzi, których poznał, lecz nazwisk ich nie pamiętał.

Zaraz po powitaniach zapytał:

— Wiedzą już państwo o tym aresztowaniu?

— O jakim?

— Nie, nie wiemy.

— Kogo aresztowali?

— Jak to — pokiwał głową Dyzma — w dzisiejszych czasach nikogo nie można być pewnym. A taki wydawał się sympatyczny facet.

— Ale kto? — nie mogła wytrzymać pani Przełęska.

— Kto? Ano ten Oskar Hell.

— Kto? — zapytała niespokojnie Nina.

— Hell — odparł obserwując wyraz jej twarzy.

— Niemożliwe! Pan Oskar?!

Nikodem flegmatycznie sięgnął do kieszeni i podał gazetę pani Przełęskiej, wskazując miejsce zakreślone czerwonym ołówkiem.

Przeczytała głośno i zakończyła westchnieniem:

— A to ładna historia! Mój Boże!

Nina wzięła dziennik i sama przeczytała wzmiankę. Była tym przygnębiona.

(CIĄG DALSZY NA STR 15)